BIELSK PODLASKI ROK IV NR 6 (16) LISTOPAD–GRUDZIEŃ 1994

Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej
DZIAŁ WIEDZY O REGIONIE

UKRAIŃSKIE PISMO PODLASIA

НАД БУГОМ І НАРВОЮ



Анатолій Кравчук, Зима

Na przełomie roku * Wywiad z nacjonalistą * Холмсько-підляський конгрес 75-річчя Товариства „Рідна Хата" * „Cerkiewna komisja" nad Bugiem i Narwią Григорій Сковорода: філософ і поет * «Pudlaśka oseń '94» Діти пізнають Підляшшя. Фоторепортаж * Czy ministerstwo da pieniądze? Ukraińcy w Białymstoku * Як нас бачать читачі * Спогад про Михайла Калиняка * Odrodzenie ukraińskie na Podlasiu okiem socjologa Прославлення священномученика Максима (Сандовича). Фоторепортаж Чуда под час Рождества Христового * Підляська коляда * «Маланка» Наші міста й села. Словник * W przededniu Akcji „Wisła" * Powiat bielski, cz. IV: Charakterystyka narodowości * Nieherbowe genealogie rodziny Sawczuków * Руздво йде. Монолог старого рогача (З минулого) „Сон і мисль" — часопис Закерзоння * Зі щоденників І Зимового походу „Закерзоння" * Wydarzenia w skrócie

PL ISSN 1230-2759 Nr indeksu 367214 CENA 7000 zł – 70 gr

PRENUMERATA

TO NAJLEPSZY SPOSÓB ABY REGULARNIE OTRZYMYWAĆ NASZE PISMO

Wszystkich zainteresowanych regularnym otrzymywaniem „Nad Buhom i Narwoju" informujemy, iż prenumeratę numerów 1-6/1995 można zamówić wpłacając na konto redakcji 9 zł (90 tys. starych zł). Pojedyncze egzemplarze wraz z przesyłką kosztują 1,5 zł (15 tys. st. zł). Prenumerata zagraniczna z przesłaniem pocztą lotniczą kosztuje 24 dolary USA (czeki prosimy wystawiać na Związek Ukraińców Podlasia). Konto: Związek Ukraińców Podlasia, PBK S.A. Warszawa, Oddział Bielsk Podlaski, 370419-5018-132.

Дорогі Друзі!

Посольство України в Республіці Польщі сердечно вітає Керівництво Союзу Українців Підляшшя, усіх членів Союзу З Різдвом Христовим і Новим 1995 роком.

Бажаємо Вам міцного здоров'я, особистого щастя і великих успіхів в громадській діяльності.

Варшава, грудень 1994 року



А за сими словами в дзвоночки дзвоним,
В дзвоночки дзвоним, а всім ся клоним,
Щастям, здоров'ям, ще й віком довгим,
Ще й віком довгим, прибутком добрим,
Й самі собою, і з дружиною,
І з усім чадом, і з святим Ладом,
Святим Божеством, Божим Рождеством!

Шановні Читачі!
Прийміть ці бажання по коляді, або поколядь, від Союзу Українців Підляшшя й редакції „Над Бугом і Нарвою"

Дай же Ти, Боже, у полі буйно,
У полі буйно а в саду сильно.
А в саду сильно, а в дому ситно,
Віншуємо Вас щастям, здоров'ям.

Веселих, щасливих і в мирі проведених Свят Різдва Христово та всяких благ у Новому — 1995 — році жителям своєї гміни, як і всім читачам „Над Бугом і Нарвою"

бажає Війт гміни Більськ

Na przełomie roku

Ku końcowi ma się kolejny rok. Należałoby więc poświęcić trochę czasu refleksjom nad tym, czego już nie zmienimy, aby spróbować dostrzec popełnione błędy i uwolnić się od nich w przyszłości. Najczęściej jednak refleksje takie służą pokazaniu mądrości obserwatora zaistniałych już faktów, bo przyszłość i tak nie poddaje się naszym „pewnym i doskonałym" rozwiązaniom.

Dzięki ludziom mówiącym tym samym językiem co my (nie językiem tego tekstu), istnieje już od kilku lat niezależne państwo ukraińskie, kolejny rok broniące swej niepodległości — niepodległości największego europejskiego narodu, który przez 90 lat XX wieku nie mógł sam decydować o swoich sprawach. Kwestia niepodległości Ukrainy „leży na sercu" jej „starszego brata", nie wolnego od mocarstwowych pokus, który nad bycie sojusznikiem bądź przyjacielem preferuje bycie „opiekunem". Młode państwo ukraińskie, którego gospodarka przez dziesięciolecia pozostawała podporządkowana zupełnie innym wymogom, powoli wkracza na drogę uporządkowania odziedziczonego bałaganu.

Ciągle jeszcze wśród mieszkańców Podlasia żywy jest obraz Ukrainy widzianej oczyma „bieżeńców" z lat I wojny światowej, którzy po swoim powrocie opowiadali o jej bogactwach. Któż z nich wtedy mógł uwierzyć, że kiedyś będzie panował tam głód, a przecież w latach 30-ch zaznały go miliony ponosząc śmierć. Tylko że był to głód wywołany na rozkaz „dobrej" władzy radzieckiej.

I dzisiaj mało kto nie wierzy w możliwość samodzielnego, niepodległego bytu Ukrainy. Wielkość zajmowanego przez nią terytorium, potencjał ludnościowy i gospodarczy oraz bogactwo zasobów naturalnych daje niezaprzeczalną możliwość odgrywania niepośledniej roli. Tylko kto chce mieć wielkiego i silnego — nie mówiąc już o silniejszym — sąsiada?

W ciągu jednego roku zaszło wiele zmian. Były nowe wybory, wygrane przez siły starego systemu, wybrano nowego prezydenta, oficjalne delegacje państwowe odbyły wiele wizyt zagranicznych, które następnie zostały odwzajemnione. Faktem jest więc wzrastanie powszechnej świadomości politycznej obecności Ukrainy. Jest to jedna z przesłanek zmian na lepsze w przyszłości.

Jednak obecne warunki życia mieszkańców, nie opływającej już dzisiaj „miodem", Ukrainy są szczerze mówiąc złe. Gospodarka potrzebuje czasu, aby dokonały się widoczne zmiany na lepsze, tylko że ludziom ciężko jest wciąż czekać. Zdesperowani ciężką sytuacją materialną obywatele Ukrainy stali się znów podatni na łatwo trafiającą do serc zubożałej ludności propagandową retorykę, wychodzącą z ust sił postradzieckich. Historia pokazuje za czyją sprawą następowało to zubożenie, tylko że zamiast solidnie wziąć się do pracy lepiej wierzyć w zapewnienia o cudownych niemal sposobach uszczęśliwienia wszystkich po równo. Któż jednak może pokazać, w ktorym kierunku należy zmierzać, skoro nawet duchowieństwo nie może dla dobra narodu zjednoczyć podzieloną Cerkiew ukraińską.

Od tego, jak będą przebiegały wydarzenia na Ukrainie, w dużej mierze zależy trwałość i stan ukraińskości poza jej pań-

cd. na str. 2.

ЗМІСТ * SPIS TREŚCI

НАШЕ СЬОГОДЕННЯ — NASZ DZIEŃ DZISIEJSZY

Roman Wysocki, *Na przełomie roku* ... 1
Wywiad z nacjonalistą ... 2
Григорій Купріянович, *Холмсько-підляський конгрес* ... 3
гк, *75-річчя Товариства „Рідна Хата"* ... 4
Jerzy Hawryluk, *„Cerkiewna komisja" nad Bugiem i Narwią* ... 5
Л. С., *Григорій Сковорода: філософ і поет* ... 6
Ł. S., *«Pudlaśka osień»* ... 7
Діти пізнають Підляшшя. Фоторепортаж ... 8
Jerzy Hawryluk, *Ministerstwo da... jak Sejm nie zabierze* ... 9
Roman Wysocki, *Oby przeszkody nie ostudziły ich zapału* ... 10
Як нас бачать читачі ... 11

ПІДЛЯСЬКІ БІОГРАФІЇ — BIOGRAFIE PODLASKIE

Микола Сивіцький, *Спогад про Михайла Калиняка* ... 12

ДИСКУСІЇ — DYSKUSJE

Jerzy Hawryluk, *Obiegowe mity i naukowe przesądy* ... 15

ЦЕРКВА І НАРОД

Прославлення священномученика Максима. Фоторепортаж ... 17
Іоаникій Галятовський, *Чуда под час Рождества Христового* ... 18
Мирослав Маліш, *Підляська коляда* ... 19
«Маланка» ... 19

ІСТОРІЯ — HISTORIA

Юрій Гаврилюк, *Наші міста й села.* Словник ... 20
Kazimierz Urban, *W przededniu Akcji „Wisła"* ... 22

ЕТНОГРАФІЯ — ETNOGRAFIA

Ludwik Czarkowski, *Powiat bielski w guberni grodzieńskiej. Zarys ludoznawczy, cz. IV: Charakterystyka narodowości* ... 25

СЛІДАМИ ПРЕДКІВ — ŚLADAMI PRZODKÓW

Sławomir Sawczuk, *Nieherbowe genealogie* ... 28

ЛІТЕРАТУРА — LITERATURA

Василь Петручук, *Руздво йде. Монолог старого рогача (З минулого — грабовецькою говіркою)* ... 30

З УКРАЇНСЬКИХ ВИДАНЬ

Роман Висоцький, *„Сон і мисль" — часопис Закерзоння* ... 31
Майор 2 — Отто Т., *Щоденники І Зимового походу „Закерзоння"* ... 31

ХРОНІКА — KRONIKA

Wydarzenia w skrócie ... 32

Nad Buhom i Narwoju

Ukraińskie pismo Podlasia

Wydaje Związek Ukraińców Podlasia

Redaktor naczelny: Mikołaj Roszczenko

Redaktor numeru: Jerzy Hawryluk

Pismo sponsorowane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Nie wszystkie poglądy wyrażone na łamach naszego pisma są poglądami redakcji. Materiałów nie zamówionych przysyłanych na adres redakcji nie zwracamy. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

DYŻURY REDAKCYJNE: W każdy wtorek w godz. 13-16 w lokalu redakcji w Bielsku Podlaskim.

Adres redakcji: „Nad Buhom i Narwoju", ul. Widowska 4, skr. poczt. 77, 17-100 Bielsk Podlaski.

Konto: Związek Ukraińców Podlasia, PBK S.A. Warszawa, Oddział Bielsk Podlaski, 370419-5018-132.

Skład: Zakład Wydawniczy «Osnowy», ul. Pronina 44, 17-100 Bielsk Podlaski.

Druk: Usługowy Zakład Poligraficzny, ul. Okrężna 24, 17-100 Bielsk Podlaski.

Na przełomie roku

cd. ze str 1.

stwowymi granicami. Dotyczy to również nas, mieszkających w Polsce. Jak wyglądałaby bowiem społeczność ukraińska w Polsce, gdyby Ukraina była tak silna ekonomicznie, jak zachodni sąsiad Polski — Niemcy? Niejednokrotnie bowiem biednej matki, choć rodzonej, potrafiły wyprzeć się dzieci i choć żaden to wzór do naśladowania, przecież często tak bywa. A co będzie jeśli dzisiejsza biedna matka jutro będzie bogata?

Od statusu politycznego i ekonomicznego Ukrainy bezpośrednio zależy więc stan i pozycja społeczności ukraińskiej zamieszkującej w Polsce. Chodzi tu nie tylko o to, czy w końcu nastąpi zadośćuczynienie krzywdom wyrządzonym w wyniku Akcji „Wisła", czy żołnierze UPA i WiN ramię w ramię szturmujący więzienie i siedzibę UB w Hrubieszowie nadal będą dzieleni na bohaterów-kombatantów z WiN i bandytów z UPA, czy też ciągle będą istniały problemy z wydzieleniem z budżetu państwa pieniędzy na zaspokojenie podstawowych potrzeb kulturalnych jego obywateli należących do mniejszości narodowych, ale głównie o to, ilu z nas będzie przyznawać się do ukraińskości, a ilu wyprze się swych korzeni w obawie przed — bardzo często domniemaną — wrogością i nietolerancją otoczenia.

Miniony rok w życiu społeczności ukraińskiej był zwykłym kolejnym rokiem. Mówiono więc o zmianie na stanowisku ambasadora Ukrainy w Polsce, cieszono się z otwarcia konsulatu ukraińskiego w Gdańsku. Ważniejsze jest jednak to, co zrobiono wewnątrz tej społeczności. Ważne jest więc to, iż odbyły się na przykład „manewry artystyczne" w Mrzygłodach, młodzieżowy „Jarmark" w Sopocie oraz łemkowska „Watra" w Żdyni, że Archiwum Ukraińskie wydało książkę *Zakerzonnia*, a także zaczęto wydawać nowe czasopisma — „Son i mysl" oraz „Homin", zaistniało też wiele innych, równie istotnych faktów.

Na koniec jeszcze chwila zadumy nad naszymi regionalnymi, podlaskimi, realiami. Jak co roku odwiedziły nas zespoły z Ukrainy, dając tym samym dla wielu możliwość kontaktu z folklorem, który pozwala wytrwać i zachować swoją tożsamość narodową. Nasz dorobek wzbogacony został poprzez ukazanie się książki Jerzego Hawryluka *Z dziejów Cerkwi prawosławnej na Podlasiu w X-XVII wieku*, która dla wielu będzie zapewne podstawowym źródłem wiedzy o przeszłości naszej Małej Ojczyzny.

Do ważnych wydarzeń należy zaliczyć wybory samorządowe, w wyniku których funkcje wójtów gminy Bielsk Podlaski i Milejczyce powierzono członkom Związku Ukraińców Podlasia. Jednak za najważniejsze wydarzenie trzeba uznać rozpoczęcie nauki ojczystego języka ukraińskiego przez dzieci w bielskie Szkole Podstawowej nr 4. Fakt ten warty jest głębszej zadumy. Tak oto bowiem prawie setka dzieci może korzystać z tego, co nie było możliwe dla ich rodziców — uczyć się języka ojczystego w szkole. Będą tam mogły też poznawać historię i tradycje swego narodu, uczyć się piosenek w ojczystym języku, przyczyniając się tym samym do tego, że nasza kultura będzie ciągle żywa. Ucząc się w szkole języka ojczystego chronią go przed zapomnieniem. Czymże jest bowiem naród bez swego języka? Kim będą nasze dzieci bez naszej mowy?

Roman Wysocki

Wywiad z nacjonalistą

Jeszcze nie tak Ukraińcy straszeni byli widmem „ukraińskiego burżuazyjnego nacjonalisty", który według radzieckich propagandystów partyjnych miał być „najbardziej zawziętym wrogiem narodu ukraińskiego". Bieg wydarzeń był jednak taki, iż Związek Radziecki legł w gruzach, a partia komunistyczna została rozwiązana jako organizacja przestępcza. Ukraińscy nacjonaliści zaś „wyszli na powierzchnię", zupełnie już jawnie tworząc swe organizacje i partie polityczne. Jedną z takich partii jest Kongres Nacjonalistów Ukraińskich (*Kongres Ukrajińskych Nacionalistiw* — KUN), którego organizacje terenowe powstają nie tylko w najbardziej świadomych narodowo zachodnich obwodach Ukrainy, ale też w zrusyfikowanych obwodach Wschodu. W 1994 r. ośrodek KUN powstał w jednym z miast obwodu czernihowskiego — Niżynie. Na jego czele stanął Mykoła Kusow, z którym spotkał się i przeprowadził rozmowę kijowski dziennikarz Anatolij Turkenia. Zobaczmy więc co robią i co myślą owi, legendarni już, „ukraińscy burżuazyjni nacjonaliści."

A. T.: *Panie Mykoło! Wasza organizacja powstała jako pierwsza na Czernihowszczyźnie — w prokomunistycznym obwodzie. Idee nacjonalizmu były tu wykorzeniane dogłębnie...*

M. K.: W swoim czasie robiono to świadomie — zachodził, jak zdawało się rosyjskim szowinistom, proces zlania się narodów w jedno pojęcie — „naród radziecki". Bez żadnych tam Ukraińców, Białorusinów, czy kogo tam jeszcze. Jeszcze w pełni z tego okresu nie wyszliśmy. Dlatego też w dniu dzisiejszym jest rzeczą naturalną, iż idee patriotyzmu, idee konsolidacji społeczeństwa ukraińskiego, ukraińskiego narodu, umocnienie jego państwa i wyniesienie go do poziomu wszystkich państw świata są naszym podstawowym zadaniem.

A. T.: *Ideę KUN można wyrazić jednym zdaniem: „Za Ukrajinu, za jiji wolu, za czest', za sławu, za narod"?*

M. K.: Tak, właśnie tak. I nie chodzi tu o jakieś tam uciski czy represje. Obecnie, jak Panu wiadomo, tych ludzi, którzy walczyli u nas na Czernihowszczyźnie, zwłaszcza zaś w Niżynie, starają się przedstawić jako wrogów. Na całym świecie tych, którzy walczą w obronie swego narodu, w obronie państwa, które ten naród stworzył uważają za bohaterów. I tylko u nas, zwłaszcza tutaj, na Czernihowszczyźnie wielu czemuś twierdzi, że to zdrajcy. Stawiamy sobie za cel nie jakieś ekstremistyczne działania, lecz właśnie działalność oświatową, wyjaśniającą, aby coraz więcej ludzi mogło utożsamić się z ideą, iż właśnie utworzenie państwa społeczeństwa ukraińskiego, ukraińskiego narodu może być tym gwarantem i tym fundamentem, na którym będą mogli zbudować swą szczęśliwą przyszłość nie tylko Ukraińcy, ale też wszyscy, którzy mieszkają na Ukrainie.

A. T.: *Panie Mykoło! Stawiacie zaraz pierwsze kroki, a są one zawsze najcięższe. Lecz czy patrzy pan w przyszłość z optymizmem?*

M. K.: Tak, patrzę z optymizmem. Chodzi o konsolidację Ukraińców jako narodu, o jego zespolenie, o to, aby Ukraińcy, którzy mówią teraz nie swoim językiem, żyją nie swoimi ideami, zrozumieli jednak, że są oni Ukraińcami i że jest to ich dom, że powinni oni być tu pierwsi, ale w takim sensie, że biorąc na swe barki ciężar idei państwowej, idei Państwa Ukraińskiego, będą obrońcami i gwarantami nie tylko dla Ukraińców, ale i wszystkich, którzy tu zamieszkują.

A. T.: *Wiem, że kierownictwo Pańskiego instytutu w osobie rektora, akademika Fedora Arwata, wychodzi wam na przeciw...*

M. K.: Nasz rektor zajmuje patriotyczne stanowisko i niejednokrotnie podkreślał, iż najważniejsze w naszej pracy jest rozbudzanie świadomości narodowej, wychowanie patriotyczne. Właśnie w tym nurcie ma zamiar pracować nasz ośrodek. Jest rzeczą konieczną, aby umacnianie naszej państwowości nadal odbywało się na drodze pokojowej. Jeśli zaś chodzi o instytut, to mogę powiedzieć, iż działa u nas już jedna organizacja — Towarzystwo Języka Ukraińskiego „Proswita", do którego należą nie tylko szeregowi wykładowcy, ale też profesorzy, doktorzy nauk, docenci, uważam więc, iż panuje u nas zdrowa, normalna atmosfera. Oczywiście, wiele zależy tu od rektora instytutu, za co składam mu serdeczne podziękowanie.

(„Szlach Peremohy", Lwów, nr 49/94)

Холмсько-підляський конгрес

В днях 18-19 вересня 1994 р. відбувся у Львові І Світовий Конгрес українців Холмщини і Підляшшя. На Конгресі зібралось кількасот виселенців з Холмщини і Підляшшя, що живуть на території української держави, а також холмщаки і підляшуки з Польщі, США і Німеччини.



Внаслідок післявоєнних виселень українського населення з Холмщини і Південного Підляшшя на Радянську Україну в роках 1944-1946 (на основі договору між Польським Комітетом Національного Визволення та урядом Української РСР від 5 вересня 1944 р.) на території сучасної, вже незалежної, України проживає кількасот тисяч холмщаків і підляшуків та їх нащадків. В часи радянського режиму не мали вони можливості зберігати свої традиції та пам'ять про рідні землі. Такі можливості з'явилися з початком демократичних перетворень в Радянському Союзі і національним відродженням в Україні. На початку 1990 р. покликано у Львові першу холмсько-підляську організацію — Суспільно-культурне товариство „Холмщина". Згодом такі ж товариства засновано в Луцьку, Рівному, Тернополі. Своєю ціллю товариство ставить зберігання і відновлювання старих холмських і підляських традицій, сприяння дослідам історії і культури цих земель, гуртування виселенців з обох цих регіонів. В 1991 та 1993 рр. львівське Товариство „Холмщина" провело наукові конференції „Холмщина і Підляшшя в історії та культурі України". Найбільшим досі заходом товариств „Холмщина" є саме цьогорічний конгрес.

Конгрес відбувся в гарно прибраній великій авдиторії Львівської політехніки: поруч синьо-жовтого прапора та портретів Тараса Шевченка і Михайла Грушевського поміщено графічний знак Конгресу: герб Холма на фоні земної кулі, а збоку найбільші святині Холмської землі — Холмську і Турковицьку ікони Божої Матері, прибрані рушниками з холмською вишивкою. За холмським звичаєм Конгрес почався молитвою, яку очолили ієрархи Українських Православних Церков — архиєпископи Андрій та Петро.

Після гарного і важливого слова архиєпископа Андрія, всіх учасників Конгресу привітав голова львівського Товариства „Холмщина", а водночас голова Організаційного комітету Конгресу, Йосип Романюк. Нагадав він традиції холмських з'їздів поза Холмщиною, цьогорічний називаючи третім так великим заходом, після з'їздів 1917 р. у Москві та Києві. Метою Конгресу вказав *об'єднання українців Холмщини і Підляшшя зі всіх куточків земної кулі*, координування дій холмських організацій на Україні і за її межами, забезпечення громадськості України і світу інформацією про долю цих земель, а також засвідчення, що *наша історія не кінчається на 1944 та 1947 рр.* Після слова голови в залі пролунало *Ще не вмерла Україна*, а хвилиною мовчання вшановано тих, що відійшли...

Після цього, привітання Конгресові передали представники державної адміністрації та численних громадських організацій: львівських товариств „Надсяння" і „Лемківщина", Об'єднання українців у Польщі (Павло Кремінський), Союзу українців Підляшшя (Григорій Купріянович), Світового Конгресу Українців, Українського Громадсько-Культурного Об'єднання Берестейської Області (Володимир Леонюк) та багатьох інших.

Основною частиною Конгресу була наукова конференція, проведена у неділю 18 вересня. Прийняли в ній численну участь дослідники з багатьох наукових центрів України. Домінуючою була на конференції проблематика історії Холмщини і Підляшшя у XX ст. Серед виголошених доповідей можна виділити кілька тематичних блоків: історія Холмщини і Підляшшя до 1939 р. (холмське питання в час І світової війни, польсько-українські відносини у міжвоєнному періоді, діяльність Товариства „Рідна Хата"), трагічні сторінки ІІ світової війни, дослідження фольклору Холмщини і Підляшшя, творчість сучасних українських письменників-холмщаків. В ході Конгресу досить широко обговорювано питання покликання видавничо-дослідного центру, якого завданням буде вести і координувати дослідження історії та культури Холмщини і Підляшшя. Крім участі у пленарному засіданні Конгресу його учасники могли також подивитися виставки народного мистецтва Холмщини і Підляшшя, експозицію архівних знімок з рідних земель та виставку видань-холмщаніан з колекції Тараса Максимюка з Одеси.

Перший день Конгресу завершився прийняттям документів: постанов та листів до президентів України Леоніда Кучми і Польщі Леха Валенси та урочистим концертом у виконанні артистів-холмщаків зі Львова, Луцька та Сокаля. В програмі знайшлись так холмські народні і релігійні, як і пісні на слова сучасних поетів-холмщаків.

Другий день Конгресу мав більш вільний характер. Крім екскурсії по Львові, відбулась третя ювілейна гімназистів І-ї державної української гімназії у Холмі, з участю учнів інших середніх шкіл Холмщини і Південного Підляшшя в роки війни. Мала вона товариський характер, всі згадували свої молоді, шкільні роки. Завершенням Конгресу став урочистий бенкет у львівській ратуші.

Григорій Купріянович

75-річчя Товариства «Рідна Хата»

Свято Пречистої — Різдва Пречистої Богородиці, завжди було найбільшим празником Холмщини. Цього року церковні святкування поєднано з національними урочистостями з нагоди 75-річчя покликання Товариства „Рідна Хата", української громадсько-культурної та доброчинної організації, що діяла на Холмщині та Південному Підляшші в роках 1919-1930 (обширну статтю про історію Товариства „Рідна хата" помістимо в одному з найближчих номерів „НБіН"). Крім прочан з Холмщини на ці церковно-національні урочистості до Холма прибуло зі Львова також більше 300 учасників І Світового Конгресу українців Холмщини і Підляшшя.



Після Літургії учасники празника в Холмі поклали квіти до меморіальної таблиці на стіні будинку, в якому народився Михайло Грушевський

Святкування почалося в холмській церкві св. Івана Богослова напередодні свята Пречистої — увечері 20 вересня — урочистою панахидою за всіх спочилих членів Товариства „Рідна Хата", яку відслужив владика Авель. За панахидою згадано імена визначних українських діячів з Холмщини і Підляшшя, які очолювали Товариство „Рідна хата": Антіна Васильчука, Івана Пастернака, Олександра Рочняка.

Після панахиди Всенічним бдінням почався цикл празничних богослужінь. Церковні урочистості завершились наступного дня урочистою Літургією. Святочні богослужіння у переповненій церкві служили архиєпископ луцький і волинський Ніфонт та єпископ люблінський і холмський Авель, спільно з духовенство з Холмщини і Волині. Цьогорічний празник Пречистої був найбільш величавим за весь післявоєнний період, від часу коли виселено з Холмщини православних українців.

Завершенням святкувань став урочистий концерт з нагоди 75-річчя Товариства „Рідна Хата", що відбувся увечері 21 вересня в колишній церкві св. Миколая (зараз Окружний музей). Після привітання всіх присутніх головою холмського гуртка Об'єднання українців у Польщі Мирославою Кавецькою, нарис історії Товариства „Рідна Хата" подав Григорій Купріянович. В художній частині концерту виступили: підляський ансамбль „Берізки" („Беруозкі") з Кнорид біля Більська, хор „Холмщина" з Сокаля, капела бандуристок „Бандура" з Перемишля, перемиський камерний хор та хор холмщаків з Луцька.

Відзначення в Холмі 75-річчя Товариства „Рідна Хата", так з участю холмщаків і підляшуків, що живуть на батьківській землі, як і тих, які з різних причин опинилися поза рідними регіонами, була важливим заходом для відновлювання призабутих сторінок історії Холмщини і Підляшшя та засвідчення єдності синів одної землі і одного народу. (гк)

Фото Юрія Трачука та Ігоря Щерби



Першим у концерті в церкві св. Миколая виступив ансамбль з Кноридів

«Cerkiewna komisja» nad Bugiem i Narwią

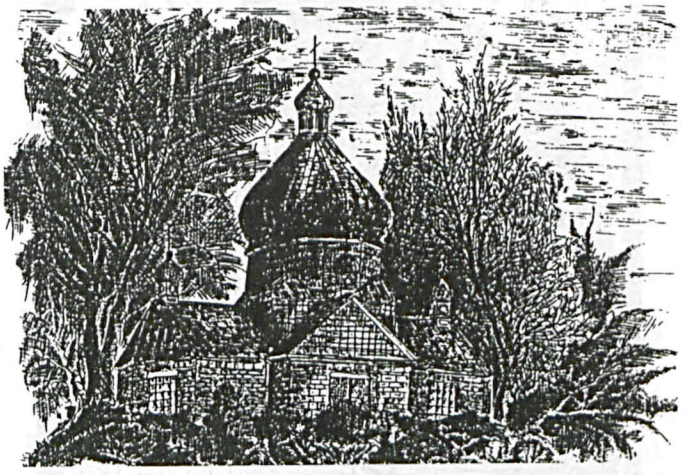
Odwiedzając w lecie stary cmentarz nieopodal Nowego Berezowa koło Hajnówki można było na nim zobaczyć młodych ludzi krzątających się wokół odnawianych drewnianych krzyży. Osoby odwiedzające podczas wakacyjnych miesięcy muzeum w bielskim ratuszu mogły zobaczyć niewielką wystawę dziecięcych rysunków przedstawiających cerkwie i ikony. A wieść gminna głosiła, iż wszystko to działo się za sprawą „cerkiewnej komisji".

Historia owej „cerkiewnej komisji" rozpoczęła się w 1982 r. Zebrała się wówczas grupa osób, które były zainteresowane zabytkami sztuki cerkiewnej i zadecydowały, iż należy w sposób zorganizowany przystąpić do ich ratowania. Powstał wówczas, trochę zakamuflowany, Zespół do spraw Architektury Drewnianej Południowo-Wschodniej Polski. Nie okazał się on jednak tworem zbyt efektywnym w działaniu i po roku, w czerwcu 1983 r. przekształcił się w Społeczną Komisję Opieki nad Zabytkami Sztuki Cerkiewnej przy Zarządzie Głównym Towarzystwa Opieki nad Zabytkami. Głównym inicjatorem powstania Komisji i długoletnim przewodniczącym jest warszawski lekarz Bohdan Martyniuk. I nie ma chyba nic w tym dziwnego, skoro urodził się on w wołyńskim Dermaniu — miejscowości znanej z monasteru i drukarni, które wyraziście zapisały się w historii kultury ukraińskiej. W historii Podlasia zapisał się on w 1989 r., występując jako ukraiński kandydat na posła w okręgu Bielsk Podlaski.

W najgorszym stanie znajdują się oczywiście cerkwie na obszarach, z których w 1947 r. wysiedlono ludność ukraińską — od Chełmszczyzny po Bieszczady i Beskidy. Pomiędzy 1947 a 1983 r. znaczna część z nich została celowo zniszczona, część przejęta przez Kościół katolicki, co często łączyło się ze znacznymi przeróbkami budynków, część zaś niszczała pozbawiona jakiejkolwiek opieki lub wykorzystywana w sposób barbarzyński — np. jako magazyny nawozów sztucznych dla PGR-u. Podsumowując cały wiek XX przewodniczący Martyniuk stwierdza, iż na terenie współczesnej Polski w bieżącym stuleciu zniszczonych zostało około 80% cerkwi prawosławnych i ok. 40% cerkwi greko-katolickich (unickich). Przykładowo w Bieszczadach było niegdyś 80 cerkwi, obecnie zachowało się jedynie 17.

Pierwszymi działaniami Komisji było szczegółowe rozpoznawanie stanu zabytków sztuki cerkiewnej w Polsce oraz liczne interwencje w związku z bardzo złym stanem wielu z nich. Zdając sobie sprawę ze znaczenia popularyzacji tych zabytków dla sprawy ich ratowania Komisja ogłasza konkursy plastyczne dla dzieci (od 1991 r. biorą w nich udział również dzieci z Ukrainy), organizuje plenery malarskie (na terenie Polski i Ukrainy), przygotowuje wystawy fotograficzne. W miarę zdobywania funduszy podjęto działania praktyczne — porządkowanie i prace konserwatorskie na starych cmentarzach, pomiary zabytków budownictwa cerkiewnego, remonty, konserwacje polichromii. Działania te wspierane były nie tylko przez Generalnego Konserwatora Zabytków i Fundację Ochrony Zabytków, ale także przez Polski Monopol Loteryjny, Fundację Stefana Batorego, Fundację Wspierania Rozwoju Kultury Prawosławnej, Fundację Kultury Ukraińskiej, Fundację S.O.S., Ministerstwo Edukacji Narodowej, Urząd Rady Ministrów oraz indywidualnych ofiarodawców.

Ponieważ głównym problemem jest ratowanie zabytków budownictwa cerkiewnego znajdujących się w najgorszym stanie i zagrożonych zniszczeniem, prace prowadzone przez Komisję koncentrują się głównie w województwach południowych. Na przykład w 1992-1993 r. remontowano cerkwie w Mycowie i Korczminie (woj. zamojskie), Łukawcu (woj. przemyskie), Łopience (woj. krośnieńskie), porządkowano ruiny cerkwi w Wierzbicy w woj. zamojskim (zawaliła się wiosną 1992 r.), prowadzono prace badawcze w cerkwi



Rysunek Mariusza Kierdelewicza z Czeremchy (ur. 1976)

w Szczebrzeszynie, porządkowano i rekonstruowano cmentarz „Na Górce katedralnej" w Chełmie, gdzie spoczywa m.in. premier rządu Ukraińskiej Republiki Ludowej Pyłyp Pyłypczuk.

Na terenie Podlasia cerkwi zagrożonych ruiną nie ma. Znajdują się one pod opieką parafii Cerkwi Prawosławnej lub, w przypadku Południowego Podlasia, zostały przejęte i zagospodarowane przez Kościół katolicki. Problemem jest natomiast zachowanie starych cmentarzy wiejskich, które przestały być użytkowane. Powoli zarastają one krzewami, zaś drewniane krzyże ulegają coraz szybszemu niszczeniu pod wpływem czasu i pogody. Właśnie ratowaniem jednego z takich podlaskich cmentarzy — w Nowym Berezowie koło Hajnówki, najstarszy krzyż z 1860 r. — zajęła się Społeczna Komisja Opieki nad Zabytkami Sztuki Cerkiewnej. W 1992 r. poczyniono odpowiednie przygotowania (m.in. warunkiem dofinansowania prac z funduszów państwowych było wpisanie cmentarza do rejestru zabytków), a w 1993 r. przystąpiono do prac, które zakończone zostały jesienią 1994 r. Teren cmentarza oczyszczono z zarośli zaś drewnianie (ok. 60) i żelazne krzyże, jak też granitowe i betonowe postumenty (ponad 100), poddano konserwacji i zabezpieczeniu przed ponownym wpływem warunków atmosferycznych. Ponieważ stary cmentarz nowoberezowski został zamknięty przed II wojną światową w związku z wyznaczeniem terenu nowego cmentarza po drugiej stronie drogi, obok kaplicy, daje on możliwość pokazania jak wyglądał tradycyjny cmentarz podlaski z wysokimi drewnianymi krzyżami nadgrobnymi, które od lat 60 XIX w. zaczęły stopniowo zastępować kamienne pomniki (*pamjatniki, pametniki*) z kutymi krzyżami żelaznymi, później uzupełnione jeszcze pomnikami odlewanymi z betonu.

Ścisły związek z Podlasiem ma także inne przedsięwzięcie Komisji — ogłoszony po raz pierwszy w 1984 r. coroczny konkurs „Zabytki sztuki cerkiewnej w rysunkach dzieci". Znaczna część nadesłanych i nagrodzonych prac pochodzi właśnie z Podlasia. Dzięki nauczycielowi Sergiuszowi Smykowi od wielu lat najliczniej biorą w nim udział dzieci ze Szkoły Podstawowej w Czeremsze, z których wiele otrzymało nagrody i wyróżnienia. W konkursie ubiegłorocznym spośród uczniów magistra S. Smyka nagrody otrzyma-



Apostoł Paweł. Grafika Marka Bonifatiuka z Wojszek (ur. 1975)

li: Marek Sulżyk (lat 11), Paweł Sajewicz (l. 10), Anita Aleksiejuk (l. 12), Monika Zińczuk (l. 15), wyróżnienia zaś: Anna Najbuk (l. 9), Katarzyna Aleksiejuk (l. 9), Agata Anuszkiewicz (l. 11), Barbara Repko (l. 9), Katarzyna Sawczuk (l. 11), Marta Biedula (l. 11), Katarzyna Baranów (l. 12), Iza Szelest (l. 12). Nagrodę w 1993 r. otrzymał też Marek Bonifatiuk z Wojszek (l. 18), obecnie uczeń Liceum Plastycznego w Supraślu, który już od sześciu lat brał udział w konkursie i pokonkursowych plenerach), zaś wyróżnienie Małgorzata Androsiuk z Hajnówki (l. 17).

Część obfitego plonu konkursów rysunkowych i plenerów pokonkursowych przedstawiona została na wystawie „Ikony w oczach dzieci", którą od czerwca do września 1994 r. prezentowano w ratuszu w Bielsku Podlaskim, obok wystawy ikon malowanych przez uczniów bielskiej szkoły ikonograficznej przy parafii Św. Archanioła Michała.

Inną stroną działalności Komisji, znaną bliżej mieszkańcom Podlasia, jest organizowanie przez nią koncertów muzyki cerkiewnej, zwłaszcza kolęd ukraińskich wykonaniu zespołu „Horyna" z Równego, który w latach 1991-1993 trzykrotnie gościł w Polsce, odwiedzając Hajnówkę, Bielsk Podlaski, Białystok, Włodawę, Milejczyce i Drohiczyn.

Jednak cała ta działalność „cerkiewnej komisji" nie może obejść się bez funduszów, do gromadzenia których przyczynić się może każdy z mieszkańców Podlasia. Dlatego też przewodniczący Martyniuk przy każdej okazji stara się podawać adres i konto bankowe (ZG TOnZ — Kom. Cerkiewna, 00-672 Warszawa, ul. Piękna 44[a], PBK S.A., III Oddział w Warszawie, nr 370015-9700-189-856), cytując słowa apelu Komisji z 1985 r.: *Zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli — pomóżcie ocalić cenne zabytki kultury, bo, jak pisał Gogol — są one stopniami do doskonałości każdego z nas. Gdy znikną — każdy z nas, niezależnie od narodowości i wyznania stanie się uboższy.*

Jerzy Hawryluk

ГРИГОРІЙ СКОВОРОДА: філософ і поет

9 листопада 1994 минуло 200 років від дня смерті Григорія Сковороди — найвизначнішого українського філософа, а водночас релігійного мислителя і письменника. Роковини ці ЮНЕСКО вписало в календар своїх святкувань.

Григорій Сковорода народився 3 грудня 1722 року в селі Чорнолуках Лубенського полку на Полтавщині в козацькій сім'ї. В 1734-1753 роках з перервами навчався в Києво-Могилянській академії, потім в університетах Мюнхену, Відня, Вроцлава. Повернувши на Україну, Г. Сковорода був короткий час професором Харківського університету, але дуже дорожив свободою і не хотів зв'язувати себе обов'язками. Він жив в постійних переїздах, зупинявся у дідичів, навчав їхніх дітей і їхав далі. Основою його філософічної концепції був антропологізм, а засобом для досягнення мети — самопізнання. Його девіз був „пізнай самого себе".

Сковорода вважав, що світ складається з двох чинників: матеріялістичного — безвартісного і вищого — духовного, цінного. Мета життя — щастя, але не звичайне щастя, що шукає матеріяльного, а те, яке дається свідомостю, що людина виконує волю Божу. Самопізнання — це пізнання Бога, влаштування життя у згоді з Богом.

Сковорода стояв вище від усіх принад життя, не мав нічого, не прагнув посад, життєвих благ. Але він суворо ставився до сучасної церкви, яка, на його думку, матеріялізувалася. Він відмовлявся, коли пропонували висвятити його в єпископи, і негативно ставився до монастирського життя. Глибина його думок, аскетичне життя, прагнення свободи — викликали порівняння з Сократом. Сковорода був одним з найвидатніших філософів Европи XVIII ст. і вплив його філософії ширився не тільки в Україні. (Л.С.)



Пам'ятник Григорієві Сковороді у Києві звернений лицем до будинку Києво-Могилянської академії

«Pudlaśka oseń»

Jesień w wiejskiej tradycji zawsze była okresem ożywionego życia towarzyskiego. Po zakończeniu prac polowych, gdy pełno w stodole i w komorze, następował okres wesel i sąsiedzkich spotkań.

Ubiegłoroczny październik był miesiącem III Festiwalu Kultury Ukraińskiej „Pudlaśka oseń", organizowanego przez Związek Ukraińców Podlasia. Spotkały się na nim m.in. pielęgnujące tradycyjny ukraiński folklor Podlasia wiejskie zespoły z Dobrywody, Dubiażyna, Knoryd, Krasnoho Seła, Kuraszewa, Mielnika i Wólki Terechowskiej, jako goście wystąpiły zaś zespoły folklorystyczne z obwodu równeńskiego na Ukrainie.

W tym roku „Pudlaśka oseń" była o wiele skromniejsza. Brak środków finansowych nie pozwolił na zorganizowanie kolejnego festiwalu. Przyjechał jednak na gościnne występy zespół pieśni i tańca „Kałyna" z Kostopola nieopodal Równego. Była to już jego trzecia wizyta, gdyż w 1992 r. brał on udział w II Festiwalu Kultury Ukraińskiej w Mielniku, zaś w listopadzie ub. roku koncertował w podlaskich wsiach. W tym roku trasa koncertowa prowadziła przez Dubiażyn, Ploski, Knorydy, Milejczyce, Tymiankę, Malinniki, Stare Berezowo i Orzechowicze (26-30.X.1994).

O samych koncertach mówiono w audycji radiowej „Dumka Ukrajińska", pisano w prasie lokalnej, zwłaszcza zaś bielskim „Tygodniku Podlaskim". Dlatego też chciałbym tu podzielić się kilkoma refleksjami na temat wiejskiej kultury, które nasunęły mi się gdy towarzyszyłem „Kałynie" w jej trasie koncertowej. A stan tej kultury jest tragiczny. I problem tu nie tylko w opłakanym stanie „świetlic" i „klubów", które w większości wsi z przybytków kultury zamieniły się już w opuszczone rudery z odrapanymi ścianami i resztkami mebli. Problem tkwi przede wszystkim w ludziach, którzy do tego stanu dewastacji dopuścili. To prawda, że na wsiach najwięcej jest emerytów, coraz mniej zaś młodzieży. Jednak na każdy koncert przychodzili nie tylko emeryci, ale też dzieci i młodzież. Jednak owa młodzież najczęściej pozostawała pod drzwiami, kultura bowiem dla niej to już wyłącznie słuchanie radia i oglądanie telewizji, zaś jedyną rzeczą, którą umie ona robić wspólnie to co najwyżej gromadne palenie papierosów, ewentualnie pociąganie z butelki. Nawet w Starym Berezowie, gdzie nie tak dawno oddano do użytku przestronny dom kultury, jedyną działalnością kulturalną jest na razie oglądanie telewizji i video, granie w karty, a od czasu do czasu organizowanie potańcówek przy okazji większych świąt. W niektórych wsiach działają wprawdzie zespoły folklorystyczne, a przez to dzieje się tam trochę więcej, nie ma już jednak tego powszechnego zainteresowania udziałem we wspólnych przedsięwzięciach — po co komu sąsiad, skoro każdy ma w swej chacie telewizor.

Nie tak się chyba jednak dzieje w Kuraszewie, gdzie od lat działa zespół folklorystyczny „Nezabudki" (Niezapominajki). W tej właśnie wsi 30 października odbyły się Jesienne Spotkania z Folklorem. Inicjatorem tej imprezy były Gminny Ośrodek Kultury w Czyżach i Rada Klubu wraz Radą Sołecką, zaś finansowego i organizacyjnego wsparcia udzieliły Związek Ukraińców Podlasia, Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury w Białymstoku oraz Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe „Pronar" (główny sponsor).

Gospodarze w rozbudowanym ostatnio siłami społecznymi kuraszewskim klubie przyjęli około setki aktywnych uczestników — zespoły z Czyż, Dubiażyna, Knoryd, Krasnoho Seła, kostopolską „Kałynę", która tym występem zakończyła swe podlaskie tournée oraz kapelę „Kaziuki" z Białegostoku. Tłumnie przybyli też widzowie, którzy tłoczyli się w sali widowiskowej, w korytarzu a część musiała stać pod drzwiami i moknąć w jesiennej słocie.

Przybyłe zespoły, poza „Czyżowianami", którzy wystąpili z programem w języku białoruskim oraz polsko-białoruskimi „Kaziukami", śpiewały przede wszystkim tradycyjny podlaski folklor ukraiński, doskonale więc dopełniały się z występem „Kałyny", której pieśni i tańce zakończyły Spotkania.



Jednak ani gospodarze nie rozeszli się, ani goście nie odjechali do domów. Wszyscy spotkali się przy wspólnym stole, na którym głównym daniem okazała się... znów piosenka, śpiewana już stuosobowym chórem.

Może trochu ne wyszło tak jak my choti'eli. Bo my choti'eli kob szcze nam lepi było — mówi Nina Hryhoruk, główna inicjatorka wszelkich kulturalnych poczynań w Kuraszewie — *ale, jak dumaju, hosti naszy — chocz w czasti — byli zadowolony. I my toże, bo naprawdu takoje sztoś zorhanizowati, koli buolsz jak na sto osub, to nawet tiażko. Ono dobre, szto je w nas dobra rada sołecka, kotora pomahaje mnuoho reczy mnie — w klubi sztoś zrobiti, sztoś zorhanizowati. Tak, szto my zadowolony, szto takoje sztoś odbyłoś. A jak budut lude, kotory budut pomahati, jak si'etym razom, to j na druhi ruok może byti u nas takoje sztoś.*

Odbyło się to wszystko dzięki zgodnemu współdziałaniu mieszkańców Kuraszewa i wszystkich wspomnianych instytucji i organizacji, dla którym słowo „kultura" nie jest tylko pustym dźwiękiem. Bo przecież w obecnej sytuacji zalewu przez wypraną z głębszych treści kulturę masową, zachowanie i kontynuowanie miejscowych tradycji śpiewu jest szczególnie cenne. Śpiewane od setek lat, zarówno przy różnorodnych obrzędach, jak i dla rozweselenia, piosenki ludowe są żywym świadectwem autentyczności kultury, ukazują swoiste oblicze naszego regionu. (**Ł.S.**)

Діти пізнають Підляшшя





Учні Початкової школи №4 в Більську не лише вивчають рідну українську мову, але й пізнають історичні і мальовничі місця Підляшшя — своєї Малої Батьківщини. Протягом жовтня, листопада й грудня відвідали вони один з останніх дерев'яних млинів в Ханьках на Нурчикові, Святу Гору Грабарку, княжий град Мельник, монастир в Яблочині над Бугом, скансен в селі Голя на межі Підляшшя й Холмщини, Холм, який в XIII-XIV ст. був столицею нашої держави — Галицько-Волинської Русі, а також Біловежу, з її зубрами, музеєм і скансеном північнопідляського села. (юг)

Фото Євген Рижик













Ministerstwo da... jak Sejm nie zabierze

Chciałoby się wielkich rzeczy, a tu szara rzeczywistość skrzeczy — tak mniej więcej westchnął pewiem poeta młodopolski. Jednym ze składników naszej „szarej rzeczywistości" jest Biuro ds. Mniejszości Narodowych usytuowane w strukturze Ministerstwa Kultury i Sztuki, będące państwową „ręką karmiącą" kulturalnych poczynań mniejszości narodowych.

Wywodzi się ono z demokratycznych porywów 1989 r. Wówczas to Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zrezygnowało z kontrolowania i finansowania organizacji mniejszości narodowych. W Ministerstwie Kultury powstało więc, kierowane przez dyrektor Bogumiłę Berdychowską, Biuro ds. Mniejszości Narodowych, które nie miało już jednak kompetencji „stróża racji stanu" — jego głównym celem było finansowe wspieranie działań mniejszości na polu kultury.

Powstanie w 1992 r. Związku Ukraińców Podlasia zapoczątkowało również bezpośrednią współpracę Biura ze środowiskiem ukraińskim w naszym regionie. Główną płynącą z niej korzyścią było przede wszystkim wsparcie naszego pisma, które po początkowych problemach z zapewnieniem funduszy na funkcjonowanie redakcji i druk, zaczęło dzięki ministerialnej dotacji „stawać na nogi". Nasze oczekiwania w tej kwestii okazały się zresztą zbieżne z filozofią działania Biura, które za swój priorytet uznało podtrzymywanie czasopiśmiennictwa mniejszościowego, w obecnej bowiem sytuacji pisma są namiastkami instytucji kulturalnych, centrami życia społecznego mniejszości i kuźniami ich elit. Słuszność takiego widzenia sprawy dla współpracowników i czytelników „Nad Buhom i Narwoju" jest oczywista.

W 1992 r. nasze, będące w stadium powstawania, pismo otrzymało niewielką 30-milionową dotację. Już jednak w roku 1993 r. została ona zwiększona do 150 mln, co pozwoliło przejść na bardziej profesjonalny sposób redagowania i kolportowania naszego dwumiesięcznika. Oprócz tego Biuro w 1993 r. wsparło Związek Ukraińców Podlasia dotacją na zorganizowanie III Festiwalu Kultury Ukraińskiej „Pudlaśka oseń" oraz pozaplanową dotacją na wydanie książki poświęconej historii regionu. Suma, którą ZUP otrzymał od Biura w 1993 r. wynosiła więc ogółem 260 mln zł, co zdawało się pomyślnie wróżyć dalszym przedsięwzięciom naszej organizacji na polu kultury, przewidywaliśmy bowiem dalszy wzrost dotacji w roku następnym.

Na to też się zanosiło. W sierpniu 1993 r. zostały złożone wnioski o dotacje na poszczególne przedsięwzięcia w 1994 r. Preliminarze złożone przez Zarząd Główny Związku Ukraińców Podlasia opiewały na ogólną sumę 403 mln zł. Pieniądze te miały być przeznaczone na dalsze wydawania „Nad Buhom i Narwoju", zorganizowanie kolejnego festiwalu, opracowanie programu edukacyjnego dla młodzieży szkolnej oraz wydanie czterech zbiorków wierszy i antologii poezji z terenu Podlasia, pisanej w języku ukraińskim. Wymienione propozycje i sumy dotacji zostały przez Biuro zaakceptowane.

Po sierpniu nadszedł jednak wrzesień i wybory, następstwem których było powstanie w parlamencie większościowej koalicji SLD-PSL. Zaplanowany przez Biuro 20-miliardowy budżet na wsparcie działalności kulturalnej organizacji mniejszości narodowych został w trakcie układania budżetu państwa okrojony przez koalicyjnych posłów o połowę. ZUP ze spodziewanej sumy otrzymał jedynie 209 mln z przeznaczeniem na dotację dla pisma.

Złożone w sierpniu br. preliminarze przedsięwzięć planowanych przez Związek Ukraińców Podlasia na 1995 r. przewidywały kontynuowanie wydawania „Nad Buhom i Narwoju", a także powrót do projektów wydawniczych i naukowych, na które przyznano dotacji w roku 1994 (poezja, program edukacyjny).

Wkrótce jednak rozeszła się wieść, iż planem ministra K. Dejmka jest finansowanie tylko jednego pisma danej mniejszości. W tej sytuacji na dotację mógłby liczyć tylko wydawany w Warszawie tygodnik „Nasze Słowo". Nasz dwumiesięcznik pozostałby bez wsparcia, zaś jedyną dotowaną przez ministerstwo inicjatywą ZUP okazywał się Festiwal Kultury Ukraińskiej, na który przewidywano 150-milionową dotację. Wprawdzie w tej sytuacji możliwe byłoby wydanie jednego czy dwóch numerów pisma, lecz ległyby w gruzy wszelkie plany podniesienia jego poziomu i uczynienia z niego periodyku w miarę profesjonalnego, odgrywającego rzeczywiście integrującą i kulturotwórczą rolę. W dalszym ciągu mielibyśmy więc do czynienia z typowo kolonialnym modelem stosunków kulturowych. Z jednej strony wspomagana przez wszelkie instytucje państwowe kultura polska, z drugiej zaś — tubylczy folklor, wegetujący na skraju zaniku.

Ministerialne plany wywołały jednak sprzeciwy nie tylko środowisk mniejszościowych i sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych. Sprawa ta, mająca posmak politycznego skandalu, trafiła też na łamy prasy, zarówno regionalnej, jak i centralnej, oczywiście tej nie związanej z rządzącą koalicją. Przykładem mogą być publikacje w M. Rębacza w „Gazecie Współczesnej" (28.X.1994), T. Wiśniewskiego w „Kurierze Porannym" (18-20.11.1994), czy W. Kalickiego w „Gazecie Wyborczej" (5.12.1994). Ostatni z publicystów nadał swemu artykułowi tytuł *Czystka etniczna*, mający określać nowy kierunek polityki wobec mniejszości, wytyczony przez koalicję. Narastający w tej sytuacji konflikt pomiędzy Biurem ds. Mniejszości Narodowych, a kierownictwem MKiS zakończył się rezygnacją ze stanowiska Dyrektor Biura B. Berdychowskiej. Wraz z nią odeszła z ministerstwa też część pracowników Biura.

Patrząc z Bielska, niezbadane zdają się być ścieżki warszawskiej polityki. Oto bowiem wkrótce nastąpił zwrot w ministerialnych zamiarach, a wraz z nim nowy plan dotacji, który przewiduje dla Związku Ukraińców Podlasia dofinansowanie na sumę 342 mln, z czego 180 mln na „Nad Buhom i Narwoju". Owe zmiany w polityce dotacyjnej obwieszczone zostały oficjalnie na odbytym 6 grudnia w Białymstoku spotkaniu wiceministra M. Jagiełły z przedstawicielami mniejszości, na którym przedstawiony był nowy dyrektor Biura, Jerzy Bisiak.

Można by więc rzecz, iż wszystko „dobrze się skończyło" — politycy w Warszawie rozegrali swoją grę, a my dostaniemy pieniądze. Dżentelmeni jednak o pieniądzach nie rozmawiają, bardzo ich natomiast interesuje polityka, zwłaszcza zaś jej moralna i etyczna strona. W obecnej chwili moralność gracze w politykę wybili chyba na aut, jednak świat nie stoi w miejscu.

Mieliśmy jednak nie tylko okazję posmakować wielkiej polityki, ale też przekonać się, iż „Nad Buhom i Narwoju" zyskało spore uznanie, a nawet sympatię — także w środowiskach nieukraińskich. Z listem do ministra K. Dejmka w jego sprawie wystąpił m.in. rektor Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, profesor Władysław A. Serczyk. Pozytywne oceny pobrzmiewały również w publikacjach prasowych.

W chwili obecnej budżet Biura ds. Mniejszości Narodowych opiewa na 14,88 mld zł. 342 mln w 1995 r. dla ZUP jest tylko pozornym zwiększeniem dotacji, gdyż sumy na poszczególne przedsięwzięcia są mniejsze niż te, które Biuro planowało przyznać na rok 1994. Poza tym jest to tylko plan, który musi być zatwierdzony przyznaniem odpowiedniej sumy przez ustawę o budżecie państwa na 1995 r. W zeszłym roku po przejściu przez komisje sejmowe budżet Biura obcięto o połowę. Również i tym razem posłowie rządzącej koalicji mogą, przy zatwierdzaniu budżetu, zechcieć ustrzec organizacje mniejszości przed zbytnimi wydatkami.

Jerzy Hawryluk

Ukraińcy w Białymstoku

Oby przeszkody nie ostudziły ich zapału

W odgrywającym współcześnie rolę stolicy północno-wschodniej Polski trzystutysięcznym Białymstoku, oprócz Polaków zamieszkuje około 80 tys. Białorusinów. Z innych narodowości, o wiele mniej licznych, reprezentowani tu są Litwini, Tatarzy, Cyganie i Rosjanie. Są tu również Ukraińcy, których liczbę trudno jest oszacować. Taki skład narodowościowy jest konsekwencją położenia geograficznego Białegostoku. Silne ruchy migracyjne w latach PRL-u przynosiły przypływ ludności do tego miasta również z terenów położonych na południe od rzeki Narew, którą z pewnymi odstępstwami uznaje się za granicę językową ukraińsko-białoruską. W warunkach miejskich, ludność przyjeżdżająca z ukraińskiego Północnego Podlasia ulegała procesom asymilacyjnym. Swą odrębność przybysze zachowali głównie dzięki przynależności do Cerkwi prawosławnej.

Przeprowadzony przez władze rosyjskie w 1897 r. spis powszechny informował o zamieszkiwaniu w ówczesnym Białymstoku 128 osób uznających język ukraiński za ojczysty, zaś w całym powiecie białostockim (łącznie z Białymstokiem) osób takich było 614. Sporządzony również według kryterium językowego przez władze polskie spis powszechny w 1931 r. wśród mieszkańców Białegostoku odnotowywał już tylko 87 takich osób, zaś w powiecie białostockim (bez Białegostoku) dalsze 62.

Z okresem międzywojennym związane są początki działalności w Białymstoku organizacji ukraińskich. Zawarcie w 1921 r. traktatu pokojowego w Rydze pomiędzy Polską a Rosją i Ukrainą Radziecką przekreśliło szansę na realizację idei suwerennego państwa — Ukraińskiej Republiki Ludowej, której niepodległość proklamowano w lutym 1918 r. Traktat pokojowy pociągał za sobą internowanie dowodzonych przez Symona Petlurę żołnierzy ukraińskich, którzy wspólnie z Polakami walczyli przeciwko Armii Czerwonej, Petlura zaś musiał wyjechać z Polski. Część żołnierzy ukraińskich, opuszczających obozy dla internowanych likwidowane w połowie lat 20-ch, zdecydowała się osiedlić w Białymstoku. Była to niewielka grupka dobrze wykształconych oficerów i żołnierzy. Brak obywatelstwa polskiego sytuował ich na marginesie życia politycznego. Oni sami zresztą, wierni własnym ideałom, oczekiwali przede wszystkim na możliwość podjęcia dalszej walki o niepodległość Ukrainy.

W połowie lat dwudziestych Ukraińcy mieszkający w Białymstoku stworzyli Komitet Ukraińskiej Emigracji Politycznej, który później był znany pod nazwą oddziału Ukraińskiego Komitetu Centralnego (*Ukrajińśkyj Centralnyj Komitet* — UCK). Przedstawiciele środowiska białostockiego (w grudniu 1928 r. Leon Makarewicz, a we wrześniu 1934 r. Daniel Rosomach) uczestniczyli w warszawskich zjazdach ukraińskiej emigracji politycznej. Miejscem spotkań w Białymstoku było m.in. mieszkanie wspomnianego Makarewicza, pełniącego pod koniec lat dwudziestych funkcję pełnomocnika UCK na powiat białostocki a zarazem przewodniczącego miejscowego oddziału, mieszczące się przy ulicy Mazowieckiej 50. Na przykład w 1929 r. członkowie UCK spotykali się niemal co tydzień. Podczas spotkań wygłaszano referaty dotyczące literatury i historii Ukrainy, rozmawiano o sytuacji politycznej panującej na Ukrainie Radzieckiej. Ich stosunek do nowej władzy radzieckiej, jako zdeklarowanych antykomunistów, był jednoznaczny. Zgodnie twierdzili, że *naród ukraiński jednakowo był prześladowany przez rządy carskie jak i przez obecnych władców Rosji*.

Działalność białostockiego oddziału UCK uwidoczniała się na zewnątrz szczególnie w dniach rocznic narodowych. Co roku organizowano rocznice ku czci wieszcza literatury ukraińskiej — Tarasa Szewczenki. W związku z obchodami rocznicy jego śmierci, w prawosławnym soborze św. Mikołaja odprawiano nabożeństwa w języku ukraińskim. Szczególnie głośne były obchody w 1936 r., gdy urządzono akademię w białostockim teatrze „Palace", z udziałem artystki M. Walijskiej, bandurzysty — inż. M. Telihy oraz chóru ukraińskiego pod batutą S. Martyniuka.

Podobnie co roku wyglądały uroczystości w rocznice śmierci Petlury, zamordowanego przez zamachowca na ulicy Paryża w 1926 r. W 1930 r. na tym tle doszło do nieporozumień pomiędzy działaczami UCK a proboszczem parafii prawosławnej w Białymstoku, który nie wyraził zgody na nabożeństwo żałobne.

Innymi rocznicami, które traktowano z podobnym szacunkiem były rocznice utworzenia Ukraińskiej Republiki Ludowej oraz bitew z wojskami bolszewickimi pod Krutami i Bazarem. W historii działalności Ukraińskiego Komitetu Centralnego w Białymstoku zapisało się wiele, jak na tak niewielkie środowisko, nazwisk. Do najbardziej aktywnych działaczy, poza wymienionymi należy zaliczyć również Sergiusza Mamota, płk. Łukasza Pisaniuka, Włodzimierza Zona i in. Kres działalności UCK w Białymstoku nastąpił wraz z wybuchem II wojny światowej.

Po jej zakończeniu, szczególnie od lat 60-ch, rozpoczęła się migracja ludności wiejskiej do miast. Do Białegostoku zaczęła przybywać ludność ukraińska z terenów położonych między Bugiem a Narwią, nie posiadająca ostatecznie wykrystalizowanej ukraińskiej świadomości narodowej. Specyfika regionu, z którego pochodziła powodowała, że podatna ona była na procesy asymilacyjne, ulegając polonizacji lub niekiedy powierzchownej białorutenizacji (określanie się nazwą „Białorusin" przy pozostawaniu przy ukraińskim języku i kulturze wyniesionej ze środowiska rodzinnego). Podobna sytuacja miała miejsce również w rodzinnych stronach białostocko-podlaskich Ukraińców. Odmienną, ale bardzo nieliczną grupę stanowili Ukraińcy, którzy po wysiedleniu ich w ramach Akcji „Wisła" znaleźli się na Ziemiach Odzyskanych, a następnie przenieśli się do Białegostoku.

Pasywna postawa białostockich Ukraińców została przełamana dopiero w latach 80-ch. Ożywienie działalności narodowej wśród podlaskich Ukraińców zaznaczyło się również w Białymstoku. To właśnie oni doprowadzili do zorganizowania się bardziej aktywnej części mieszkającej w tym mieście społeczności ukraińskiej. W 1987 r. powstało w Białymstoku koło Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, którego działalność jednak po pewnym czasie zamarła.

W ostatnim czasie o potrzebie odnowienia ukraińskiej organizacji społeczno-kulturalnej w Białymstoku wśród mieszkających tam Ukraińców mówiło się wiele. Na zmobilizowanie się miejscowej społeczności wpłynęło w dużym stopniu nadawanie przez rozgłośnię regionalną audycji radiowych w języku ukraińskim.

Aktywizacji ta przyniosła widoczne efekty. Pierwsze zorganizowało się środowisko studenckie. W wyniku przeprowadzonych spotkań 23 listopada 1994 r. doszło do założenia w Białymstoku koła Związku Niezależnej Młodzieży Ukraińskiej (*Sojuz Nezależnoji Ukrajińśkoji Mołodi*). W tym samym czasie zaczęło się organizować środowisko zwolenników Związku Ukraińców Podlasia, który w swych szeregach posiadał członków będących mieszkańcami Białegostoku. Na odbytym 1 grudnia zebraniu założycielskim podjęto decyzję o utworzeniu białostockiego koła Związku Ukraińców Podlasia. Jego przewodniczącym został Włodzimierz Jakimczuk, pochodzący z gminy Orla.

Nadchodzący Nowy Rok stworzył okazję do rozpoczęcia przygotowań w celu zorganizowania „Małanki". Do przygotowania tej noworocznej imprezy przystąpili wspólnie działacze ZNMU i ZUP.

Organizowanie imprez to nie jedyny rodzaj działalności, który proponują członkowie obu organizacji. Zaspokajanie potrzeb kulturalnych uznane zostało za priorytet. Plany ZNMU i ZUP są jednak ambitne. Najważniejszym zadaniem, którego realizację planują przeprowadzić te organizacje w najbliższym czasie, jest stworzenie punktu nauczania języka ojczystego. W planie jest stworzenie oddzielnych grup dla młodzieży i dzieci. Stworzenie możliwości nauczania języka ojczystego, wobec faktu szybkiego zaniku jego czynnej znajomości wśrod młodego pokolenia, uznano za naglące.

Jaka część ukraińskiej społeczności Białegostoku pozostanie wierna kulturze przodków? Ilu zignoruje język, którym jeszcze się posługują, którym rozmawiali ich ojcowie i dziadowie, i okaleczy tym samym własne dzieci? Przyszłość pokaże.

Póki co, pełnym zapału ukraińskim działaczom z Białegostoku należy życzyć, aby zrealizowali swe plany i aby napotkane w przyszłości przeszkody nie ostudziły ich zapału.

Roman Wysocki

Informacje o „Małance" i telefon kontaktowy podajemy na str. 19.

Як нас бачать читачі?

„Над Бугом і Нарвою" читаю від першого номера і особисто не маю проблем з його отримуванням.

Думаю, що як досі найбільшою проблемою часопису є брак його існування в суспільній свідомості Підляшшя. Багато людей взагалі не чула про це видання. Необхідна є в цьому випадку рекламна акція на більшу скалю і плакати вішані біля кіосків з пресою, крамниць, церков і т.п.

З едиторського боку „НБіН" є одним з найкращих цього типу часописів, притягає естетикою видання.

Багато сумнівів маю натомість щодо характеру, кількості та розміщення текстів. Видно, що редакція не має жодної видавничої стратегії і все є тут справою випадку.

Редакція повинна визначити круг своїх потенціальних читачів і відказати на запитання — як притягнути їх до купляння й читання „НБіН".

Видававши часопис для мешканців сіл і містечок між Бугом і Нарвою треба брати під розвагу деякі факти: незнайомість українського правопису, низький рівень національної а також суспільної свідомості.

Автори статей повинні забути про свої наукові амбіції і писати в популярній формі про речі, які можуть зацікавити пересічного жителя Більська або Кліщель. Не означає це очевидно, що треба знизитись до рівня „Кур'єра Підляського".

„НБіН" потребує більше публіцистики, репортажів, актуальних, часто дразливих тем. Треба продовжувати цікаві історичні і етнографічні статті, які будуть пояснювати хто ми насправді є.

Адресатом часопису повинні бути також українці з інших частин світу, а також польська публічна опінія.

Український рух на Підляшші осягнув багато здобуваючи організаційні структури. Підляські українці є помітні в Білостоцькому воєвідстві як політична сила, чого доказали всі вибори. Однак в основних структурах відчувається глибоку кризу.

Причин є багато: є об'єктивні, виникаючі з загальних перемін в державі, є також ці викликані політикою правління Союзу українців Підляшшя.

Думаю, що головною помилкою є брак програми для молоді, яка довгий час була основою організації, але в моменті її структуралізації відчула, що немає для неї форм самореалізації. І якщо СУП не зверне на цю проблему уваги за декілька літ може бути „мертвою" організацією.

В міру зростання національної свідомості польсько-український антагонізм на Підляшші може заіснувати. Поки що поляки щойно починають відрізняти на нашій території білорусів і українців від дотеперішнього православного моноліту.

Притихла трошки голосна риторика деяких білоруських діячів, думаючих, що вони мають монополь на свідомість людей між Бугом і Нарвою. Антагонізм існує і буде існувати, але, це цікаве, торкається він тільки невеликої групи людей, тому що більшості, в її незорієнтованості та несвідомості, є це байдуже.

Думаю, що питання про зв'язки з українцями з-поза регіону можна не ставити: треба якнайбільше контактів з українцями з України, Польщі, діаспори, контактів з організаціями, але також безпосередніх з мешканцями наших сіл і містечок. Тільки тоді можуть вони переконатися, що мають спільне коріння в мові та культурі й історії.

Використовуючи туристичну базу, якою може бути скансен в Козліках, треба нав'язати співпрацю з Пластом та іншими молодіжними організаціями.

"НБіН" є і повинен бути далі стимулаторем еволюції українського національного руху на Підляшші. Розвиток часопису є узалежнений від багатьох чинників, як хоч би субсідій від Міністерства культури, які в порівнянні нп. з білоруським „Часопісом" є низькі.

Але це щойно початок. Думаю, що в майбутності „НБіН" буде виходити щомісячно і стане справжнім, професійним і широко відомим часописом.

Савчук, Черемуха

* * *

„Над Бугом і Нарвою" читаю від першого номера; часом уважніше, часом менш уважно, з огляду на брак часу, але читаю кожний номер.

По-мойому часопис є дуже цікавий. Мені подобається взагалі культурна тематика, репортажі з міст, з сіл, часом відомості з України. Чого мені бракує то тексти й ноти широко відомих пісень. Це може бути цікаве, для тих які знають ці пісні, але знають недокладно, що кожний якось перекручує чи знає не до кінця. А відомо ж, що кожна зустріч, скажімо товариська, особливо більша, типу хрестин, весілля, якщо не починається то напевно кінчається якоюсь з українських пісень. І що я бачу буваючи на тих імпрезах — немає вже властиво людей, які знають ці пісні до кінця і знають добре. Є це важливе, бо то зближує і зв'язує людей, показує, що ми знаємо зі своєї культури.

Перспективи для українського відродження на Підляшші, на мою думку, є. З декількох причин. Треба пам'ятати, що старше покоління українців, частина його, було виразно зстрашене, „збите з пантелику". Все, що діялося підчас і після війни, зокрема на Південному Підляшші, яке було в 1947 р. виселене в рамках Акції „Вісла", залишило тривалий слід в психіці людей і його перемогти це є дуже важка справа.

Зараз, щоб у тій Польщі не робилася, то однак в середовищі є якась більша самовпевненість, зацікавлення. Є також немала доля зичливості в засобах масового комунікування. Очевидно не всюди і не завжди, але треба згадати деякі авдиції в телебаченні, як хоч би переказ з Яблочинського монастиря, дуже такий теплий і зичливий, чи деякі статті в газетах, також дуже об'єктивні. І це дає людям більшу певність, що треба, що можна признаватися ким я є, ким я хочу бути, ким я був, ким будуть мої діти. Одним словом, зацікавлення культурою, мовою є — це таке „повернення до коренів".

Це не є правда, що наші люди генерально полонізуються, забувають все. Полонізуються в такому сенсі, що проживаючи в Польщі треба достосуватися до якихсь зовнішніх форм життя. Але кожний має також своє приватне життя, якого ніхто йому не забере. І тут є велика роль „Над Бугом і Нарвою", тому, що цей часопис зв'язаний з нашим середовищем, нашим регіоном і такі цікавинки з сіл, з міст Підляшшя дають безпосередній контакт читача з газетою — о, про мене написали, про нас написали, про мою інституцію, про моє місто, моє село. Це є важливе, бо прив'язує людей і зацікавлює.

Микола Хроль, Більськ

Спогад про Михайла Калиняка



Минає 20 років з того часу, як у „Нашому слові" й „Жицю Варшави" з'явилися некрологи, що 13 грудня 1974 р. помер у варшавській лікарні доктор економічних наук Михайло Калиняк — *педагог і юрист, дослідник історії України, довголітній активний громадський діяч українського середовища у Польщі, збирач українського фольклору, зокрема підляського, член варшавського гуртка УСКТ і співробітник редакції „Нашого слова". Покійного, за його бажанням, поховано на цвинтарі у Кліщелях Гайнівського повіту.*

Закріпився в культурному світі звичай, що вслід за повідомленням про смерть видатніших людей з'являються у пресі публікації з ширшим оглядом окремих аспектів діяльності покійного, перечислених у некролозі. Але читачі „Нашого слова" такої публікації не дочекалися. Аж не хотілося вірити — будь-що-будь помер діяч, яких українське середовище в Польщі має не так то вже й багато, а та одинока газета, яка те середовище обслуговує, поминула сумний факт мовчки. Беручи ж до уваги, що йшлося про штатного редактора тієї ж таки газети, мовчанка зовсім ставалася загадковою. Цю загадку можна розшифрувати лише при аналізі біографії покійного, що разом з багатьма іншими творила крутий шлях західноукраїнської молоді міжвоєнного періоду.

Михайло Калиняк народився 5 грудня 1910 року в селі Корничі біля Коломиї. Його батько, Іван, найбагатший господар, був у коломийському сеймі виборним представником. В 1918 році, коли створилася Західноукраїнська Народна Республіка, батько став на службу в українській поліції. Після зайняття Галичини Польщею генерал Довбур-Мусьніцкі наказав за це арештувати Івана Калиняка, а суд засудив його на кару смерті. Потім прийшло помилування, бо виявилось, що підсудний виступав проти розподілу панської землі.

Будучи підлітком Михайло належав до „Пласту", вчився в українській гімназії в Коломиї. Уперше в житті зустрівся він тут з політичними течіями, якими жила молодь коломийської гімназії. Кінець двадцятих років стався незвичайно складним для формування юнацького світогляду. Доросле покоління, батьки, — то були вчорашні Січові Стрільці, вояки Української Галицької Армії, борці за незалежну Україну, які перебирали в свої руки владу у Львові 1 листопада 1918 року, а потім билися з поляками за кожну п'ядь галицької землі. Звідти виростав націоналізм поневоленого народу, що створив Українську Військову Організацію а потім перетворив її в ОУН — Організацію Українських Націоналістів. Антиукраїнська політика санаційної Польщі, нагінка на найздібнішу молодь, яка ставала на чолі всіх ділянок національно-культурного життя, тільки підсилювали націоналістичний дух, члени ж ОУН, що займали лави підсудних на щораз частіших процесах та гордо відповідали суддям окупанта, ставали в очах молоді націоналістичними героями, взірцем до наслідування. Цілком природно, що в ряди ОУН вливалася передусім гімназійна молодь — в тому числі й з коломийської гімназії — інколи просто зі шкільної лавки, чи незабаром після виходу з мурів школи.

То не значить, що вся молодь захоплювалася націоналізмом однодушно; була ще й друга група, так звані „ліві" учні. Початків тієї групи можна дошукуватися десь з кінця XIX століття, як Галичину охопила хвиля соціалістичних ідей, що пливла з Західної Європи. Михайло Драгоманів, Іван Франко, Михайло Павлик цінилися в галицькому суспільстві дуже високо. Досить згадати, що в міжвоєнний період не лише в Галичині, а й на Волині існували „Драгоманівки" й „Каменярі" — гуртки української соціалістичної молоді, керовані діячами Української Соціалістично-Радикальної Партії, званих просто „радикалами". Вістки про створення комуністичної держави над Дніпром електризували зокрема ліве крило радикалів. Одні з них ставали незабаром переконаними комуністами, інші чекали: *побачимо, що з того вийде.* Активними діячами лівої групи в коломийській гімназії були брати Ростислав і Юлій Єндики, під їх впливом став „лівим" і Михайло Калиняк.

Зв'язався він з лівицею дуже міцно і дуже рано, ще в половині двадцятих років. Трохи воно й дивно, що 15 чи 16-літній хлопець зайнявся політикою, але саме в такому віці все нове, а ще й трохи конспіративне западає в душу найлегше. Сприяла в цьому й позашкільна обстановка; захоплення комунізмом котилося тоді по всіх західноукраїнських землях. У неділі і свята Михайла посилали на довколишні села з простими рефератами, щоб він розповідав людям про комунізм, про Радянську Україну, про те, що там уся молодь вчиться в українських школах, про те, що працює в Києві (чи ще в Харкові) Українська Академія Наук, що Україна українізується, — не те, що в

Польщі... До партії Михайло не вступив, проте люди називали його комуністом.

Відважніші, зокрема ті, що їм „земля під ногами горіла", переходили „зелений кордон", шукаючи волі. Та за ними пропадав слух. Деякі зрідка верталися, та вісті невеселі приносили. Життя на Україні було важке. На селі йшла запекла боротьба, валки селян їхали освоювати Сибір, вичищався „неблагонадьожний елемент" по містах, як страшне мементо висіла над кожним загроза латки „буржуазного націоналіста", яку міг причіпити перший-ліпший поганий сусід. Рятунку від такої латки не було. Все це потроху охолоджувало Михайлові переконання.

По закінченні гімназії він у 1930 році розпочав правничі студії у Віленському університеті. До Львова було ближче, але українцеві туди було важко дістатися, а з характеристикою політично-підозрілого нічого було і мріяти. Натомість у Вільні ректором університету був тоді видатний славіст Маріян Здзеховскі (1861-1938), у минулому (1899-1919) професор Ягеллонського університету в Кракові, який досконало знав українську проблематику і — всупереч тенденціям більшості польських політичних діячів, згуртованих переважно в таборі ендеції — підтримував українських визвольний рух та дружні зв'язки з українськими науковцями й письменниками, як наприклад з Богданом Лепким. Завдяки цьому Калиняк застав на юридичному факультеті у Вільні біля 70 українських студентів.

Розглянувшись в обстановці, Калиняк незабаром стягнув до Вільна інших друзів з коломийської гімназії, які не могли дістатися до жодного університету, як Василь Кобуз (пізніший магістр фармації в Торуні), Мирослав Хомишин чи Володимир Галайда з Самбора. Хлопці привезли здебільшого комуністичні переконання, у Вільні ж панував націоналістичний дух. Середовище тут було активне, організоване, в гурткові велися безконечні дискусії на ідеологічні теми, підготовлялися реферати, мобілізовано всі засоби до викорінення комуністичних переконань. Про завзяту боротьбу свідчить факт, що Володимира Галайду викинули в 1932 році з гуртка українських студентів за одно речення: *Я ніколи не буду воювати проти Радянського Союзу!*

Тимчасом розгул сталінського терору на Україні бив посередньо всіх прихильників комунізму за кордоном. Вони вивчали і обожнювали теорію комунізму, сприймали її всім серцем, шукали підтвердження у практиці — а зустрічали процеси і розстріли найщиріших елементу, невпинні депортації, терор ГПУ, мільйонні гори трупів з масового голоду на Україні, самогубства розчарованих комуністів такої міри, як Микола Скрипник чи Микола Хвильовий. Величезну роль живих свідків тих злочинів грали ті самі вчорашні комуністи. Ото ж у Вільні відбулася зустріч студентів з групою литовців, яких литовська влада викинула в Радянський Союз за комуністичну діяльність. Їх там запідозрено у шпіонажі та позасуджувано на кари смерті й довголітнє ув'язнення, — на щастя одна група біля 40 чоловік потрапила втікти в Польщу разом з охоронцями-енкаведистами.

Віра студентів у комуністичну ідею заломалася. Цей перелом захопив і Михайла. По смерті Миколи Скрипника в 1933 році Калиняк виступав уже на всіх зборах проти Москви, хоча й не зривав контакту з польською студентською лівицею. З тих контактів придалося йому пізніше знайомство зі Стефаном Єндриховскім — керівником антифашистської групи „Попросту" у Вільні, довголітнім міністром і віцепрем'єром Народної Польщі.

Закінчивши університет, Калиняк остався у Вільні працівником відділу „Позарільнича народна творчість" Інституту досліджень Східної Європи. Звичайно — цікавився найбільше рідною проблематикою, находив її там, де, здається, годі було б сподіватися: 40 км на південь від Вільна зустрівся на селах з українською піснею. Досліджував українське населення в повіті Більськ Підляський, з того часу залишається в нього особливе зацікавлення підляською проблематикою.

Працюючи аж до упадку Польщі в Інституті досліджень Східної Європи, міцно заглибився в політичну економіку і захистив з неї докторську дисертацію. Але праця у Вільні й на Підляшші притягнула до нього увагу польської поліції, отже в день вибуху війни — 1 вересня 1939 року віленська поліція арештувала Калиняка як запідозреного в націоналістичній діяльності, а 5 вересня встигла ще вивезти його в Березу Картузьку, даючи змогу попробувати смаку поліційної палки.

Але випробування довго не тягнулося... З Берези молодий гуцул помандрував у рідні Корничі. Тут ніхто не знав про зміну поглядів Михайла, всі далі вважали його комуністом, проте дораджували довго на батьківщині на затримуватись. Тому, заки ще встановився німецько-радянський кордон по Бугові, Михайло вже задомовився в Цєханові біля Варшави. Тут прожив три роки, організував допомогу українцям, що сиділи в місцевому німецькому таборі, помагав їм тікати звідти. Потім знову перебрався в Галичину, як спеціаліст з економії почав працювати в кооперативному союзі, а як прийшла радянська влада — у фабриці мармоляди. Проте місця не вдалося загріти; залізний кулак НКВД стискав усе життя щораз міцніше, почали заповнюватись тюрми, поїхали знову транспорти в обітовану українцям Сибір, — і Калиняк ще таки в 1944 році перебрив Сян, зупиняючись в Перемишлі.

Довкруги все ще колотилося у воєнній завірюсі, проте в околиці Перемишля організувалися українські школи, в самому тільки перемиському повіті створилося їх в 1944 році близько ста. Михайло з головою поринув у цю роботу, а при нагоді мандрівок по селах організував також допомогові каси. Працю перервала щойно польсько-українська умова про переселення.

До виконання репатріаційної умови змобілізовано також українських комуністів, у тому й Калиняка. В терені йшла запекла боротьба. НСЗ (Народове Сіли Збройне) вирізували українські села, УПА робила те саме з польськими. В радянській комендантурі Калиняк дістав охоронний відділ з п'ятисот полтавців та їздив на рятунок, де було треба, аж дістав два присуди смерті: від УПА — за „співпрацю з совєтами", від НСЗ — за „мордування поляків та співпрацю з совєтами". Розвиток подій вберіг засудженого від кари.

При того роду переселеннях гуманні методи на перший план не пхаються. Калиняк протестував перед польською владою проти стосування недозволених методів переселення, а коли це не помогло — склав протест до американського консульства. На це вже вишукано параграф у карному кодексі. В 1947 році Калиняка арештували і засудили на 14 років тюрми й 5 літ позбавляння громадянських прав. Суди Народної Польщі небагато різнилися тоді від сталінських; якщо хтось з УПА звертався з проханням замінити кару смерті на тюрму, то Бєрут усім без винятку писав *Rozstrzelać!* Правда, згодом полегшало, як уже не було кого розстрілювати, отже й Калиняк просидів у тюрмі „тільки" 7 літ. Беручи до уваги, що в'язень не належав до жодної підпільної організації та й не брав участі в мордування поляків, його в 1954 році не лише звільнили, але й реабілітували, „винагороджуючи" за фізичні й моральні шкоди приділенням... двокімнатного кватерункового помешкання у Варшаві!

Тюрма важко позначилася на здоров'ї Михайла, зокрема на нервовій системі. Чи не до кінця життя переслідувало його переконання, що службовці органів безпеки ходять за ним постійно та намагаються вбити. Не помагали тлумачення, що це так лише здається, що ти нікому не потрібний. І можна тільки собі уявити, як важко було жити самітній людині з таким хворобливим уявленням!

На час виходу Калиняка з тюрми життя українського населення в Польщі неначе трохи полегшало. В червні 1956 року створено Українське Суспільно-Культурне Товариство, почало виходити „Наше слово". Я був тоді секретарем редакції, то й пам'ятаю, — Калиняк зараз таки з початку зголосився до нас на роботу і став редактором правного відділу. Чи не найтяжчого в усій редакції.

То була не робота, а оранка! Переселенці засипали редакцію листами, просили допомоги в отриманні беззворотної позики, що належалася всім переселенцям, в полагодженні майнових конфліктів на нових місцях перебування, в отриманні людського житла, в найрізноманітніших заходах, яких малограмотний народ не потрапив сам полагодити. Калиняк дзвонив, писав, інтервеніював, консультував, їздив по селах, гмінах, воєвідствах, міністерствах, урядах і судах, боровся, добивався, переконував, сварився, — жив тими справами! Папки в його шафі розмножувалися, набрякали, омотувалися шпагатом, аж доки не вкривалися написом *закінчено дня*... А в газеті з'являвся опис цілої справи, яка майже завжди кінчалася перемогою покривдженого.

Проте співпраця з ним була важка. Розхитані нерви часто відмовляли послуху. Врешті наш юрист посварився з керівниками редакції — Миколою Щирбою й Адріяном Гошовським і пішов працювати в ГП УСКТ до економічного підприємства „Ферротекс", що мало в якійсь мірі забезпечити власні матеріальні засоби для Товариства. Калиняк виїхав на Підляшшя, творив там виробничі пункти „Ферротексу", а при нагоді гуртки УСКТ і пункти навчання української мови.

Центром діяльності Калиняка стали Кліщелі Гайнівського повіту — село, в якому буйно розвивалося українське культурне життя в міжвоєнному періоді, співав хор, ставилися поважні п'єси класиків української драматургії, а по яке після війни сягнули діячі Білоруського С-КТ. Добрими помічниками в тій праці стали тоді Калинякові Степан Носкович та бувший козак Армії Української Народної Республіки — Андрій Німий, оба нині уже покійні.

Калиняк створив цілу сітку співробітників „Ферротексу", купував по селах вовну з довколишніх сіл і вони виробляли чудові гуцульські килими, за якими відкрився попит навіт на закордонних ринках. Та діяльність притягала до українського товариства народ і поволеньки почала розбуджувати приспану віками національну свідомість.

Але праця розвивалася недовго; горезвісний прем'єр Юзеф Циранкевич заборонив декретом усім суспільним товариствам вести господарську діяльність, щоб вони, борони Боже, не занедбували статутних завдань. А так насправді йшлося про те, щоб вони на реалізацію тих „завдань" гроша не мали. Так ліквідовано й „Ферротекс". За гроші, які від нього лишилися, УСКТ купило „Нису" з фільмовою апаратурою і вона доти обслуговувала найдальші закутки українського населення, доки повністю не розлетілася. Калинякові був це сильний удар; він тратив посаду, яка в'язала його з улюбленим Підляшшям. Прийшлося зайнятися викладами політичної економії та німецької мови у варшавських школах, бо ж треба було з чогось жити.

Черговим ударом була дальша втрата здоров'я. В 1963 році Михайло попав під трамвай, лікарі ампутували ногу. Пошуки вірної подруги на останні роки життя скінчилися невдачею. Пробував ще студіювати біохімію на Варшавській політехніці, але й тут нічого не вийшло, — не ті літа! І мимоволі почав застановлятися: пощо жити? У щоденнику під 1 травня 1968 року писав: *Безмилосердна, повна безпощади і пімсти дійсність. Мушу мовчати, числитися з дійсністю, якщо ще маю щось доброго створити, — для себе признання, а для народу принести якусь користь до кінця мого життя.*

Перейшовши на пенсію, Михайло поринає в дослідження історії України. Місяцями сидить в Національній та Університетській бібліотеках Варшави, перекидає сотні книжок, списує кілограми паперу і опрацьовує статті по 50, 100 чи й більше сторінок. Тут саме й починався клопіт. Більше людям ніж авторові.

Знання української мови, винесене з коломийської гімназії, розпливлося в процесі життя між польським оточенням, замість нього прищепилася польська лексика і стилістика, твір одягався в німецький синтаксис (автор же був лектором німецької мови!) — і виходила звідти така абракадабра, що й важко було додуматись: звідки її починати гризти? В нормальних умовах на такий текст ніхто б і дивитися не захотів, але ж обстановка була специфічна: брак людей, які взагалі щось можуть написати, необхідність заповнення чимсь „Церковного календаря", до якого ці тексти переважно писалися за замовленням редактора Петра Доманчука (також уже покійного), врешті — не можна було оставити напризволяще людини, яка місяцями просиджувала над статтею. Літературна обробка, що спадала звичайно на мої плечі, вимагала і ангельського терпіння, і залізних нервів. Автор, призвичаєний до сухого юридичного й економічного стилю, не погоджувався з обробкою та скороченнями, отже консультувався по всій Варшаві зі знавцями української мови, текст переписували на машині по кілька разів, — а це якраз і виходило на добре, хоч підготовка статті займала часто півроку. І якщо на матеріали Калиняка з „Церковного календаря" посилаються навіть українські науковці з Америки, то не жаль і тієї роботи, яку свого часу довелося туди вложити.

Коли вже не стало терпцю сидіти в бібліотеках, Михайло їхав на Підляшшя. На милицях і з течкою ходив по селах, говорив з людьми, скликав старих жінок і заставляв співати, почуте записував на магнітофонну плівку. Списав так біля 300 пісень, в основному звичайних, народних, які є в кожному співанику, лише позначених підляським діалектом, потім переписав зі стрічки на папір. Ярослав Полянський вибрав звідти біля 40 пісень, в яких можна було доглянути регіональну своєрідність. Дещо з того попало до друку, але так насправді то шкура не варта виправи — фольклор повинні збирати фольклористи з філологічною підбудовою, бо економістам і юристам ця робота не годиться.

Не вірив лікарям, вважаючи, що всі вони працюють для УБ і будуть наставати на його життя. Болі печінки гамував засобами народної медицини. А коли почало атакувати жовчеве каміння, покликав телефоном Леоніда Бучила й мене і заявив:

— Хлопці, буду вмирати. Прийшла пора! — А коли ми почали його заспокоювати, розізлився:

— Не висилюйтесь на дурниці, я знаю, що кажу. Завтра приїдьте й відвезіть мене в лікарню. Я вже з неї не вернуся.

Операція жовчевого міхурця виявилася років на три спізненою, від каміння там уже витворився рак. Може лікарі ще й з тим би справилися, але хворому нерви не витримали; у приступі болю він зірвав піпідключувані рурки і терпіння закінчилися.

Похорон відбувся гарно. варшавські українці попрощалися з Михайлом у церкві о.о. Василіян ма Мйодовій, а підляшани у православній церкві в Кліщелях. Поховали його на тому місці цвинтаря, яке сам за життя вибрав. На тому Підляшші, яке так міцно полюбив ще зі студентських часів, якого українськість доводив навіть записуванням пісень.

Для популяризації в пресі УСКТ ця постать не надавалася. Найдемо в ній славословіє для Гомулки, Герека, Циранкевича, ба — Леоніда Ільїча Брежнєва, але щоб для Калиняка, начебто й комуніста, але безпартійного? Та ж він і в тюрмі сидів не за велику ідею, а за контакти з ворогами, гнилими капіталістами. І публікувався в... „Церковному календарі"!

Наші діячі до популяризації таких людей ще тоді не докотилися...

Микола Сивіцький

Фото Юрія Гаврилюка

Ukraińska ludność Podlasia na łamach publikacji socjologicznych

Obiegowe mity i naukowe przesądy

W dyskusjach na tematy narodowe na Podlasiu w zwyczaju wielu ich uczestników, zaangażowanych w tworzenie narodowych ideologii, jest przedstawianie własnego widzimisię jako „prawdy" ostatecznej. Jest też jednak inny poziom — poziom prób naukowego poznania złożonej etniczno-narodowej sytuacji na terenie województwa białostockiego, zwłaszcza zaś jego południowo-wschodniej części.

Te skromne początki są dziełem Zakładu Socjologii Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, zwłaszcza zaś kierującego nim profesora Andrzeja Sadowskiego. W ciągu ostatnich lat ukazało się kilka publikacji socjologicznych, w których tematyka ukraińska została zauważona i potraktowana w sposób w miarę obiektywny.

W 1991 r. wydana została w Krakowie praca prof. A. Sadowskiego *Narody wielkie i małe. Białorusini w Polsce.* Wprawdzie autor zgodnie z przyjętym zwyczajem skłonny jest odnosić określenie „Białorusini" do ogółu społeczności prawosławnej na terenie woj. białostockiego, dostrzega jednak, iż jest to swego rodzaju nadużycie: *...na obszarach przejściowych, na których od wieków w różnej postaci stykają się lub współżyją ze sobą grupy etniczne (narodowe) wytwarzają się też nowe formy identyfikacji narodowej. Mam na myśli przede wszystkim fenomen pojawienia się w obrębie ludności prawosławnej województwa białostockiego nowej formacji etniczno-narodowej — odłamu narodu ukraińskiego. Rzeczywiście jest to pojawienie się nowego naturalnego eksperymentu socjologicznego oznaczającego powstawanie świadomości narodowej ukraińskiej na gruncie odrębnego języka oraz historycznie odrębnego pochodzenia etnicznego mieszkańców. Dotyczy to zasiedlania dzisiejszych południowo-wschodnich terytoriów woj. białostockiego przez osadników z Wołynia. (...) Obok stwierdzenia zróżnicowanego pochodzenia etnicznego ludności prawosławnej, należałoby odpowiedzieć na pytanie o to, jakie różnice kulturowe zadomowiły się na południowo-wschodnich terenach woj. białostockiego, które mogłyby stanowić podstawę do traktowania ich jako źródła bądź po prostu jako wartości narodowe grupy.*

Na plan pierwszy wysuwany jest odrębny język gwarowy. Gdyby uznać to za podstawę tworzenia się odłamu narodowego ukraińskiego w woj. białostockim, to substrat językowy obejmuje zdecydowaną większość ludności obecnie traktowanej jako białoruska, ponieważ dotyczy obszaru gwar północno-ukraińskich.

Naukowe badania gwar Podlasia w zasadzie potwierdzają istnienie gwar północno-ukraińskich na obszarze województwa.

Z kolei wyniki badań socjologicznych zawierają szereg wypowiedzi i dylematów respondentów w związku z określeniem swojego języka w kategoriach narodowych. Istnieje powszechna świadomość, że języki gwarowe (szczególnie określone jako północno-ukraińskie) wyraźnie różnią się od literackiego języka białoruskiego.

Najczęściej więc podają określenia, że mówi się „po swojemu", „po prostu", „po rusku", rzadziej „po chachłacku". (...)

Obok obiektywnych kryteriów przynależności narodowej równie ważna jest samoświadomość jednostki, jej przekonanie, że jest się członkiem określonego narodu. Wyrazem powstawania świadomości narodowej typu ukraińskiego wśród społeczności prawosławnych Białostocczyzny jest tworzenie się kół i oddziałów Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego oraz przede wszystkim powstanie komitetów wyborczych z własną ideologią i programem politycznym, które — jak wskazują wyniki wyborów — pozyskały znaczący odsetek wyborców pozwalający obsadzić swymi kandydatami określoną ilość mandatów w organach samorządowych. Intensywnie rozwijana jest działalność kulturalna w postaci miejscowych i zapraszanych z Ukrainy zespołów artystycznych, wydawnictwa. Czynione są starania w kierunku odkłamania szczególnie historii najnowszej społeczności traktowanej jako ukraińska. Ukazuje się ponadto „Tygodnik Wschodni. Relacje" [w rzeczywistości było to polskie pismo wydawane w Lublinie – J.H.], *znacząca ilość materiałów historyczno-naukowych i inne. Jest to początek działalności ukraińskiej na Podlasiu, więc można oczekiwać jej upowszechnienia i zróżnicowania w przyszłości. Nie przesądzając w momencie początkowym ruchu ukraińskiego ani w kwestii jego zasięgu terytorialnego ani liczby członków i sympatyków, jego pojawienie się na Białostocczyźnie neguje kilka obiegowych mitów na temat mniejszości białoruskiej. Po pierwsze potwierdza, że nie wszystkie osoby wyznania prawosławnego na Białostocczyźnie są „uświadomionymi" lub „nieuświadomionymi" Białorusinami. Następnie pojawienie się ruchu ukraińskiego potwierdza dowodnie przedstawione w pracy typologie stanu świadomości narodowej, w której wyróżniona została szeroka kategoria osób, jakby niezdecydowanych narodowo, która może stać się uczestnikami lub przynajmniej sympatykami nowych ruchów narodowych z jakichś powodów uznawanych za „swoje", „nasze". Wreszcie uzasadnia konieczność stosowania w badaniach nad strukturą narodowościową kryterium samoświadomości jednostek, które jest — jak uważam — współcześnie podstawowym możliwym do zastosowania podejściem metodologicznym. Naród bowiem jest przede wszystkim kategorią kulturową, odzwierciedla podstawowy układ wartości określonych grup etnicznych, który jest wewnętrzną samoświadomością grupy nie zaś stałym i mechanicznym układem możliwym do określenia jedynie przez badacza zewnętrznego. Kategoryzacje zewnętrzne wiążą się zwykle z „uszczęśliwianiem przynależnością narodową" w sposób mniej lub bardziej autokratyczny bez pytania o zdanie podmiotu najbardziej zainteresowanego, jakim jest członek określonego narodu. Narusza nadto jedno z podstawowych praw człowieka, jakim jest prawo do bycia członkiem swojego narodu, w tym swojej religii, języka, kultury i godności narodowej.*

W związku z tym nie do przyjęcia jest zarówno teza, iż w Polsce mieszkają tylko Polacy, w tym również wyznania prawosławnego, jak i inna o charakterze skrajnym, iż wszystkie osoby wyznania prawosławnego na Białostocczyźnie są Białorusinami. Rzeczywiste struktury narodowościowe województwa są złożone głównie dlatego, że w warunkach poszerzającej się demokracji mają możliwość samodzielnego kształtowania się i rozwoju. Swoją genealogię i przynależność narodowościową w ostatniej instancji każdy rozstrzyga sam lub akceptuje i uznaje za swoje wartości i ideologie definiowane przez ruchy narodowościowe i elitę intelektualną. Naturalnie nie jest to wybór plebiscytowy. Jest wyborem wartości najbardziej zgodnych z tymi, które przyswoiło się wraz z urodzeniem w domu rodzinnym, w społeczności lokalnej i w innych ważnych instytucjach socjalizacyjnych.

„Obiegowe mity" odnoszące się nie tylko do świadomości narodowej, ale też przynależności etnicznej (język, kultura ludowa duchowa i materialna) i pochodzenia historycznego ludności południowo-wschodniej części woj. białostockiego, są nadal silne i dają się odczuć także w różnych opracowaniach, także socjologicznych, pretendujących do naukowej obiektywności. Przykładem jest cytowana przez A. Sadowskiego praca B. Mikołajewskiej, która prowadziła badania *na południowych obrzeżach prawosławia w województwie białostockim*, między Drohiczynem a Siemiatyczami, a więc na obszarach etnicznie ukraińskich. Osoby, z którymi kontaktowała się badaczka zdecydowanie zaprzeczały, temu, iż są Białorusinami, przyznając się jedynie, że są prawosławni. Mimo to, w stosunku do tych osób, używa ona w swoich wywodach określeń typu *mieszkaniec wsi białoruskiej.*

Uleganie tego typu stereotypom (jeśli nie Polak, to Białorusin) w kwestii przynależności etnicznej i narodowej społeczności prawosławnej jest więc dość powszechne również w kręgach, które z racji swych fachowych predyspozycji powinny odznaczać się bardziej krytycznym podejściem do obiektu obserwacji socjologicznej. Można więc mówić o ugruntowanym przesądzie naukowym, od którego nie mogą się uwolnić rzesze badaczy. Na początku swych prac zakładają oni, że „badają Białorusinów" i mimo, że ich badania owej „białoruskości" nie potwier-

dzają, nadal pozostają w kręgu utartych określeń i stereotypów.

Czasem chęć uszanowania owego przesądu naukowego objawia się w sposób dość kuriozalny. Przykładem może być artykuł naukowy, tym razem z dziedziny językoznawstwa, traktujący o gwarze wsi Dubicze Osoczne pod Hajnówką, w którym autorka w przypisach przeczy własnym sformułowaniom zawartym w tekście głównym („Slavia Orientalis", r. XXXIX (1990), nr 3-4). W tekście stwierdza ona, iż Dubicze Osoczne leżą *w pasie dialektu przejściowego białorusko-ukraińskiego*, w przypisie zaś wymienia 5 najważniejszych cech fonetycznych tej gwary, które wyraźnie wskazują na to, iż mamy tu do czynienia z gwarą ukraińską bogatą w archaizmy. Dalej mamy stwierdzenie: *mieszkają tu Białorusini*, zaś w przypisie czytamy, że *nosiciele gwary najczęściej określają siebie jako „ruski" w znaczeniu Rusin.* Autorka, o ile się nie mylę pracownica Katedry Filologii Białoruskiej Uniwersytetu Warszawskiego, czuła się zmuszona używać przyjętych w pewnych sferach określeń *gwary przejściowe* i *Białorusini*, lecz przed własnym sumieniem i recenzentami wybrnęła z tej sytuacji „obronną ręką" — korygując w przypisach nadużycia w tekście. A więc — „Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek".

Wróćmy jednak do socjologii. Od 1992 r. w Białymstoku wydawane jest pod redakcją prof. A. Sadowskiego uniwersyteckie wydawnictwo ciągle „Pogranicze. Studia społeczne". W tomie II (1992 r.) znajdujemy artykuł prof. Sadowskiego *Skład wyznaniowy i narodowościowy mieszkańców północno-wschodniej Polski (obszaru „Zielone Płuca Polski")*, w którym nie omija on również problemu ukraińskiego, przypominając znane nam już stwierdzenia: *W obrębie południowo-wschodniej części województwa białostockiego wytwarzają się nowe formy identyfikacji narodowej — przynależność do narodu ukraińskiego. Kształtowanie się ukraińskiej świadomości narodowej odbywa się na gruncie odrębnego języka oraz historycznie odrębnego pochodzenia etnicznego mieszkańców (osadnicy z Wołynia).*

Tym razem autor próbuje jednak snuć też prognozy na przyszłość: *Wydaje się, że interesujące mogą być scenariusze dalszego kształtowania się tożsamości etnicznej społeczności prawosławnych Białostocczyzny. Uważam, że w całości etos społeczności prawosławnych Białostocczyzny ma charakter głównie asymilacyjny, co oznacza małe przywiązanie do własnej tożsamości etnicznej, dążenie do głębokiego wiązania się z grupą dominującą (Polakami) i do funkcjonowania w społeczeństwie homogenicznym bez podziałów narodowościowych.*

Ukraiński ruch odrodzeniowy na Białostocczyźnie zapewne skończy się uzyskaniem dla siebie miejsca na mapie narodowościowej kosztem dotychczasowego białoruskiego substratu etnicznego. Oznacza to, że „ukrainizacja" doprowadzi do osłabienia białoruskości i ukształtowania się nowych form współżycia między trzema już narodami Białostocczyzny. Rozdwojenie procesu kształtowania się tożsamości narodowej wśród kategorii prawosławnych osłabi procesy narodowego odrodzenia, wprowadzi długie i nieefektywne procesy walki o „ducha narodowego" prawosławnych, dojdzie do tworzenia uzasadnień w postaci odwoływania się do różnych tradycji, historii, struktur politycznych, a być może i religii. (...) Moim zdaniem w najbliższej przyszłości nie nastąpi znacznie przewyższające stan obecny odrodzenie zarówno ruchu białoruskiego, jak i ukraińskiego. Zostaną one osłabione dalszym procesem wyludniania się wsi prawosławnych, a wraz z pustoszeniem wsi — nastąpi dalszy proces rozpadu kultury etnicznej, którą przez wieki pielęgnowały zwarte społeczności terytorialne. Społeczności prawosławne zostaną w znacznym stopniu zasymilowane przez większość polską. Utrzyma się się natomiast świadomość odrębności względem etnicznych Polaków, warunkowana głównie trudnościami „wejścia do polskości", a więc ograniczeniami stwarzanymi przez większość oraz kulturową tradycję grupy mniejszościowej. Będzie to podstawą, układem odniesienia do działań społeczno-politycznych wąskich kategorii działaczy, intelektualistów, przywiązanych do wartości narodowych zarówno białoruskich, jak i ukraińskich.

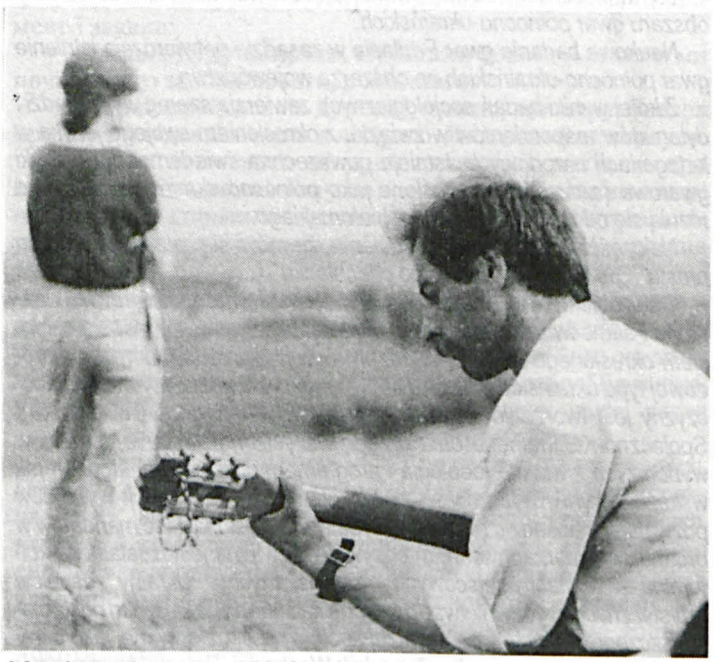
Prognoza ta wygląda bardzo pesymistycznie, wydaje się być jednak dość trafna. Społeczności etniczne wychodząc ze swego wiekowego, wiejskiego zamknięcia i stając się częścią nowoczesnego społeczeństwa, pozbywają się większości atrybutów nie pasujących do nowej rzeczywistości — przesądów i zabobonów, folkloru, gwary itp. Jest to zjawisko powszechne. Jednak w przypadku ukraińskiej i białoruskiej społeczności w woj. białostockim proces ten ma cechy wynarodowienia, a więc przejmowania obcych wartości narodowych. Zapobiec tej sytuacji mogą jedynie liczne i silne elity narodowe, jednak warunki dla ich swobodnego formowania się dopiero co zaistniały. A więc proces polonizacji, mniejsza, że głównie w sferze zewnętrznej (utożsamianie się z państwowością polską, używanie języka polskiego także w środowisku rodzinnym przy zachowaniu nieufności, często nawet wrogości do etnicznych Polaków) będzie nadal postępował. Jest to proces nieunikniony, łączy się on bowiem nierozerwalnie z pierwszą fazą emancypacji od wieków społecznie upośledzonych społeczności prawosławnych (mimo pozornego faworyzowania przed 1915 r. przez władze rosyjskie, których rzeczywistym celem była ich rusyfikacja).

Głównym problemem jest więc to, czy etniczna społeczność ukraińska zdoła wytworzyć aktywną elitę narodową, która nie tylko zdoła obronić jak najwięcej z elementów etnicznej tradycji swej grupy, ale też będzie mogła sformułować atrakcyjny i efektywny program „powrotu do korzeni". Stanie się on bowiem szczególnie niezbędny w chwili, gdy w przeszłość odejdą „mużyckie" kompleksy, gdy nowe, mniej lub bardziej wynarodowione pokolenie, zaspokoiwszy swe główne potrzeby materialne, silniej odczuje potrzebę odwołania się do własnej tradycji, bez której mówienie o osobistej niezależności i godności jest jedynie pustym frazesem.

Ów proces już się zresztą rozpoczął. Dlatego też odchodzeniu od etnicznych tradycji jednej części społeczności towarzyszy rozbudzanie się nowej, opartej o te tradycje, ukraińskiej świadomości narodowej, co dotyczy zarówno osób wychowanych w tradycyjnym środowisku wiejskim, jak też osób „wynarodowionych". Jakie będzie rozłożenie tych procesów w czasie i jakie będą ich ostateczne efekty, trudno jest obecnie prorokować. Optymiści mogą się jednak powołać na zamieszkującą Francję społeczność bretońską (pochodzenia celtyckiego). Mimo, iż już po Wielkiej Rewolucji (1789 r.) ogłoszono, że każdy mieszkaniec Francji jest Francuzem, Bretończycy przez następne dwa wieki zachowali swą odrębność narodową, a obecnie nawet coraz bardziej odzyskują utracone uprzednio pozycje.

Z pewnością więc białostoccy socjologowie będą mieli jeszcze przez długie lata tematy do prac badawczych. Głównym jednak problemem jest to, czy będą umieli wypracować metody badawcze, które dadzą im możliwość wniknięcia w głębię zjawisk, zamiast dotychczasowego ślizgania się po papierowej powierzchni ankiet, czasem bowiem więcej można dowiedzieć się nie pytając, lecz obserwując.

Jerzy Hawryluk



Muzykowanie na Górze Zamkowej w Drohiczynie.

Fot. J. Hawryluk

Прославлення священномученика Максима



10 вересня. Панахида та посвячення пропам'ятної дошки в місці смерті св. Максима – на подвір'ї горлицької в'язниці (зараз Районний суд).



10 вересня. Урочиста процесія вулицями Горлиць від в'язниці до горлицької церкви Святої Трійці.



11 вересня. Хвилина проголошення нового святого. Митрополит Василій на святочній Божественній Літургії читає *Акт Прославлення священномученика Максима.*

Фоторепортаж Григорія Купріяновича

В днях 10-11 вересня 1994 р. відбулись у Горлицях урочистості прославлення священномученика Максима Сандовича — православного священика, який загинув трагічною смертю у 1914 р. на хвилі воєнних репресій австрійського уряду проти українського населення в Галичині, а зокрема проти православних. На святкування прибуло 8 православних ієрархів з Польщі, Словаччини та Америки, численне духовенство та вірні з цілої Лемківщини, лемки з західних земель Польщі і Америки, а також прочани з Галичини, Холмщини та Підляшшя: Більська, Гайнівки, Сім'ятич, Яблочина.

Офіційні урочистості почалися в суботу 10 вересня посвяченням пам'ятної дошки в місці розстрілу о. Максима та процесією через місто до горлицької церкви. Урочисте проголошення священномученика Максима святим відбулось в неділю, 11 вересня, в часі урочистої Літургії в горлицькій православній церкві Св. Трійці. Зачитано *Житіє священномученика Максима* та *Акт Прославлення*. Святкування завершились хресним ходом з іконою новопроголошеного святого та урочистим концертом у виконанні Єпархіяльного хору під диригуванням М. Ярої і дітей з Криниці.

Ці дні були великим святом всієї Православної Церкви в Польщі., оскільки св. Максим є першим святим проголошеним нею за 70 років її автокефального існування. Є Він також першим православним святим з Лемківщини, Його ім'я поповнило лик святих київської традиції. (гк)



11 вересня. Завершення святкувань – хресний хід з іконою новопроголошеного святого. Ікону несуть монахи з Яблочинського та Уйковицького монастирів.



11 вересня. Горлицька православна церква Св. Трійці – пам'ятник о. Максимові Сандовичеві – в часі канонізаційних святкувань.

Чуда под час Рождества Христова

Іоаникій Галятовський



Чуда Пресвятої Богородиці под час Рожства Христова

Чудо первоє. Кгди Пречистая Діва мешкала в Назареті, місті Галілейском, на той час посланий был до неї от Бога архангел Гавриїл ознаймовати ей, же міла породити Христа, Сина Божого. І пришедши до неї, архангел Гавриїл мовив: „Радуйся, обрадованнѧ, Господь с Тобою."

Чудо второє. Гди Пречистая Діва обрученна была Іосифові і зачала Христа от Духа Святого, на той час Іосиф, чистості дівическої сторож, розмаїтиє мислі мів о Пресвятой Богородиці і хотів єї потаємнє отпустити, але тих злих і тривожливих мислей Іосифові не казав ангел міти, в сні єму показавшися, і мовив: „Іосифе, сину Давидов, не убойся пріяти Маріям, жени твоєя, рождшеє бо ся в ней от Духа єст Святого."

Чудо третєє. Сімеон праведний, читаючи у святого пророка Ісаії тиє слова: „Се діва в чреві прійме і родит сина" — не хотів тому вірити, жеби діва могла сина породити. Теди єму обіцал Бог, же не мів умерти, хиба обачивши сина, от діви рожденнаго. Так мовив євангеліст Лука: „Бі єму обішанно Духом Святим не видіти смерти прежде даже не видит Христа Господа. Виполнилася тая обітница Бозская, бо Сімеон поти жив, поки Пречистя Діва Христа не породила. А гди Христа породила і принесла до церкви, на той час Сімеон взяв Христа на руки свої і мовив до него: „Нині отпущаєши раба своєго, Владико, по глаголу Твоєму с миром, яко видіста очи мої спасеніє Твоє, єже єси уготовав пред лицем всіх людей світ в откровеніє язиком і в славу людей Твоїх Ізраіля." (...)

Чудо шостоє. Єгідій ліскою ударив в землю, мовячи: „Пред рождеством діва". І зараз лилія з землі виросла. Другій раз ударив, мовячи: „В рождестві діва". І другая лилія виросла. Третій раз ударив, мовячи: „По рождестві діва". І третяя лилія виросла. Для того тоє чинив Єгідій, жеби научив вірити єдного чоловіка, іж Матка Божая єст чистою дівою, который о єї чистості дівическої вонтпів.

Чуда Пресвятої Богородиці, уходячої в Єгипет

Чудо первоє. Гди хотів Їрод загубити Христа новорожденного, на той час ангел в сні показався Іосифу і казав єму взяти Христа новорожденного і Пречистую Діву, Матку Єго, і утікати до Єгипту пред Їродом. І ведлуг росказаня ангельского Іосиф поял Отроча і Матер Єго нощію і отиде в Єгипет.

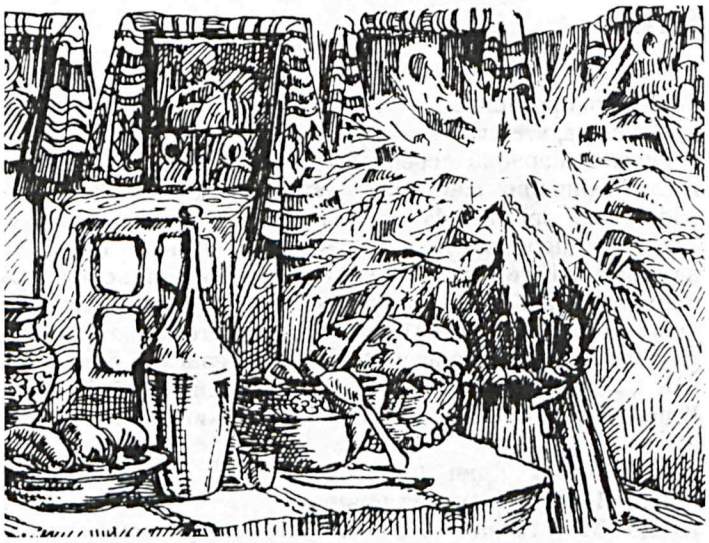
Чудо второє. В Єгипті, где Пречистая Діва Богородиця мешкала з Христом, Сином своїм, през сім літ недалеко села, названого Натарея, єст до того часу дерево єдно фігове, от самого сродку аж до верху роздвоєноє, яко би отвористоє, а верх єго схиленний і зніжоний на кшталт намету. Тоє сталося в той час, гди Пречистая Діва приїхала до Єгипту і міла стати в селі Натарії. Іосиф святий, зоставивши єї пред селом, ішов шукати господи до Натарії, где би мів с Христом і с Преблагословенною Маткою Єго мешкати. Она, чекаючи єго, стала под тим деревом фіговим, которое зараз, гди под оное Пресвятая Богородиця приступила, роздвоїлося і намет і мешканье з себе Христові і Матці Єго учинило. Стоїт тоє дерево до сего часу на кшталт намету, где турки завше держат лямпу запаленую.

Чудо третєє. Гди Пречистая Діва з Христом до Єгипту пред Їродом уходила, отпочивала под деревом пальмовим високим. На той час мовила, гди би могла овощов з тоєї пальми зажити. Мовив Іосиф святий Пречистой Богородиці: „Ти мислиш о овощах, а я мишлю о воді, которой тут не достане нам". Теди Христос, на руках Пречистой Діви будучи, заволав: „Схилися, дерево, і покорми овощами Матку мою". І зараз дерево верх свой до землі схилило, з которого Пребогословенная Марія і Іосиф, нарвавши овощов, посилилися. Потим мовив Христос: „Повстань, дерево, і отвори закритоє жродло в корені твоєм". І зараз ся стало так, з которого жродла Марія і Іосиф води напилися і оселка своєго напоїли.

Іоаникій Галятовський († 1688 р.), письменник, церковний православний діяч, родом з Волині; вихованець, згодом учитель Київської колегії, в роках 1657-69 її ректор, ігумен Братського монастиря в Києві, в роках 1669-1688 архимандрит Єлецького монастиря у Чернігові. Оповідання про чудеса Богородиці взяті зі збірки *Небо Новоє*, надрукованої 1665 р.

Як ілюстрацію використано українську гравюру з XVII ст.

Підляська коляда



День перед Різдвом (*Руздвом*) Христовим на Підляшші називають колядою. Він — особливий. Всі люди відчувають вже близькість свят і ту радість, яку вони несуть. На коляду, протягом усього дня, ніхто не їсть. Усі чекають першої зірки і святкової вечері. День минає на підготовці до свят.

Коли появиться перша зірка, господар приносить віхоть жита і в'язанку сіна. Віхоть який називають дідом (говіркове — *дієд*) або колядою, ставляють в кутку за столом. Сіно розстелюють на столі під свіжим обрусом, а також на місцях, на котрих будуть сидіти учасники вечері. До вечері приступає ціла родина. Не можна її починати, коли ще хтось до неї не готовий.

Вечеря починається молитвою. Після молитви найстарша особа в родині (найчастіше господар) складає всім побажання. Головною стравою (вона на коляду завжди мусить бути) є борщ з грибами. Крім цього, їсться також кручений мак з галками (рід тіста, який печуть з муки і картоплі на олії), оселедці, різних видів рибу, пампушки, гриби, кисіль з вівса, яблука та іншу страву. Очевидно, всі харчі мусять бути пісні. Деякі родини зберігають принцип дванадцяти страв. Залишається також вільне місце для незнайомого мандрівника, який може випадково зайти в хату під час вечері. Хоч, як говорять старші люди, раніше цього звичаю тут не було, є він відносно новий.

Після їди нічого не забирається зі стола, бо вірять, що вночі приходять вечеряти душі своїх, які померли. По вечері всі співають колядки. Ті, що йдуть вночі до церкви, лягають спати раніше.

Колись з колядною вечерею було пов'язане також ворожіння. Наприклад, таке: жінки витягали з-під хліба, який лежав до Хрещення, сіно. Яким було воно довгим, таким мав бути влітку льон.

На другий день вранці господар забирає з хати сіно і розносить його домашнім тваринам. Залишає натомість „діда", який стоїть на своєму місці до коляди перед Хрещенням. Тоді-то відтинають з „діда" колосся, яким святять господарські будинки, а соломою обвивають стовбур яблуні або груші.

Від коляди починаються багаті вечори (говіркове — *богати вечорие*). Вони тривають до Нового року. В цей час у вечірні години не вільно було нічого робити. Вірилося, що за роботу може зустріти людину сувора кара. І так, наприклад, господареві, який шив, корова могла привести теля з запитою мордою. Тепер уже не страшні такі кари і люди не перестерігають „наказу" заборони праці. Це, на жаль, збіднює обрядовість підляського села.

Представлений мною коротенько святвечірній обряд, почерпнутий з життя села Істок біля Клєнік, що на Більщині. Звичайно, він сьогодні не є вже таким багатим, як колись, але весь час залишається живим.

Мирослав Маліш

«МАЛАНКА 1994»

Усіх бажаючих у громаді зустрічати Новий — 1995 — Рік при акомпанементі українських пісень та мелодій у виконанні ансамблю з Венгожева, запрошуємо до Білостоку. Новорічний бал відбудеться 13 січня 1995 року (по-нашому 31 грудня 1994 року) у клубі „Мозаїка", що на вулиці М. Кюрі-Склодовської 16. Ціна квитка на вступ — 200.000 злотих. Початок о годині 19.00. Організатори не забезпечують харчів та напоїв.

Докладні інформації та квитки на вступ можна отримати почерез телефон в Білостоці під номером 203-31 (щоденно від 16.00 до 20.00 години).

Організатори:

Союз українців Підляшшя
(білостоцький гурток)
Союз української незалежної молоді
(білостоцький гурток)



МАЛАНКА

Маланка або Меланка це традиційний новорічний обряд із використанням масок. Назвою він зобов'язаний св. Меланії, день якої за церковним (юліанським) календарем припадає на 31 грудня. Ще у недалекому минулому обряд Маланки був поширений на значній території України.

За давньою традицією роль головного обрядового персонажа — Маланки — грав хлопець, перевдягнений у жіночий народний костюм. Інші ролі також виконували парубки. Лише подекуди меланкували й дівчата.

Обряд, що походив від аграрно-магічних звичаїв давніх слов'ян, у XIX ст. трансформувався у громадську святкову забаву, своєрідний сільський карнавал, у якому важливе місце займали шлюбні мотиви. Масковані учасники новорічної процесії розігрували кумедні сценки-інтермедії. Маланка зображувала господиню, що все робить недоладно: б'є посуд, миє піч водою, а лави підмазує глиною, підмітає сміття від порога до середини хати тощо. У деяких селах Буковини й Прикарпаття виконували колективний загальносільський танець за участю ряджених (перебирабців), влаштовували ігри біля громадського вогнища, ритуальну боротьбу масок, колективну трапезу.

Традиційні карнавальні образи Маланки включали маски тварин — Кози, Ведмедя, Журавля, Бика, Коня, маски Діда і баби, а також багатьох інших персонажів.

Наші міста й села

Словник

Північне Підляшшя це найбільше на північ і захід висунена територія заселена автохтонним українським населенням, яке межує тут, і частинно перемішується, з поляками і білорусами. Українське населення, у віднесенні до цього періоду окреслюване як східньослов'янське, почало поселюватися тут вже в VI ст. н.е. Коли землі положені над середньою течією ріки Буг увійшли до складу Київської, а пізніше Галицько-Волинської Руси, територія ця була західньою частиною Берестейської землі, з головними оборонними містами — Дорогичином, Більськом, Мельником, Бранським і Саражем. Після включення до Великого Князівства Литовського (біля 1340 року), Берестейщина була початково частиною Трокського князівстава (від 1413 р. воєвідства). На початку XVI ст. відокремилася однак в нове воєвідство — Підляське, назване так від положення в сусідстві ляхів тобто поляків (мазовшан). В 1566 р. Підляське воєвідство було поділене — Дорогичинська, Більська і Мельницька землі даліше зберігали назву Підляського воєв. і були включені в 1569 р. до Польщі, а східня частина, з Берестям, Камінцем і Кобринем отримали назву Берестейського воєвідства і до кінця XVIII ст. залишалась в складі Литви.

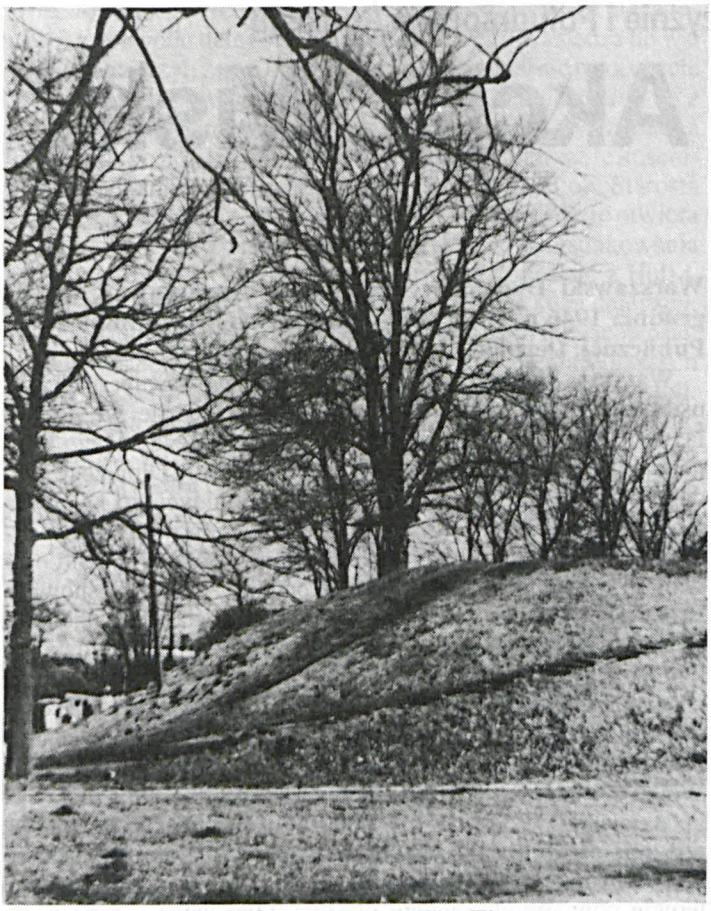
Періодом найкращого економічного і культурного розвитку Підляшщя було XVI століття. Половина наступного століття, з його численними війнами принесла велику руїну, як для міст, так і для сіл Підляшшя, яке втратило біля половини міськоко і 1/3 сільського населення. Втрати ці треба було надробляти довгими десятиліттями і регіон втратив своє економічне значення.

В 1795 р., після останнього розподілу Речипосполитої землі Підляського воєв. положені на північ від Бугу були включені до складу Прусії, землі на південь від Бугу до Австрії, а Берестейське воєв. увійшло до складу Російської імперії. В 1807 р. Північне Підляшшя, як частина т.зв. Білостоцького округу також була включена до Російської імперії. Підляшшя Південне, в 1809 р. увійшло в склад Варшавського князівства, а від 1815 р. Польського королівства. Цей політично-адміністраційний розподіл залишився до 1915 року, коли цю територію зайняли німці. Після відновлення Польської держави ціле Підляшшя, а також Полісся увійшло до її складу (1919 р.). Після територіяльних змін в часі II св. війни назвою Північного Підляшшя окреслюємо територію на південному сході Білостоцького воєв. з головними містами — Більськом, Гайнівкою і Сім'ятичами. На цій території проживає мабуть біля 60-ти тисяч етнічно українського населення, яке не має однак викристалізованої національної свідомості.

Від початків існування на території Підляшшя церковної організації належало воно до волинської Володимирської (Володимирсько-Берестейської) єпархії. Після Брестейської унії більшість місцевих парафій приступила до неї, хоч в Більську і Дорогичині (а також в Яблочині — на Південному Підляшші) православні парафії існували цілий час. В 1839 р. на території тзв. Північно-Західнього краю, до якого належало і Північне Підляшшя, знесено уніятські єпархії і включено їх до складу російської Православної церкви, що не зустрілося з більшим спротивом населення. В 1915 р., коли російські війська відступали перед німцями, більшість православного населення, чи то налякана, чи то примушена, втекла на схід. З цієї причини більшість православних парафій перервало тоді своє існування. Коли після закінчення війни населення почало повертати, парафіяльна організація почала помалу відновлюватися. Активно перешкоджувала в тому однак польська адміністрація, так що великої частини парафії не вдалось відновити аж до сорокових років. Зараз зеселені українцями православні парафії Північного Підляшшя входять до складу Варшавсько-Більської єпархії і поділені є між п'ять деканатів — Більський, Гайнівський, Кліщелівський, Наровський і Сім'ятицький.

АВГУСТОВО — див. **Ягуштово.**
АНДРІЯНКИ — див. **Ондріянки.**
АНЦУТИ — гміна Нарва. Колишнє село руських і литовських боярів, пов'язаних своєю службою з королівським містом Нарвою — перша згадка в 1560 р. В 1885 р. засновано тут церковну школу, т.зв. школу просвіти (грамоти). Ancuty.
АНТОНОВО — колонія села Орля. Давніше в тому місці існувало село Вервечки, яке майже повністю вимерло у 80-х роках XIX ст. Антоново.
БАНЬКИ — село в гміні Більськ. Колись заселене було руськими путними боярами, які служили на більському замкові. Перша згадка з 1528 р. Bańki.
БАРАНІВЦІ — колонія села Шерні. Колишнє село боярів Орлянської волості. Перша згадка з 1500 р. — *villa bojarorum Baranowszczyzna.* Baranowce.
БАТИКИ — група трьох сіл в гміні Сім'ятичі — Батики Передні (Baciki Bliższe), Батики Середні (Baciki Średnie) та Батики Задні (Baciki Dalsze). Перша згадка з 1469 р. Бувша магнатська власність — поруч сіл існували фільварки.
БАХМАТИ — оселя біля Дубичів Церковних. В місцевій говірці бахматий значить товстий — кінь, корова. Bachmaty.
БЕРЕЗИЩЕ — село в гміні Черемуха. Berezyszcze.
БЕРЕЗНИЦЯ — село в гміні Бранськ. В 1898 р. проживало тут 4 православних. Brzeźnica.
БИСТРИ — село в гміні Ботьки. Бистрянський двір згадується вперше в 1592 р. В Бистрах народився сучасний український поет Юрій Трачук. Bystre.
БІЛА — невелике село в гміні Більськ. Його початком був водяний млин на ріці Біла, згадуваний в 1602 р. Biała.
БІЛКИ — село в гміні Мілейчиці. Перша згадка з 1676 р. Biełki.
БІЛЬСЬК — головний міський центр Північного Підляшшя. Bielsk Podlaski.

Перша згадка, в Галицько-Волинському літописі походить з половини XIII ст. Вступні археологічні досліди вказують на XII ст. як час заснування оборонного граду на підвищенні усипаному на підмоклому березі річки Білої і її притоки Любки. Дехто пов'язує цей факт з періодом ще давнішим і особою князя Ярослава Мудрого, який в 1038 р. воював з ятвягами, що заселювали території на північ від ріки Нарви. З другої половини XIII ст. маємо в Галицько-Волинському літописі згадку про обдарування більської церкви волинським князем Володимиром Васильковичем — книгами і іконами. В половині XIV ст., після падення



Городище („Замкова гора") в Більську

Галицько-Волинаської держави, Більськ, разом з цілою Берестейщиною потрапив під владу литовських князів. На зламі XIV і XV ст., а також в роках 1440-1444, потрапляв також в руки князів мазовецьких. В складі Великого князівства Литовського Більськ знаходився до 1569 р., коли на люблінському сеймі Підляшшя включено до Польської Корони. Аж до остаточного розподілу Польщі Більськ був центром Більської землі, яка обіймала цілу північну частину Підляського воєвідства. Дерев'яний більський замок проіснував до пожару в липні 1564 р.

Місто розвинулось з торгівельної осади, яка виникла на північ від оборонного города. На протязі XV ст. отримало воно міські права — в 1495 р. великий князь литовський Олександер надав остаточний привілей на магдебурське міське право. Польське населення почало прибувати до Більська мабуть щойно в початках XV ст., а перший католицький костел фундував тут в 1430 р. вел. кн. лит. Витовт, який наказував новоустановленому більському війтові поселювати в місті лише католиків — поляків і німців. Все ж таки руське населення зберегло свою чисельну перевагу.

На протязі XVI ст. Більськ швидко розвивався як торговий і ремісничий центр, ставши одним з найбагатших міст Великого кн. Лит. В 1576 р. було в Більську більше як 600 домів і біля 4 тис. населення. В місті працювало тоді 243 ремісників, зорганізованих в 5 цехів і 22 купців, в тому такі справжні багачі як Сегені чи Олизаровичі. Більшість міської ради складали тоді русини. Власністю міста було також 359 волок грунтів, на яких осаджених було на чиншові 6 сіл-передмість — Видово, Парцьово, Стрики, Шастали, Шпички і Ягуштово. Воєнні події в 50-х і 60-х роках XVII ст. стали причиною занепаду Більська — в 1662 р. було тут лише 1260 жителів. В 1795 р. Більськ, разом з цілою північною частиною Підляського воєв. був включений в склад Пруського королівства і став столицею Більського повіту в Білостоцькому департаменті. В цьому повіті етнічно українське населення складало біля 95% його жителів — біля 40 тис. В самому Більську було в 1799 р. 1733 жителів. В 1807 р. Більськ, разом з Білостоцькою округою був включений в склад Російської імперії, а в склад Більського пов. включено також бувший Дорогичинський пов. Аж до 70-х років XIX ст. число населення в Більську збільшувалося дуже повільно — в 1857 р. було тут 2788 жителів, а в 1860 р. — 3 тис. Пожвавлення принесла ліквідація панщини і відкриття залізничної лінії з Берестя до Прус (1873 р.). В 1878 р. в Більську було вже 5810 жителів, в 1897 р. — 7464 жителів, а біля 1900 р. вже 7815 (675 домів). В місті існували тоді 23 дрібні промислові підприємства. Подібне число населення було в Більську в міжвоєнному періоді — 8 тис. в 1930 р.

За даними з 1889 р. на 7012 осіб населення було 2870 православних, 2222 жидів, 1883 католиків, 27 протестантів і 10 магометан. Проведений у 1897 р. перший загальний перепис населення Російської імперії відзначав мову населення. За його даними найбільшою мовною групою в місті були жиди — 4064. Російську мову як рідну декларувало 1499 осіб, польську — 1006, українську — 556, білоруську — 244, німецьку — 58. На території цілого Більського повіту найбільшу групу складало українськомовне населення — 64,3 тис., за ім йшло польськомовне — 57,3 тис., жидівське — 24,5 тис., російськомовне — 9,8 тис. і білоруськомовне — 8 тис.

В часі останньої війни місто було знищене в 70%, винищено також жидівське населення — в 1946 р. було 6203 жителів. Число населення в Більку швидко зростає — в 1961 р. було 11,2 тис. жителів а зараз — 26,8 тис.

Найстарішими більськими церквами були замкова церква Народження Богородиці (Пречистенська), перенесена в XVI ст. на терен міста і церква св. Миколи, при якій існував також монастир. Дещо пізніше виникли ще три церкви — Богоявленська (пізніше названа Михайлівською), Воскресенська і Троїцька. В 1594 р. при Богоявленській церкві існувало вже церковне братство зі школою і шпиталем. Після завершення церковної Берестейської унії Більськ став місцем завзятої боротьби поміж прихильниками і противниками унії. Остаточно в руках православних залишилась церква св. Миколи з монастирем. Монастир був скасований російськими церковними владами в першій половині XIX ст., а сама Миколівська церква згоріла в перших днях німецько-совєтської війни в 1941 р. Також в XIX ст. дерев'яну церкву Св. Трійці перенесено на цвинтар. Зараз в місті існують три православні парафії — Пречистенська, Михайлівська і Воскресенська, які крім міста обіймають також навколишні села.

Український національний рух розвивається в Більську властиво щойно від початку 1980-х років — раніше могло тут діяти лише БГКТ і ведено в школах навчання білоруської мови. В 1987 р. організовано тут гурток Українського суспільно-культурного товариства (зараз Об'єднання українців у Польші), а в 1990 р. виник Підляський відділ ОУП. В 1992 р. виникла на основі підляських гуртків ОУП окрема незалежна організація Союз українців Підляшшя з Головною управою в Більську. В 1983-89 роках видавався в Більську щорічний літературний альманах „Наш голос", в роках 1987-89 виходив також суспільно-культурний журнал „Основи", а також інша періодика і книжкові видання. В 1993 р. в Більську проведено III Фестиваль української культури на Підляшші „Пудляська осень", якого організатором був СУП.

Гміна Більськ займає 418 км^2 і начислює 10 тис. жителів, які проживають в 51 селі. В більшості гміна заселена українськомовним населенням, польські села розміщені в західній її частині.

Опрацювання і фото Юрія Гаврилюка

Z dziejów Kościoła prawosławnego na Chełmszczyźnie i Południowym Podlasiu

W przededniu Akcji „Wisła"

Zbiorowy exodus prawosławnej ludności ukraińskiej z terenu województwa lubelskiego do ZSRR, trwający od września 1944 r. po połowę 1946 roku, doprowadził w niektórych ówczesnych powiatach do prawie całkowitej likwidacji placówek duszpasterskich. Jednak jak wykazywały szczegółowe „wyliczenia" władz powiatowych z początków 1947 roku pozostawało m.in. w powiecie Biała Podlaska 8968 osób wyznania prawosławnego, a w powiecie Włodawa — 6324 osoby. Ludność ta zamieszkiwała w mniej lub bardziej zwartych skupiskach; zawieruchę wojenną przetrwały świątynie i inny majątek kościelny — jednak podstawowym dla tej ludności (i dla władz kościelnych) okazywało się zabezpieczenie posług religijnych. Szczególnie niekorzystnie — zwłaszcza na przełomie lat 1946/47 — przedstawiała się sytuacja w powiecie włodawskim, który wchodził wówczas w skład dekanatu kodeńskiego, a następnie — od lutego 1947 r. — w skład dekanatu lubelskiego. Na terenie tego powiatu czynna była tylko jedna parafia we Włodawie, jakkolwiek wierni i władze kościelne czyniły bezskuteczne starania o restytuowanie parafii oraz ich obsadę. Mimo to władze administracyjne starały się nie dopuścić do rozbudowy sieci duszpasterskiej, a zwłaszcza usunąć pełniących tam posługę duchownych. Nie dopuszczały również okresowo delegowanych przez władzę diecezjalną księży, mimo czynionych zabiegów nawet w Ministerstwie Administracji Publicznej. Co więcej, także ci, którym udało się objąć placówkę, musieli ten teren opuścić. Tak więc przez wiele miesięcy — praktycznie do wysiedlenia w ramach akcji „Wisła" — ludność ta była pozbawiona opieki religijnej. Udało się również władzom administracyjnym wywrzeć skuteczny nacisk na władze kościelne, by te za względu na sytuację polityczną usankcjonowały zaistniały stan rzeczy. Można postawić w tym miejscu pytanie: czyżby już wówczas rodziła się koncepcja wspomnianej akcji „Wisła"?

Kilka przytoczonych poniżej dokumentów ukazuje mechanizm działania i postawy władz administracyjnych, ich totalną niechęć czy wręcz wrogość wobec środowiska prawosławnego, przede wszystkim do duchowieństwa.

Tymczasem musi budzić zaskoczenie optymizm dziekana dekanatu lubelskiego — ks. Aleksego Baranowa — który jeszcze pod koniec lutego 1947 roku formułował śmiałe plany rozbudowy sieci parafialnej. Co więcej, przytaczał szczegółowe dane co do rozmieszczenia wiernych — i to na terenie prawie całego województwa lubelskiego. Dane te są bezcenne, gdyż sygnalizują nam **terytorialne** rozmieszczenie prawosławnych w tym trudnym bardzo dla Kościoła okresie. Ale też musi budzić zaskoczenie „nieświadomość" władz kościelnych (być może była to taktyka) co do ówczesnych wydarzeń w woj. lubelskim; wydarzeń, które wciągały i ludność ukraińską, w tym i prawosławną.

Przytoczone dokumenty zostały zacytowane w oryginalnym brzmieniu. Zachowały się one szczęśliwie w Prawosławnym Archiwum Metropolitalnym (PAM) w Warszawie, w teczce pod sygnaturą RV-2C 273. W większości są to kopie wysyłanej przez konsystorz korespondencji. Jedynie „wniosek" ks. A. Baranowa jest rękopisem. W kilku miejscach nie udało się odczytać w tym ostatnim dokumencie przytaczanych miejscowości — co zresztą zaznaczono w tekście.

Kazimierz Urban

Dokument nr 1

Warszawski Duchowny Konsystorz Prawosławny, dn. 31 grudnia 1946 r., l. dz. 1788, do Ministerstwa Administracji Publicznej, Departament Wyznaniowy, w miejscu.

Warszawski Duchowny Konsystorz Prawosławny, na skutek usilnych próśb ludności prawosławnej, zamieszkałej we wsi Hola, pow. Włodawskiego, zgodnie z rozporządzeniem Jego Eminencji, Wielce Błogosławionego Ks. Metropolity Dionizego, wydelegował w dniu 12 grudnia br. do wymienionej wsi ks. protojereja Eugeniusza Wichrowa (repatrianta) z powierzeniem mu obsługi potrzeb religijnych ludności prawosławnej w Holi oraz w okolicznych miejscowościach (Kodeniec, Uhnin, Sosnowiec, Brus i inne). We wsi Hola jest świątynia prawosławna, znajdująca się w należytym porządku, lecz świątynia ta jest zamknięta zaś klucze od niej są przechowywane w Gminie. Delegowany ksiądz został w gminie zameldowany jako mieszkaniec wsi Holi, lecz w wydaniu kluczy ob. wójt odmowił, powołując się na specjalne zarządzenie w tej sprawie Starosty Powiatowego, do którego ks. Wichrow i udał się. Referent prawno-administracyjny, do którego najpierw zwrócił się ks. Wichrow, oświadczył, że sprawa otwarcia parafii w Holi jest bardzo trudno, ponieważ na podstawie porozumienia władz (kościelnej — K. U.) i wojewódzkiej na terenie pow. Włodawskiego ma być tylko jedna parafia w m. Włodawie, mając widocznie na względzie pismo Departamentu Wyznaniowego Min. A. P. z dnia 29 grudnia 1945 roku L. dz. V.21946, i skierował ks. Wichrowa do ob. starosty.



Cerkiew we Włodawie

Jak donosi ks. Wichrow ob. Starosta wyraził wielkie niezadowolenie z powodu delegowania przez Konsystorz księdza do wsi Hola i oświadczył, że on — Starosta — nie zgodzi się na otwarcie nowych parafii prawosławnych w powiecie Włodawskim, że z terenu jego powiatu wszyscy ukraińcy zostali wywiezieni, a pozostali tylko polacy, dla tych zaś ostatnich wystarczą te kościoły i księża katoliccy (?) którzy są. Ponadto wyraził ob. Starosta zdziwienie, na jakiej podstawie Konsystorz samowolnie otwiera nowe placówki duszpasterskie. Wobec takiego ustosunkowania się ob. starosty Ks. Wichrow zmuszony był wyjechać z Holi i, składając Władzy Diecezjalnej raport w sprawie swej delegacji, w imieniu ludności prawosławnej wspomnianych miejscowości, liczącej do 1.500 osób, prosi o wyjednanie zezwolenia Wyższych Władz Państwowych na utworzenie parafii prawosławnej w Holi.

W piśmie swoim do Departamentu Wyznań z dnia 30 października br. Konsystorz wyjaśnił, że uzgodniona w swoim czasie liczba parafii (7) jest absolutnie nie wystarczająca dla zaspokojenia potrzeb religijnych ludności prawosławnej na terenie wojew. Lubelskiego i prosił, do czasu ostatecznego ustalenia liczby parafii, o wydanie odnośnego zarządzenia co do nieczynienia prawosławnym duchownym, delegowanym do obsługiwania potrzeb religijnych ludności prawosławnej do tej lub innej miejscowości, przeszkód w wykonywaniu obowiązków duszpasterskich.

Ze względu na podniesiony przez Starostę Włodawskiego wobec Konsystorza zarzut samowolnego otwierania placówek duszpasterskich, Konsystorz uważa za stosowne nadmienić, że prawo otwierania placówek duszpasterskich przysługuje Władzy Cerkiewnej na podstawie art. 113 Konstytucji Marcowej. Aby twierdzenie to nie było gołosłownym, Konsystorz powołuje się na wysoce autorytatywne zdanie w tej kwestii obecnego Ministra Sprawiedliwości ob. Henryka Świątkowskiego, który w swoim artykule „Stan Prawny Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego" ("Głos Sądownictwa", Nr. 7-8 z 1939 r.), omawiając Dekret Prez. R.P. z 18.XI.1938 o stosunku Państwa do Polskiego Autokef. Kościoła Prawosł., pisze: „Przepis dekretu (art. 35 ust.2), że tworzenie nowych etatowych parafii wymaga zgody Ministra W.R. i O.P. należy tłumaczyć tak, aby nie przekreślał on wyrażonej w art. 113 Konstytucji Marcowej zasady swobodnego publicznego wykonywania przez wyznania swego kultu i odprawiania nabożeństw. Toteż i obecnie (tak jak było przed wejściem w życie dekretu) zgodnie z art. 11 Konstytucji Marcowej P.A.K.Pr. mocą swojej samorządnej woli może powoływać placówki duszpasterskie, ograniczone wyłącznie do sprawowania kultu religijnego...

Na podstawie powyższego Warszawski Konsystorz Prawosławny, ponawiając swoją prośbę z dnia 30 października br., jednocześnie, biorąc pod uwagę niezbędność utworzenia placówki duszpasterskiej we wsi Hola, pow. Włodawskiego, uprzejmie prosi Ministerstwo Administracji Publicznej o udzielenie, za pośrednictwem podległych organów władzy administracyjnej, odnośnych wyjaśnień ob. Staroście Włodawskiemu, o spowodowanie wydania przez władzę administracyjną kluczy od cerkwi w Holi delegowanemu duszpasterzowi i o zaopatrzenie ks. prot. Eugeniusza Wichrowa w odnośne zaświadczenie, potwierdzające iż jemu przysługuje prawo swobodnego odprawiania nabożeństw oraz obsługiwania potrzeb religijnych ludności prawosławnej, zamieszkałej we wsi Hola i okolicznych miejscowościach.

Członek Konsystorza
Sekretarz (na kopii dokumentu brak podpisów)
Referent

(źródło: PAM, sygn. RV — 2C 273)



Cerkiew w Sławatyczach

Dokument nr 2

„9" stycznia 1947 roku
WARSZAWSKI DUCHOWNY KONSYSTORZ PRAWOSŁAWNY

WYSŁUCHAŁ: ustnego sprawozdania Sekretarza Konsystorza d-ra A. Łapińskiego z odbytej w Ministerstwie Administracji Publicznej rozmowy w sprawie delegowania przez Konsystorz księży w niektóre miejscowości pow. Włodawskiego dla obsługiwania potrzeb religijnych, zamieszkałej tam ludności prawosławnej.

W przebiegu tej rozmowy zostało wyjaśnione, że Urząd Wojewódzki w Lublinie, ze względu na obecną wyjątkową sytuację polityczną, jest bardzo negatywnie ustosunkowany do sprawy delegowania księży do poszczególnych miejscowości dla obsługiwania potrzeb religijnych ludności prawosławnej oraz do sprawy utworzenia nowych placówek duszpasterskich. W każdym bądź razie tego rodzaju delegacje, w myśl żądania władz administracyjnych, mogą być dokonywane nie inaczej, jak po uprzednim porozumieniu z Władzami Wojewódzkimi. W związku z powyższym Władze administracyjne żądają odwołania wszystkich delegacji dokonanych bez porozumienia z Władzami Wojewódzkimi.

Uwaga: przez Konsystorz byli wydelegowani w swoim czasie dla pełnienia obowiązków duszpasterskich: 1/ Ks. Kostyszyn — do Uhruska, 2/ Ks. Wichrow — do Holi i Ks. M. Waliński — do Horostyty (teren pow. Włodawskiego). Ks. Kostyszyn i ks. Wichrow, ze względu na negatywne ustosunkowanie się do ich delegacji lokalnych władz administracyjnych nie objęli powierzonych im stanowisk, zaś Ks. Waliński doniósł, że wstąpił w pełnienie obowiązków duszpasterskich w Horostycie (według otrzymanych w Ministerstwie informacji, ks. Waliński do Władz Administracyjnych nie stawił się).

Aczkolwiek prawo delegowania księży do poszczególnych miejscowości dla wykonywania funkcji duszpasterskich wynika z zagwarantowanego przez art. 11 Konstytucji swobodnego wykonywania przez uznane wyznania swego kultu religijnego i odprawiania

nabożeństw, jednak, biorąc pod uwagę kategoryczne żądanie Władz Administracyjnych, z powołaniem się na osobliwą sytuację, która dla Władz Duchownych nie jest bliżej znana, — **POSTANOWIŁ:** 1/ odwołać wszystkie delegacje księży na teren pow. Włodawskiego, w tej liczbie i delegację ks. M. Walińskiego do Horostyty z poleceniem mu powrócić do Chełma, gdzie on przed delegacją zamieszkiwał; 2/ o powyższym podać do wiadomości Ministerstwa Administracji Publicznej; 3/ w sprawie utworzenia placówek duszpasterskich w Horostycie i Holi, gdzie, ze względu na znaczną liczbę wyznawców prawosławnych, obecność na miejscu duszpasterzy jest konieczna, wejść w pertraktację z Urzędem Wojewódzkim w Lublinie.

Członkowie Konsystorza Archipresb. J. Kowalenko
Ks. Kalinowicz
Ks. W. Łopuchowicz
Sekretarz A. Łapiński

(na uchwale tej metropolita Dionizy poczynił odręczną adnotację: „9/I.47. zatwierdzam." — K.U.)

(źródło: PAM, sygn. RV — 2C 273)

Dokument nr 3

Warszawski Duchowny Konsystorz Prawosławny, dn. 14 stycznia 1947 r., l. dz. 56, do W. Ks. Protojereja Michała Walińskiego p.o. duszpasterskie w Horostycie

Warszawski Duchowny Konsystorz Prawosławny niniejszym zawiadamia, iż, zgodnie z decyzją Jego Eminencji, Wielce Błogosławionego Ks. metropolity Dionizego, z dnia 9 stycznia br. Nr. 5 delegacja W. Ks. do Horostyty została odwołana. Wobec powyższego poleca się W. księdzu niezwłocznie opuścić Horostytę i powrócić do poprzedniego miejsca przebywania w Chełmie.

Odwołanie delegacji spowodowane zostało kategorycznym sprzeciwem Władz Administracyjnych i żądaniem, aby utworzenie nowych placowek duszpasterskich było dokonywane nie inaczej, jak po uprzednim porozumieniu się w tej sprawie z tymiż Władzami.

Członek Konsystorza
Sekretarz (na kopii dokumentu brak podpisów)
Referent

(źródło: PAM, sygn. RV — 2C 273)

Dokument nr 4

Dziekan Prawosławny Województwa Lubelskiego, l. dz. 67/D/47, dn. 25 II 1947 do Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego. Wniosek.

W związku z pismem M. Ad. Pub. Dep. Wyz. z dnia 29.XII.45 Nr. 21946/45 dla obsługiwania polskiej ludności prawosławnej zostały uznane w Dziekanacie Lubelskim dla powiatów parafie w m.m. Lublinie, Włodawie, Chełmie i Hrubieszowie, które po ukończeniu repatriacji okazały się niewystarczającymi, aby zgodnie z art. 113 Konstytucji mogły należycie zaspokajać potrzeby religijne wyznawców Polskiego Kościoła Autokefalicznego Prawosławnego. Wyżej podane ośrodki mogą obsłużyć zaledwie część rodzin prawosławnych bliżej sąsiadujących z miastem powiatowym, reszta zaś aczkolwiek położona jest b. daleko od wyznaczonego centrum, fizycznie nie ma możności utrzymywać stan normalnego kontaktu ze swoją świątynią i należycie zaspokajać swe potrzeby religijne. Praktyka wykazała, że koniecznym jest niezwłoczne wystąpienie do M. Ad. Pub. Dep. Wyz. z wnioskiem o rozszerzenie powyższego pisma Ministerialnego do stworzenia nowych ośrodków parafialnych względnie filialnych (w/g załącznika), które by umożliwiły w miarę możności i potrzeby wszystkim wiernym naszego Kościoła Prawosławnego, zaspokajać swe potrzeby religijne we właściwej i wlasnej niedaleko od siebie położonej cerkwi parafialnej. Tym więcej że każdy niżej podany ośrodek już posiada Cerkiew, i prawie że budynki parafialne, ogrody, sady i pewną ilość ziemi ornej.

Na drugiej stronie podaję owe ośrodki o największym zasięgu w nazwach wiosek, które miały by obejmować i w których są rozrzucone, chociaż i nieliczne, lecz rodziny naszego Kościoła Prawosławnego, potrzebujące bardziej niż kiedy kolwiek opieki duszpasterskiej.

Załącznik. Zestawienie zasięgu w powiatach.

1 parafia m. **Włodawa**[x/]: Orchówek, Suchawa, Wyryki, Kołacze, Urszulin, Hańsk, Złobień.
filia Włodawy: Słowatycze, Janów, Opole, Holeszów, Rożanka.
2 parafia w powiecie Uhrusk: Rudka, Ruda Opalin, Zbereże, Mazoczyn Duży.
3 parafia w powiecie Hola: Uhrin, Sosnowica, Kolechowicze, Parczew.
4 parafia w powiecie Horostyta: Hołowno, Kapłanosy, Korolówka, Lubień (? — K.U.).

---

1 paraf. m. **Lublin**[x/]: Lubartów, Puławy, Kraśnik, Łęczna, Wysokie, Dratów.

---

1 paraf. m. **Chełm**[x/]: Serebryszcze, Czułtycze, Rejowiec, Sielec, Czerniejów, Pławnica, Spas.
2 paraf. w powiecie Berdyszcze: Świerże, Berezna, Żmudź, Dubienka, Białopole.
3 paraf. w powiecie Syczyn: Wólka Tarnowska, Pawłów, Siedliszcze, Cyców, Bożok, Sawin.
4 paraf. w powiecie Bończa: Rakołupy, Lesułowice (? — K.U.), Zdanne, Krupe, Krasnystaw, Kraśniczyn, Skierbieszów, Grabowiec, Wojsławice, Uchanie.

---

1 paraf. m. **Hrubieszów**[x/]: Dziekanów, Horodło, Moniatycze, Raciborowicze, Teratyn, Mołodiatycze, Werbkowice, Podhorce, Hostynne, Miączyn.
filia Hrubieszowa: Łaszczów: pow. Tomaszów — Śniatycze, Turkowicze, Miętkie, Nabroż, Telatyn, Zimne, Zerwin (? — K.U.), Tyszowce, Tarnoszyn.
2 paraf. w powiecie Czernyczyn: Sahryń, Kryłów, Milniany, Seipicze (? — K.U.), Terebin, Szychowicze.
3 paraf. w powiecie Dołhobyczów: Oszczów, Horoszczyce, Wólka-Poturżyńska.
4 paraf. w powiecie Pawłowicze[xx/]: Honiatyn, Poturżyn, Nowosiołki, Posadów, Steniatyn, Wilków.

---

1 parafia m. **Tomaszów**: Komarów, Tarnowatka, Grodosławice, Bełżec, Majdan, Krasnobród, Rachanie, Wewszczyca (? — K.U.), Jarczów.
filia m. Zamość: Borów (? — K.U.), Żołnierska, Żabin, Szczebrzeżyn, Zawada, Szewnia, Potoczek, Lisko.

---

1 parafia m. **Tarnogród**[xx/]: pow. Biłgoraj: Biszcza, Chmielek, Babicki (? — K.U.), Zamch, Olsza, Krzeszów, Książpol, Lipiny, Cieplice, Goraj.

Uwaga: x/ Parafie uznane.
xx/ Parafie już posiadające księży — oczekujące legalizacji.
Reszta potrzebuje legalizacji i organizacji.
Dziekan prawosławny
(podpis nieczytelny)

(źródło: PAM, sygn. RV — 2C 273, rękopis)

POWIAT BIELSKI W GUBERNI GRODZIEŃSKIEJ

Zarys ludoznawczy

Część IV: Charakterystyka narodowości

Pojęcia o narodowości. Polacy i Rusini we wschodnio-południowej 1/3 części Podlasia żyją z sobą w przykładnej zgodzie; małżeństwa mieszane są dość częste, a byłyby o wiele liczniejsze, gdyby nie istniejąca do 1905 r. konieczność wychowywania potomstwa z takich małżeństw wyłącznie tylko w wierze grecko-wschodniej. Rusin chętnie posługuje się mową polską, od kościoła nie stroni, o ile władza mu w tym przeszkód nie czyni; pomimo iż w domu używa własnej mowy, publicznie zawsze się wita polskim „Niech będzie pochwalony". Na pytanie, kto on — odpowiada: *hospodar* lub „włościanin; jak się modli: „po rusku"; a jak mówi: „po prostemu". Wyrażeń szczególnych o Polakach nie udało mi się posłyszeć, zapewne nie dlatego iżby nie istniały, lecz, że z nimi niechętnie się zdradzają. Lud polski, gdzie się styka z Rusinami, ma ich za mściwych, zawziętych, skrytych. W parafii pierlejewskiej, która bezpośrednio z ludnością ruską nie graniczy, z ust włościanina zapisałem taką „przypowiastkę": „Rusin kobyłe dusiuł, za stodołamy der pazuramy; kobyła piardła, — on z kozikiem do gardła".

Podlasiak z ludu nie uważa siebie ani za Mazura, o którym wyraża się, że mówi „z góry" , ani tym bardziej za „Litwina", którym to mianem chrzci zgodnie i Mazur i Rusin podlaski sąsiadów swoich od wschodu województwa podlaskiego, czy za historyczną ongi granicą Litwy; nie dość na tym, — „litewską" nazywa i mowę tego ludu (gwary tzw. białoruskie). „Litwinów" takich Podlasiacy mają za niżej od siebie umysłowo stojących; „naród" to ma być „ciemny": chodzi w łapciach, a „siedzi" w „dymnych" (kurnych) chatach,- ani pierwsze zaś, ani drugie na Podlasiu nie istnieją. Włościanin polski na pytanie, kto on? — odpowie najczęściej, że „katolik", — czasami, że „ruski" (prawosławny), — ale mówi i modli się „po polsku".

O Cyganach lud ma jak najgorsze pojęcie, jako o wydrwigroszach, oszustach i złodziejach, a przy tym mogących w złości i „zadanie" zrobić człowiekowi. „Cyganić, ocyganić, wycyganić" — są to wyrazy jednoznaczne z: durzyć, mamić, okpić, wyłudzić. (...)

Żydzi. *Żydzi* w ogóle w Polsce, a nade wszystko we wschodnich jej prowincjach, muszą być uważani podwójnie: raz jako stan kupczący, po wtóre — jako odrębna, pasożytująca na „rdzennej" polskiej ludności narodowość. Lud nasz wiejski zna Żydów pod obiema tymi postaciami, zarówno mu niemiłymi, zna i różnicę religii, lecz ta na sądy jego i uczucia nie tak wiele ma wpływu. Żydzi w Podlaskiem stanowią 14% ogółu ludności; ogromny to stosunek, gdy zważymy, iż w Wielkopolsce, na Śląsku i w kilku powiatach Krakowskiego nie przekraczają 7%, a spadają do 1,5%. Wszelako w Mińskiem o wiele jest gorzej; najwyższy ono wykazuje odsetek ludności żydowskiej, bo aż 21%! Stosunek ten w całym zaborze rosyjskim sztucznie się powiększył wskutek wydalenia Żydów z Rosji.

Z powodu tak znacznej względnie swojej liczby, tudzież trudnienia się kupiectwem, Żydzi z wieśniaczym ludem naszym stykają się codziennie. Pomimo, iż w kraju zabranym od lat kilkudziesięciu, w Kongresówce zaś od r. 1892, nie wolno im mieszkać na gruntach włościańskich, potrafią oni jednak doskonale omijać ten zakaz, grając na strunach słabej, a często i chciwej ludzkiej natury. Na Litwie usypiają czujność policji to datkiem, to usłużnością, w Królestwie zaś, w bardzo wielu miejscach, opuścili wprawdzie chałupy włościańskie, ale po to tylko, aby przenieść się do czworaków dworskich w tejże wsi, na które zakaz się nie rozciąga. (...)

Lud podlaski w słowach względem Żydów nie przebiera i gdybyśmy tylko z tych słów i wyrażeń o stosunku do Żydów sąd wydawali, grubemu uleglibyśmy złudzeniu. Ze słów przebija niezmierna do Żyda pogarda; postępki odpowiadają słowom w słabym zaledwie stopniu. O Żydzie człowiek prosty nie wyrazi się, że umarł, lecz „zdechł"; bardzo często nazywa Żyda „niedowiarkiem". To są słowa. W czynie zaś bywa tak: gdy Żyd w święto chrześcijańskie potrzebuje furmanki, zawsze ją będzie miał; gdy Żyd zażąda robotnika w „swojej" wsi, bądź do żniwa, bądź do innej roboty, w najgorętszy czas potrafi go znaleźć, podczas gdy swój brat-chrześcijanin, za tę samą cenę z wielką trudnością lub wcale go nie dostanie; gdy Żyd, nawet nie ostatni biedak, na jesieni puści się po wsiach, żebrząc warzywa, w żadnej chałupinie nie odmówią mu paru garncy ziemniaków, trochę grochu, marchwi lub buraków, tem ci bardziej przysmaków żydowskich: rzodkwi, rzepy i cebuli. Uczynność ta dla Żydów nie zawsze pochodzi z chęci obłowienia się, z nadziei dużego zarobku itp. Wiele tu znaczy umiejętne wzięcie się do prostego człowieka. Żyd do gruntu zgłębił treść przysłowia naszego, że „czapką, papką i solą ludzie ludzi niewolą!" Swoją drogą „zydoska sługa", „zydoski parobek" stanowią przezwiska obelżywe i wszystko, co „zydoskie", nosi na sobie takie piętno.

Był czas nie tak jeszcze dawny, że Żydzi sami unikali właściwej swojej nazwy: bogaty i oświecony nazywał się „mojżeszowego wyznania" (z domyślnem: Polak), średnia klasa byli to „starozakonni" — i tylko biedacy mówili o sobie częściej „nasz", rzadziej „żydek". Obecnie, od lat dwudziestu paru, narodowa nazwa Żyd odzyskała swe prawa: żaden Żyd już jej się nie wstydzi, — owszem bogatsi nawet kładą na nią pewien nacisk. Najbardziej niechętni są Żydom Rusini, być może właśnie z tej przyczyny, iż są przez nich najwięcej wyzyskiwani. Rusin spluwa i klnie: „Ty żydowska charo, cholero", — których to wymysłów Żyd najbardziej nie lubi; a jednak wyrabia Żyd z chłopem ruskim, co mu się żywnie podoba. Podejrzliwy i nieufny jest Rusin, a wszakże Żyd umie go sobie zjednać, najczęściej trunkiem. Włościanin-Mazur, w porównaniu z Rusinem, napojów wyskokowych prawie wcale nie używa, a wskutek tego nie tak łatwo Żyd sobie z nim radzi; nie sympatyzuje on z Żydem, a nawet obawia się go.

Spośród ludu wiejskiego szlachcic drobny najwięcej Żydowi sprzyja, podziwia jego spryt i „mądrość", ćwiczy się nieraz pod jego kierunkiem w różnych sztuczkach nieczystych i niezgodnych z prawem i moralnością. Faktem to jest, niestety, stwierdzonym sądownie, przynajmniej, co się tyczy powiatu bielskiego, iż złodziei końskich dają wioski szlacheckie większy odsetek niż włościańskie; zaś ci ż złodzieje, tak zwani „koniokrady", są tylko ślepymi i mamie wynagradzanymi pachołkami w rękach zorganizowanych złodziejskich band żydowskich. Mieszczanie nasi są niemniej wrażliwi na wpływ żydowski; wielu spomiędzy nich posiada żargon, z którym chętnie popisują się w rozmowie z Żydami i są tego



Bielsk około roku 1910. Reprodukcja kartki pocztowej z archiwum Tomasza Wiśniewskiego.

mniemania, iż w ten sposób składają dowód wyższej ogłady towarzyskiej i oświaty; mieszkają często pod wspólnym dachem i przyjaźnią się z Żydami. Przyjęli oni od Żydów niektóre wyrazy, np. bardzo często używane przekleństwo „cholera"; „nie tutaj wspominając", „nie przy panu wspominając", dodają, gdy wypadnie wspomnieć o jakimś przedmiocie niemiłym, nieprzyjemnym; olejek rącznikowy nazywają z żydowska: „rycynela"! Wyrażenia te obijały mi się o uszy wciąż podczas 11-letniego prawie pobytu mego w Siemiatyczach (od r. 1884 do końca 1894), gdzie na 4.000 Żydów przypada zaledwie 2.000 polskiej ludności. Nie miałem sposobności posłyszeć ich gdzie indziej, być więc może, iż są wytworem wyłącznie miejscowym. Podczas gdy chłop i szlachcic drobny odzywa się do Żyda per „ty", zachowując „pan" tylko dla noszących się już z europejska, — mieszczanin mówi mu „wy" lub „panie Mośku, Janklu" itp. W stosunki towarzyskie małomieszczanin chętnie z Żydem wchodzi.

Wyrobnicy najwięcej się Żydom wysługują i za dziennym zarobkiem, jako drwale, posługaczki (szczególniej w szabasy i święta żydowskie do gaszenia świec, do palenia w piecach itp. posług), zastępcy w handlu, zwłaszcza, jak dawniej, w szynkowaniu i rocznie w charakterze parobków, fornali, piastunek, mamek.

Ta warstwa, wskutek zależności swojej, najmniej żywi, a może tylko najmniej okazuje niechęci do Żyda, często tytułuje go „panem", kłania mu się, a nawet widziałem pojedyncze wypadki, że i w rękę pocałuje.

Odwrotny stosunek Żydów do chrześcijan znany jest powszechnie: gdy Żyd „goja" potrzebuje, będzie dlań usłużny, nadskakujący, pokorny — w przeciwnym razie staje się chłodnym, obojętnym, protekcjonalnym, aroganckim, zuchwałym. Gmin żydowski żywi niezłomne przekonanie o swojej wyższości; w jego pojęciu „goj" to człowiek, nie dość, że „nieczysty", ale, o ile nie surdutowy pan, to nieokrzesany gbur, — podczas, gdy Żyd jest to człowiek „delikatny", rozumny i praktyczny. Każde przemówienie do „goja" z ludu Żyd nieodmiennie zacznie od przyimka „ty", albo „słuchaj ty", i dopiero, jeśli otrzyma dosadną opryskliwą odpowiedź, przejdzie na „wy", „waspan", „jegomość" lub „pan", stosownie do tego, o ile mu jego rozmówca zaimponował. Trzeba widzieć, z jaką miną prosty nawet Żyd mówi: „Co pan chce od niego! to chłop! nu, chłop! — co un rozumie!" (...)

Rosjanie. Rosjan do ostatniego powstania [1863-64 r.] lud podlaski znał tylko jako wojskowych, których mianował i po dziś dzień mianuje „Moskalami"; rzeczownik ten z imienia własnego narodu stał się w ustach ludu prawie imieniem pospolitym i oznacza w ogólności żołnierza.

Rusin podlaski inaczej nie powie, tylko: *Muoj syn poszow w moskali* (= wstąpił do wojska), *joho brat buw moskalom* itp. Przedstawiciele prostego ludu rosyjskiego, którzy dawniej rzadko odwiedzali Podlasie, jako kuśnierze („kuśmierz"), oprowadzacze niedźwiedzi, drobni handlarze, w ostatnich zaś latach dwudziestu sprowadzani byli w większych partiach (po kilkuset) do robót przy kolei małkińsko-siedleckiej i drodze bitej z Sokołowa do Wysokiego Litewskiego, nie cieszyli się sympatią Podlasiaków głównie z powodu pijaństwa i burd, w stanie nietrzeźwym wyprawianych; nazywali ich i nazywają stale „Kacapami". Od 1865 roku klasa urzędnicza składa się na Podlasiu prawie wyłącznie z Rosjan (wyjątek do pewnego stopnia stanowi powiat wysokomazowiecki), których lud nazywa „ruski" albo „prawdziwy ruski". Spośród naszego ludu ruskiego wychodzą już dość często jednostki, kształcone w seminariach nauczycielskich lub duchownych, a także w szkołach powiatowych i początkowych, które zajmują niższe hierarchie urzędnicze: nauczycieli wiejskich, pisarzy gminnych, policjantów (uriadników), sług cerkiewnych (diaczków, psałomszczyków). Jednostki owe z umiejętnością nauk elementarnych nabyły jakiej takiej biegłości w języku rosyjskim, chętnie się nim w mowie potocznej posługują i mają się za „ruskich" t.j. Rosjan.

Z innych narodowości posiadają Podlasiacy mgliste wspomnienie o Jaćwingach, Szwedach, Francuzach; wiedzą o Turkach, Bułgarach, Anglikach, Żmudzinach. Bardzo w swoim czasie zajmowali się „Brenzyliją" [Brazylią] i Ameryką, dopóki Chiny i Japonia nie zasłoniły sobą tamtych krajów.

Cechy zewnętrzne włościan Mazurów i Rusinów. Bez badań antropologicznych niepodobna orzekać o cechach zewnętrznych, cielesnych ludu. Ponieważ takich badań nie przeprowadziłem, a o ile mi wiadomo, na Podlasiu nikt dotąd tego nie zrobił, więc tylko bardzo ogólnie i z zastrzeżeniem mogę stwierdzić, iż śród Rusinów napotykamy w naszym powiecie większy odsetek osobników o wzroście wyższym, śniadych, czarnookich (lub piwnookich) i brunetów.

I z innych cech również trudno dostrzec jakąkolwiek różnicę między włościaninem, używającym odmiany gwary mazowieckiej, a ruskiej gwary, nie mówiąc już o pasie przejściowym. Przynajmniej rzecz się tak przedstawia przy pobieżnym postrzeganiu. Być może, iż gdyby ktoś zbadał sprawę systematycznie a ściśle na miejscu, doszedłby do innych wniosków.

W podróży tylko z wózka można wnosić z niejakim prawdopodobieństwem, jakiej gwary używa włościanin, jadący na nim. Rusin miamowicie posiada w podróży niewielki wózek o niskich drabinkach, w które wkłada jeden półkoszek; dwie osoby (jedna z przodu, druga z tyłu) z trudnością w nim się mieszczą. „Mazur" prawie zawsze ma „letry"; jest to rodzaj bryczki jednokonnej, szerokiej z tyłu, węższej z przodu, często są pomalowane i z kozłem. Zaprzęgają wszyscy w „hołoble" i „duhę" (nazwy te są również używane w obu gwarach), często z małym siodełkiem. Poza tym mężczyźni obu plemion w jednaki sposób („polka") dosyć krótko strzygą włosy, golą brody (czasem, zwłaszcza Rusini, przystrzygają je tylko przy samej skórze), zostawiając zawsze wąsy. W porównaniu ze swoim współbratem z zachodnich okolic, a zwłaszcza z Mazurem lub Krakowiakiem, włościanin tutejszy, chociaż na ogół żwawszy jeszcze od szlachcica, sprawia wrażenie ociężałego, skorszego do kłótni, niż do bójki.

Ubiór. Zwierzchnie ubranie mają z siwego sukna domowej, jak mówią, „swojej" roboty (na Litwie zowią to „samodział"), tzw. sukmany, zapinane na guziki, bez fałd, krojem długiego surduta; czapki sukienne, granatowe lub czarne, z daszkiem („kozerek"). Na deszcz i słotę noszą siwe (czasem brązowe) burki sukienne z kapturem, a przepasują je pasem wełnianym (włóczkowym), robionym na drutach, pąsowym lub zielonym; Rusini mają częściej pasy własnej roboty, tkane w kratkę brązową z białym. W zimie przywdziewają kożuch biały, żółty lub kryty suknem (rzadziej); gdy udają się w drogę, to na kożuch kładą burkę lub „czuję" (jest to też burka, tylko zamiast kaptura ma duży odwijany kołnierz); na głowę czapka watowana granatowa albo czarna, z czarnym lub siwym barankiem, okrągła albo niska, rogata („rogatywka" — przez „inteligencję" w innych stronach zwana „konfederatką"; śród ludu ani w Podlaskiem, ani w Krakowskiem, ani na Litwie nazwy „konfederatki" nie słyszałem), niekiedy z wierzchem półokrągłym z klinów: takie czapki noszą przeważnie starsi, młodzież i w zimie nie rozstaje się z maciejówką (furażerką). Spodnie („portki") latem z grubego płótna zgrzebnego w kratkę (najczęściej) lub w paski, w domu tkane (od święta zamożniejsi mają kortowe albo czarne sukienne), są to „płótnianki"; zimową porą — sukienne siwe „swojej" roboty, zwane „suknianki"; zapinali je dawniej na drewienko („bierka"), teraz częściej na guziki. W lecie koło domu obywają się bez obuwia, które więcej służy wtedy do parady, niż do potrzeby; w zimie za to noszą buty z cholewami do kolan, czarne, a eleganci wiejscy (wyrobnicy, służący dworscy) noszą „kamaszki"; zamiast skarpetek są „onuce" lub „onuczki" (= płaty płócienne lub sukienne), a wyścieła się but od podeszwy wiechciem ze słomy prostej albo z grochowin. Koszule są z grubego płótna, krótkie, u Mazurów zawsze wpuszczane w spodnie, a u Rusinów w lecie przy pracy nieraz na spodniach; opasują je razem ze spodniami paskiem rzemiennym wąskim (trzos już należy do wspomnień przeszłości) ze sprzączką i dziurką jedną lub kilkoma. W upały chodzą tylko w spodniach i koszuli, niektórzy zamiast czapki mają słomiany kapelusz; w dnie chłodniejsze kładą na koszulę kamizelkę albo „spencerek"; ten ostatni jest to kaftan, najczęściej sięgający tylko do pasa, barchanowy, zapinany na guziki albo zawiązywany na tasiemki. Niezbędnym uzupełnieniem stroju męskiego jest szalik na szyję włóczkowy różnych barw, najczęściej w kratkę białą z czerwonym; w zimie i młody i stary go nosi, a też na wiosnę i na jesień; w te ostatnie pory łatwiej spotkać mężczyznę nieobutego niż bez szalika na szyi; młodzieniec, gdy jeszcze ma subiekcję włożenia krawata, a chce się wystroić, użyje szalika i w upał letni, jadąc do miasta lub do kościoła. Na kamizelkę lub wprost na koszulę, a w zimie na „spencerek", wkłada się sukmanę albo marynarkę lub surdut, które zastąpiły im dawniejsze „kapoty" (u Mazurów) i „żupanie" (u Rusinów) jako też późniejszy już „palton".

Kobiety noszą się jak służące po miastach: na głowie chustka biała lub kolorowa (nigdy czarna), zawiązana pod brodą, kaftan (rzadziej stanik), spódnica „kramna" perkalowa albo z taniej wełnianki od święta, zaś „swojej roboty" (płócienko w kratki granatowe z białym, lub w tychże barwach w paski; używają też innych barw) na codzień, długa prawie do ziemi; spódnice krótsze („kiecki") biorą tylko do gorszej roboty, np. do prania, do moczenia lnu, do kopania ziemniaków. Mężatkę poznasz tylko po czepku, warkocza bowiem nie ucinają, jak to czynią w Małopolsce. Zwierzchnie ubranie noszą takież, jak po miastach nosi odpowiednia klasa zależnie od mody: żakiety, peleryny; w zimie nie gardzą kożuchem, nawet nie pokrytym. Jak mężczyzna bez szalika, tak kobieta, a zwłaszcza poważniejsza wiekiem, nie może się obejść bez dużej chustki — „szalinówki"; służy ona od ciepła, a więcej od parady, — w pierwszym razie okrywa i głowę, w drugim rozpuszcza się po plecach i ramionach, — im jaskrawiej zabarwiona, tym lepiej, najbardziej jednak są poważane w „turecki deseń", — wszystkie są pół lub całe wełniane; najuboższe niewiasty mają je nawet z własnego siwego samodziału, przyozdobione takąż frędzlą. Fartuch, który tę tylko nosi tu nazwę i nigdy nie służy do okrycia głowy i pleców, jak to jest powszechne w sąsiednim Mazowszu, — fartuch jest nieodzowną częścią niewieściej toalety. Pończoch w lecie nie noszą wcale, w zimie grube, z własnej wełny i własnego wyrobu. Obuwia w lecie obydwie płcie używają tylko do kościoła albo na targ do miasteczka, i to, jeśli idą piechotą, to kobiety swoje trzewiki na obcasach, mężczyźni zaś buty niosą w ręku; dopiero gdy są już blisko celu swej podróży, zasiadają przy drodze, i wtedy odbywa się generalne obuwanie. W zimie naturalnie nie używają jeszcze kaloszy; zastępują je po części „krajcaki" (krajczaki); jest to rodzaj chodaków czy pantofli, plecionych z krajki i w ogólności z obrzynków grubego, ordynarnego sukna siwego, brązowego lub czarnego. Ten rodzaj obuwia jest w naszym powiecie bardzo pospolity; nosi je literalnie każdy, począwszy od małego, bo nawet rocznego dziecka, — noszą je i na gołą nogę, zamiast pantofli, — wdziewają i na obuwie skórzane w mrozy, a wtedy zastępują kalosze; czasem podeszwę podszywają niezbyt grubą skórą, a spód wyścielają wiechciem. Przy dłuższym noszeniu — stale je pokrywa gruba warstwa zaschłego błota, kurzu i wszelakiego brudu.

Jak z powyższego widzimy, odrębny strój w ziemi drohickiej prawie nie istnieje. Młodzież w zamożniejszych wsiach, szczególnie w lecie, od święta ubiera się całkowicie po miejsku: parobczak („kawaler") wygląda wówczas niemal na rzemieślnika lub robotnika z Warszawy (naturalnie bez cylindra), — dziewucha („panna", „dziewcyna") na pokojową.

Mycie się. Ponieważ dbanie o czystość ciała pozostaje w pewnym związku z ubieraniem się, tu przeto wspominam o nim. Łaźnie na Podlasiu istnieją tylko po miastach, jako „mykwy" żydowskie; innych lud nie zna. Pobudowane za Murawiowa i Kaufmana w wielu wsiach z rozkazu rządu, jako jeden ze środków rusyfikacyjnych, tak też były uważane, i ludność stroniła od nich. Po latach kilkunastu budynki poszły w rozsypkę. Ciepłej kąpieli zażywają głównie dzieci do 8-iu mniej-więcej lat i niekiedy chorzy; z rzecznej kąpieli lub w stawach (gdzie są) korzysta też przeważnie młodzież. Ludzie dojrzali sprawiają sobie, poza chorobą, ciepłą kąpiel raz lub dwa razy do roku w beczce, trynogu lub w balei. Umywają się, zwłaszcza mężczyźni, bynajmniej nie codzień, ale zawsze już w niedzielę, rzadko przy tym używają mydła. Sam akt umywania się odbywa się w ten sposób, iż z kwarty blaszanej lub z kubka nabiera się nieco wody do ust, puszcza sie ją ręce i rozmazuje rękami po twarzy. Kobiety myją się w misce. Obchodzą się z wodą tak oszczędnie, jak gdyby była najdroższym w świecie płynem. O płukaniu ust po jedzeniu lub gardła i myciu szyi nie ma mowy. Włosy maści się tłustością (skrzepłe masło, sadło, słonina) raz na tydzień do kościoła; elegantki, zwłaszcza szlachcianki, posługują się pomadą topolową lub inną, — niektóre barwią sobie nawet twarz ćwikłowym burakiem. U dzieci ważną chwilą jest „iskanie"; staranniejsze matki „iszczą" je, tj. poszukują wszów i gnid we włosach na głowie regularnie raz na tydzień. (cdn.)

Ludwik Czarkowski

Nieherbowe genealogie

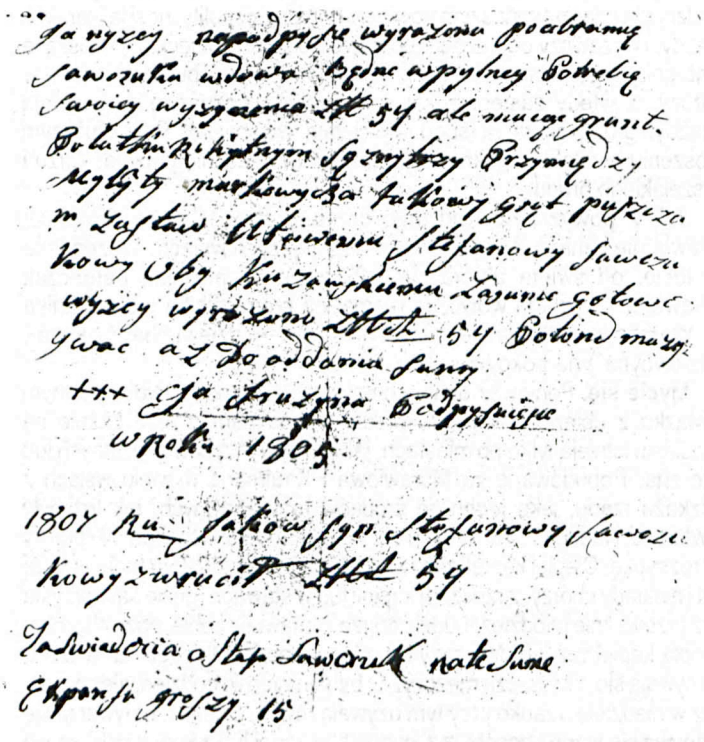
Kiedy byłem jeszcze małym chłopcem, moja babcia przekazała mi plik starych, rodzinnych dokumentów. Nieświadoma ich wagi dała mi je do zabawy i całe szczęście, że po kilku dniach znudziły mi się i włożyłem je do pudełka.

Po kilku latach, gdy dojrzałem na tyle, że zaczęły mnie interesować nie tylko partyzanckie wyprawy z kolegami do lasu, przypomniałem sobie o tych starych rupieciach.

Wygrzebałem je na strychu i zacząłem z trudem odczytywać treść owych papierów. Pamiętam, że było to zimą — długie wieczory sprawiały, iż znudzony telewizją i książkami postanowiłem zestawić fakty, daty i osoby wymieniane w dokumentach.

Ku mej radości, w pewnym momencie wszystko zaczęło się układać w pewną spójną całość, dzięki czemu udało mi się odtworzyć gałąź genealogiczną mojej rodziny do połowy XVIII w., rozpoczynając od Stefana Szewczuka obywatela wsi miejskiej Kuzawy, następnie jego syna Jakuba, Semena, Sydora (Izydora) Stefana, Jerzego alias Grzegorza oraz mojego ojca Sergiusza.

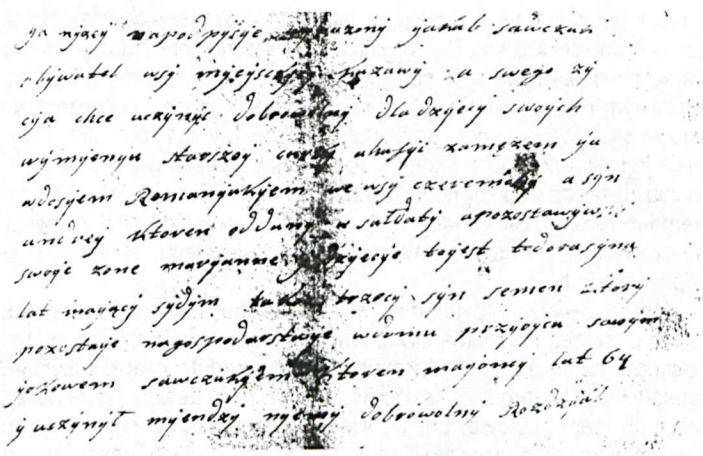
Do najstarszej grupy dokumentów należą te dotyczące Jakuba Sawczuka, syna Stefana urodzonego w 1781 roku. Co do dotychczas ustalonego „protoplasty" Stefana zachował się jeden dokument z 1805 roku, którego treść pragnę przytoczyć:



Ja niżej na podpisie wyrażona po Abramie Sawczuku wdowa, będąc w pilnej potrzebie swojej wyżyczenia złt 54 ale mając grunt [w] *polatku Rokytnym sążni trzy przy miedzy Mykyty Markiewicza, takowy grunt puszczam* [w] *zastaw uczciwemu Stefanowi Sawczukowi oby*[watelowi] *kuzawskiemu za sumę gotową wyżej wyrażoną złtch 54 Potond ma używać aż do oddania sumy*
+++ ja drużyna podpisuje się
w roku 1805

Poniżej znajduje się dopisek:
1807 r-u Jakow syn Stefanowi Sawczukowi zwrucił złtch 54
Zaświadczia Ostap Sawczuk na te sume ekspansu groszy 15

Dokument następny, chociaż wystawiony już w 1845 roku wzbudził we mnie najwięcej emocji — jest to bowiem testament mego pra-pra-pradziadka Jakuba:



Ja, niżej na podpisie wyrażony Jakub Sawczuk obywatel wsi miejsckiej Kuzawy, za swego życia chce uczynić dobrowolny dla dzieci swoich wymienionych: starszej curki Ahafji za mężem Jawdosiem Romańczukiem we wsi Czeremchi, a syn Andrej, któren oddany w sołdaty i pozostawiwszy swoje żone Marianne i dziecie to jest Todora syna lat mający sidym, takoż trzeci syn Semen, który pozostaje na gospodarstwie w domu przy ojcu swoim Jakowem Sawczukiem, któren majoncy lat 64 uczynił miendzy niemi dobrowolny rozdział:

1. Na schede Ahafji curki starszej podaje gruntu w polatku sadybie wroczysku Lachowszczynie za sadybe, podaje gruntu sonżeń jeden i wpuł w polatku miejsckim to jest w Hłuboczku przy miedzy Marka Markiewicza, takoż Zahorny polatek podaje na czeremszanskim, w polatku pod Kuzawe sonżni dwa przy miedzy Karpa Byszczuka, takoż w polatku Rokytnym sonżni trzi przy miedzy Sacharowi Byszczuka, takoż w polatku dobrowodzkim Nabor sążni dwa i stop jeden i puł przy miedzy Dmytra Ziniewicza, takoż w Zaściankach kuzawskich sążni szesc przy miedzy Stefana Sidoruka, a z dobytku wzięła ciele roczne.

2. Na schede Andreja Sawczuka syna podaje grunt w polatku Lachowszczyni to jest w sadybie sążni jeden pod izbo z ogrodem przy miedzy Wasyla Lipinskiego, takoż w drugim miejscu sążeń jeden i stopy dwa przy miedzy Grzegora Byszczuka, takoż w polatku Zahornym sążni dwa przy miedzy Ostapa Sołosciuka, takoż w polatku miejsckim Sereduburkach przy Kuźmie Ihnatiuku sążni dwa bez łąki przy miedzy Ostapa Sołosciuka, w polatku Rokytnym sążni trzy przy miedzy Hryciowi Byszczuka, takoż w Zaściankach kuzawskich sążni szesc przy miedzy Semena Lachowskiego.

3. Na schede Semena Sawczuka syna podaje grunt w polatku Lachowszczyni takoż w sadybie pod izbo sążeń jeden przy miedzy swego ojca, takoż w drugim miejsciu w tymże polatku sążeń jeden i stopi dwa przy miedzy Samusa Sawczuka, takoż w polatku Zahornym sonżni dwa przy miedzy Karpa Byszczuka, takoż w polatku miejsckim w Sereduburkach sążeń jeden i puł przy miedzy Osipa Klimowicza, takoż w polatku Rokytnym sążni trzy przy

miedzy Maksima Lewczuka, takoż w Zaściankach kuzawskich sążni szesc przy miedzy jmci pana Nowickiego.

A ojciec dla siebie pozostawił czensc takoż z gruntu w sadybie sonżni dwa w Lachowszczyznie, takoż w polatku Zahornym sążni trzy przy miedzy Jakuba Biszczuka, takoż w polatku miejsckim w Sereduburkach sążni trzy przy miedzy Kuzmy Ihnatiuka, takoż w polatku dobrywodzkim sążni dwa i jeden stop przy miedzy Marka Rzepki, takoż w polatku Rokytnym sążni trzy przy miedzy Pawła Byszczuka, takoż w zaściankach kuzawskich sążni dziewięć przy miedzy Ostapa Sołosciuka.

Dnia 7 maja 1845 roku
przy swiadkach
Samusia Sawczuka
Jakowa Sołosciuka
Antoni Sołosciuka
Łukiana Sawczuka
Przytomny temu rozdziału Grzegor Byszczuk starszina

Czytając ten dokument odnosi się wrażenie jak gdyby niewiele się od tego czasu zmieniło. Występują tu te same, choć obecnie coraz częściej spotykane na płytach nagrobnych niż przy chrztach imiona, te same nazwy topograficzne, i te same nazwiska, oddające strukturę rodową wsi, zamieszkanej przez w głównej mierze przez Sawczuków, Romańczuków, Byszczuków, Sołościuków, Markiewiczów i Repków. Ludzkie namiętności chyba także niewiele się zmieniły — z innego zachowanego dokumentu wynika, iż wkrótce po śmierci Jakuba doszło w rodzinie do konfliktu między głównym spadkobiercą Semenen a Ahafią - żoną Jawdosia Romańczuka ze wsi Czeremchy:

Pretensja Semena Sawczuka naprzeciw siostry Ahafji co wzieła jeszcze przed podziałem:
1. Dał ociec za swego życia krowke dwulatka taksowana rubli srebrem 5
2. Po siostry odumarłej wzieła poszwe peryne taksowana rubel srebrem 1
3. Po tejże odumarłej wzieła sajan sukonny i chustke czerwone taksowano rubl sr 1
4. Wzieła bodne po odumarłej siostry złotych 3 groszy 10
5 Także drugie ciele roczniaka dał Jakow Sawczuk za swego życia taksowano rubli srebrem 3
6 Jako dzielili się wszystko ruchomoscio statkow drewnianych wzieła stawnice jedne warywne
7. Solanek dwie cztyrykorcowych wzieła
8. Fas dwie dwuchkorcowych
9. Faseczek dwie półkorcowych
10. Kopanie wielkie wzieła jedne
11. Sprentow zielaznych: siekyra jedne i zamek jeden wzieła
Na to poswiadcza starszyna Grzegor Szatyłowicz

Jaki był finał tej sprawy nie wiadomo. Z okresu życia Semena Sawczuka zachował się inny dokument (pisany już w języku rosyjskim), którego lektura daje posmak sprawy kryminalmej. Jest oto „rozpiska" dla policji miasta Kleszczele z datą 15 marca 1863 r., w której pewna kobieta zobowiązuje się do oddania w użytkowanie części swej ziemi Semenowi, w zamian za odszkodowanie pieniężne za *obidu*, którą wyrządziła sprzedając mu kradzione zboże.

Dokumenty dotyczące Semena Sawczuka stanowią najliczniej zachowaną grupę. Jest wśrod nich m.in. spis wydatków poniesionych przez Semena Sawczuka *na pochowanie Pawła Biszczuka*, z którego dowiadujemy się, że ok. 1848 r. w okolicach Kleszczel za *Mszę Świętą, która* [była] *odprawiona nad ciałem zapłacono złotych 9*, podczas gdy *na wyżywienie Pawłowej żonie kupił chleba funty dziewięć, zapłacił złoty 1 gr. 2; księdzu Demianowi-*



Ojciec i synowie: Stefan Sawczuk — pradziadek (siedzi), po lewej mój dziadek Jerzy, po prawej Aleksy.

czowi za wywod i podziękowanie złotych 2; diakowi za śpiewanie pogrzebu i Mszy Świętej wydał złoty 2.

Z roku 1856 pochodzi pierwszy akt sprzedaży ziemi spisany na tzw. *gierbowoj bumagie*, specjalnym papierze urzędowym wprowadzonym w Imperium Rosyjskim przez Piotra I. Wszystkie następne dokumenty dotyczące Semena i jego syna Sydora (Izydora) są spisane na takim, zaopatrzonym w znak wodny z wizerunkiem dwugłowego orła i rokiem wydania, papierze.

Co do mego pra-pradziadka Sydora Sawczuka to zachowały się po nim dwa akty kupna ziemi. Jeden z nich, 1882 r., wydany dla *Prużaskago ujezdnago policejskago uprawlenija* o sprzedaży ziemi przez *otstawnago sztabs-kapitana* Pawła Antonowicza Szumowicza dla Izydora Sawczuka za sumę 200 rubli srebrem.

Ostatnia grupa dokumentów dotyczy mego pradziadka Stefana i pochodzi z lat 20-ch naszego wieku. Dwa z nich, z roku 1922 spisane są jeszcze po rosyjsku z wymienieniem „carskich" określeń administracyjnych:

Мы, ниже подписавшись граждане Бельского уезда Гродненской губерній Клещелевской гмины деревни Кузавы Андреій Андреевъ Савчук и сыновя его Еміліанъ и Василій Савчукій [...] ***продали свою собственную усадбу Степану Исидоровичу Савчуку за условленную суму 80 тисяч марок польскіх...***

Następne dokumenty, pochodzące z 1925 r. pisane są już po polsku, a za kupioną ziemię płaci się już nie tysiące marek lecz kilkadziesiąt złotych.

Tytuł tego artykułu zapożyczyłem z tomiku poezji Jerzego Hawryluka — nasze nieherbowe genealogie jakże są często przez nas zapominane, czasem nawet celowo, jakby ze wstydu, wynikającego być może z kompleksu chłopskiego pochodzenia. W tych dokumentach, bardzo suchych i lakonicznych, nie sposób doszukać się bliższych informacji o przodkach: o tym jakimi byli ludźmi, co ich fascynowało, jaka była ich świadomość. Jedyny pewnik to przekonanie, iż duża część ich życiowych motywacji była powodowana przysłowiowym chłopskim głodem ziemi oraz przywiązaniem do niej, które sprawiło, iż bez mała 300 lat tkwimy w tym samym miejscu, w promieniu 5 km. I to jest nasz cały świat.

Sławomir Sawczuk

Руздво йде

Монолог бідного рогача

З минулого - грабовецькою говіркою



Ат, щоб ще змолотити решту жита, то й можна було би дожидати Руздва. Тяжко ціепом молотити самому і вечур швидко западає. Ого, послі такеї катєрги, як ми маємо через ціеле ліето, то не туолькі Руздво, алє й звичайна недіеля здається царством. Хоч і тепер, в грудні, довго в хати не посидиш, бо треба напоїти, подавати на полудень і нануч, алє всьо такі льокш. О, дужо льокш. Коб ще так, як у люди, було кому поможти в клуні. Алє що ж ти зробиш, колі маю шестеро дити, бо що руок пророк, алє всие якіїсь слєвяди: тонкі ногі, велікі животи і жовти тварикі. Ліетом ще, як ще, а вже зимою страшно дивитися. У люди часом жункі помагают чоловикам хоч управитись коло хати, наветь дров нарубают, а моя де там. Вона оно знає, як варити картохлі з лупинами і дити родити. Картохлі варит оно нам, бо сама всьо „хвора", то випиває тую цятинку молока, якую ще дає коровка і з'їдає, як має, солонину. Луонські руок задушив мусит з метрового вепрука, то всьо й сама виносила. Нам окрасит миску кулєшу ложкою вмочаною в тигльови, а сама напреться солонини з хліебом і посля злостує, що дієти хліеба хочут, а вона оно пити. А якіїж зимою картохлі? Солодкі, як з сахариною, бо всьо десь змерзнут. Ліетом теж не об'їсися каши з маслом, не говоривши вже про солонину, бо вона наветь наварити не вміеє ниць кроме карохель. Добре, що хоч потовче і кроху засмородит скварками з жовтеї солонини, то пуд мидльом з'їси їх грудку за малінку. З'їев би ціелу вертіху. Нам з дитьми хочеться їести, а вона оно воду „чомся" п'є. Знаю чом — солонина ж солона. Мати, а сама що оно ліепше поз'їдає. Мние і диетьом забіелює куліеш водяним молоком. Мовчу, бо боюся сваркі, якеї і без того хватає. Алє сьвято, то сьвято. Наветь такій Нимчура, то й то на руок одного херляка задушит. У мене тоже херляк в кучи. Алє де ж вуон може бути клусти, як кормиться одними оно помиями? Тая пуорхватка думає, що наветь голодне порося стане двохметровим кормником, колі буде стояти в кучи метер на метер. От, може й має з підісят кільо. Задушу, то хоч сьвятом поїмо скоромного. Треба буде зробити з одну кубасу і пара кішок, щоб не встидно було винести на гуліцю, як батюшка приїеде паску сьвятити. Кубаса оно на показ, а їести будемо ногі, хвоста й голову, якую тая пуорхватка зварит уже в Веліку П'ятницю. Буде пируог, клусти куліеш, що не продмухнеш і м'ясо. Як згану, якоє гоже воно з голови, або нуог, то їй Богу бебехі ще буольш бурчат з голоду. Як тут не дожидати Руздва, або Велікодня? Послі солодкіх картохлюв з постом. Ще добре, що суоль є, то хоч їси їх і думаєш, же з ляком принесяним од Барана. Баран слєдзі продає за гроши, алє ляк дає даром, як попросиш. Дужо його николі не міев, бо й нас аматорув дужо, алє часом кварточку принесеш. Тогди наветь солодкі картохлі лєпи смакують. Чужиї баби завше щось видумают, коб смачнией було, а у нас туолько картохлі. Разниця полягала оно на тому, що в пуост, а їх у нас не бракує, бо як не Велікі Пуост то Пиліповка, як не Петруовка то Спасовка, їмо картохлі ціели руками з вертіхі, а в Месниці пом'яти з ниби скварками. Часом я, прийшовши з вечурок голодни, напечу картохлянникув на плітие. З постом, оно посоляни. І без петельні, бо у нас оно тиглік на трох нуожках до скварок часом уживаєтбся. просто на кружках, якіх полякі фаєркамі звут. Ах, як вони голодному смакують.

Задушу, добре сказати, алє як виконати. Ого, заколоти свиню! Туолько подумати, як комусь живому вбити швайку в груди, а посля їести тоє м'ясо! Може коб довела до злости наступивши на ногу, або укусила, то й забив би. Алє вона оно дивиться на тебе і рохкає. Я раз пробував такеї штучкі, коб роззлостити. Алє вона якось так на мене дивилась, що мние встидно зробилося; мние показалося, що вона надо мною літується. Вийшов я з хліва сконфужани і оно розглядався, чи нихто не бачит, бо ж сперша, як їїе удирив то завищала. В додатку жуонці признався, що йду колоти. Не получилося, а за тоє тиї сучи сини могут взяти на язикі і тогди хоч ти на гуліцю не виходь. Сами то труси, що не дай Боже, алє з когось смиятись уміеют, ого!

Той дурень, Вєшальник до дзісь встидається прити на вечуркі до склєпу з-за свойого лакомства. Думав злодюга, що вийграє кільо слєдзюв, як з'їест лєнту з мухамі. Мухі то вуон з'їев би, бо за груош батька продав би, алє лєнта не з хліеба і не з паперу. Баран реготав а ми бльовалі.

Пуйду до Трохіма, вуон спеціяліст по тому дєлу, то заколє і розбере. Найгуорш, що йому треба бутельок гориелкі поставити і закускі напечи. Вуон жеж не дивившись на Пиліповку з кільо впре жаранеї грудинкі. Кільо солонини наветь на мою сим'ю хватило б на міесяць красити картохлі, а той за раз туолько впре, ще й витягне бутельок за пуд жита. Ну, я теж при юом вип'ю, алє всьо руомно... Найгуорш, що в Пиліповку треба когось жараним салом кормити і самому їести. Гриех, алє що ти зробиш? Не дай, то другі раз не приде.

Мусит пуйду, нехай заколє, хай його халєра, бо то і сьвято надиходит і христини не за горами. Моє, не моє, може знов буде подобне до Граба, алє охристити треба, коб люде не смиялісь.

Василь Петручук

11.XI.1994

Фото Є. Рижик

„Сон і мисль" — часопис Закерзону

До рук українського читача у Польщі останнім часом попав перший номер новогу часопису „Сон і мисль", який, за думкою його творця Богдана Гука, має бути часописом Закерзону. Про це мають засвідчувати осередки редакції, які теоретично знаходяться на просторі цілого Закерзоння. Насправді редакція поміщується у Варшаві.

Взявши до рук „Сон і мисль" зароджується запитання: що це? На скільки воно нагадує те, що вже нам пропонує український видавничий ринок у Польщі? Чи це дійсно часопис Закерзоння чи Зєм Одзисканих?

„No і co!?" — як говорить програмна, десята глава часопису. А ну, маємо нарешті щось нового, що виходить далеко за норми української публіцистики у Польщі. Зірвавши з принципом часопису для всіх, повстав часопис для тих, що мають інші уподобання, передусім молоді, яких за малими винятками ніхто не пробував заспокоювати.

Нарешті можемо читати по-українськи не тільки тексти, котрі проникнула повага, але також тексти при яких не мусимо бути серйозні.

Таким чином можемо також довідатися, що думають про Нас, а, коли хочемо, можемо також написати, що думаємо про Їх, щиро та відкрито, без дипломатії й лицемірства.

Поволі приходять нові покоління, що хочуть пам'ятати про минуле, але вони потребують також чогось нового. Нащодень мають вони можливість зустрічатися з великим числом заголовків польської преси та відчувають внутрішню потребу читати про це все по-своєму. Свідченням цього є анкета проведена серед учнів гуровоілавецького та лігницького ліцеїв.

З першого числа „СіМ" слід порекомендувати статтю І. Шевчук „Шукати чи закопати" та Ч. Сушко „Космоукраїнка", у яких авторки, на основі власних переживань, показують погляд української молоді у Польщі на свою національну групу. Неприхильники „споконвічних гітів" основні інформації про початки інших музичних пошуків українців у Польщі знайдуть у статті „Реребелія в гетто, тобто «Оселедець»", а про Молодіжний ярмарок 1993 у Гданську в інтерв'ю з Йойо та полеміці зі статтею про Ярмарок поміщеною в „Нашому слові".

Прихильники закерзонської літератури зможуть прочитати монолог-роздумування „Чадо Давидове — то Україна" старого лемка Юрія Ковальчика та гумористичне оповідання „Риеч про Маньку", родом з Північного Підляшшя. Амбітніші можуть сягнути до перекладів творчості Мірсеї Еліяде та Валеріяна Боровчика або почитати Остапа Лапського.

Неможливо вичислювати все, що можна прочитати в „СіМ" та й навіщо. „СіМ" це гарний часопис, за що треба подякувати його авторам (автору).

Чи однак „СіМ" відзначається виключно добрими прикметами? Очевидно все залежить від уподобань читача.

Загально відомо, де була лінія Керзона, що відділила частину української території — скажем нашу частину, від України. Тобто майже всі ми закерзонці. Але сьогодні неможливо забувати, що оскільки далеко на півдні живе Лемківщина та далеко на півночі Північне Підляшшя, то поміж цими двома краями є лише „українська пустиня" з декількома оазисами — це все Закерзоння.

На „українську пустиню" багато виселених повертає часто в снах і мислях, нечисленні повернули насправді. Отже краще сказати — „СіМ" це часопис Закерзону та Зазакерзону. Може більш другого як першого.

Слід редакції „Сну і мислі" бажати успіхів, щоб часопис жив та цвів.

Роман Висоцький

Щоденники І Зимового походу „Закерзоння"

6.І.93 р. Добираємося до станції Нурець. Залізниця. Майор 1 іде розвідатися про адресу „Бойка", знаємо лише його псевдо, прізвища не знаємо, але виявляється, що на Підляшші про людину-студента знають 50 кілометрів по навколішніх селах. Майор 1 вертається з добрими вістками. „Бойко" виявляється знаною людиною, що студіює за кордоном.

Пізний вечір. Ідемо дорогою через ліс, усі машини нас минають. Сніговиця, вітер. Обраховуємо скільки нам іти. Далеко. Не довелося. Якись добрий православний християнин затримав машину, підкинув до Мілейчиць. Тут уже всі свої: „Ідіете прямо, хата пуд ліесом". Підходимо під вікна. Починаємо співати „Во Вифлеємі". Господарі виходять, є також „Бойко". Усе добре. Сідаємо за стіл. Традиційна різдвяна вечеря на Закерзонні. Колядуємо.

7.І.93 р. Прощаємося з родиною „Бойка". Рушаємо лісом до Мілейчиць. „Бойко" із нами. У Мілейчицях пропагандивна робота, говоримо з пудляшуками, співаємо пісні, вони з нами. Піднесений настрій. Жаль відходити.

Рушаємо в напрямі Святої Гори Грабарки. Добрі люди, хахли, як самі себе називають, показують дорогу. На горі п'ємо воду, що має оздоровлювати. Гора хрестів, нова церква на місці старої, підпаленої. Містична зупинка. Їмо лише сухий хліб. Молимося. Напрям — Мельник. Дорога веде понад Святу Ріку Закерзоння — могутній Буг. Дорогою співаємо вслід за Гавраном: „Небо згоріло, руки скривавило — чую грім". Накидаємо гострий темп, треба перед ніччю завітати до Вишні. У Мельникові ми перед 21-ою, церква, костел. І вже ми у Вишні. Тишина, спокій, тепло. Сідаємо за святочним столом, пісня, коляди — коляди, пісні.

8.І.93 р. Раннім ранком — вставання. Не прокидаючи господарів, рушаємо. Напрямок — на Більськ Підляський. Через Сім'ятичі. У Більськові відвідуємо церкву. Дивимося, згадуємо з Майором 1 мадрівку „Підляшшя 87". Коротке рішення: відвідати Кожино. Кожино — дерев'яні хати, люди здоровляться по-своєму, ситуація як з історичної картини. Відвідуємо місце, де закопали ми в 1987 вістку про заснування „Підляської Січі". над річкою чудовий вітряк, ліс, вимріяне місце під табір, однак нам треба бути ще в Більськові, де має бути зустріч.

Остання година в Кожині проходить як у сні. Селом ідуть два підлітки, сваряться, співають, тягнуть з пляшки — усе по-своєму, не так як посеред виселенців. Їх поведінка заперечує все: виселення, асиміляцію, загублення в польському морі. Вони в себе. Усе нормально. Для них — ми ненормальні.

Зустріч у Більську. Багато знайомих, приємна атмосфера, спогади, є обидва „Бойки". Приємно. Мішаються лемківські пісні з підляськими, так само й говірки.

9.І.1993 р. Напрямок на Білийстік. По дорозі чується, як з Підляшшя входимо на білоруську територію, міняються говірки, пісні пасажирів поїзду. У Біломустоці — культурологічні дослідження. Висновок: можна жити поруч „інших людей" і нічого про них не знати. Усі кажуть, що національні меншості замикаються в гетто. Тепер знаю, що поляки теж становлять ментальне гетто.

Похід завершений. Накінець вирішуємо з майором 1 іменувати Юрка капітаном. Їдемо у Варшаву. За нами: вода з Грабарки та дим із вогнів, палених на Зекерзонні.

Майор 2 — Отто Т.

СОН І МИСЛЬ — часопис ЗАКЕРЗОНУ.
Осідок редакції: ШЕРНІ, підляське село, що ДИЧ означає, а далі: Кліщелі, Більськ Підляський, Біла Підляська, Сім'ятичі, Дорогичин, Володава, Грубешів, Холм, Перемишль, Ярослав, Команча, Горлиці, Криниця, а ще тимчасові садиби закерзонського слова.

WYDARZENIA W SKRÓCIE

♦ Staraniem proboszcza parafii prawosławnej we Włodawie ks. Mikołaja Chodakowskiego, wojewoda chełmski oraz wojewódzki konserwator zabytków przyznali w 1994 r. fundusze na konserwację ikonostasu w cerkwi Narodzenia Przenajświętszej Bogurodzicy. Przydzielone pieniądze mają pokryć koszt odnowienia ikonostasu oraz dwóch ołtarzy bocznych (*kiotów*).

Cerkiew we Włodawie budowana była na początku XIX w., zaś dużych rozmiarów ikonostas wykonano na zamówienie parafii w połowie tegoż wieku. Ikony malowane były na blasze, dlatego też trudno jest poddawać je obecnie konserwacji. Ciężko jest też odnawiać duże drewniane detale ikonostasu, które uszkodzone zostały przez czas i szkodniki. Prace konserwatorskie wykonywane są w Zamościu. Wiosną ikonostas rozebrano i przeniesiono do pracowni konserwatorskiej, gdzie obecnie trwa praca nad nadaniem mu pierwotnego blasku. Problemem jest jednak konieczność dostarczenia przez nieliczną parafię włodawską złota do pokrycia elementów ikonostasu.

♦ 10 października we wsi Hruszowice koło Przemyśla odbyło się uroczyste odsłonięcie i poświęcenie pomnika żołnierzom Ukraińskiej Powstańczej Armii, którzy polegli na obszarze „Zakerzonnia" – na terenach, które po wojnie znalazły się w granicach Polski. Propozycja zbudowania pomnika-mogiły poległym żołnierzom UPA przedstawiona była podczas I Zjazdu Związku Ukraińskich Więźniów Politycznych, oficjalnie zaś uchwalona 22 maja w Przemyślu, na posiedzeniu Zarządu Głównego tej organizacji. Jako miejsce lokalizacji pomnika wybrano cmentarz w Hruszowicach, chociaż brano pod uwagę także Chotyniec, Pikulicze oraz Wowcze w Przemyślu. Pomnik zaprojektowany został przez architekta J. Łewosiuka w formie wysokiego łuku, złączonego u góry Tryzubem. Na płycie widnieje napis: „Herojam UPA – sława. Borciam za wolu Ukrajiny". Wymieniono też cztery zakerzońskie kurenie UPA, którymi dowodzili „Zalizniak", „Konyk" – „Bajda", „Ren", „Prirwa" – „Berkut". W podziemnej krypcie zgromadzona została ziemia z miejsc pochówków żołnierzy UPA.

Podczas odsłonięcia pomnika obecnych było około 500 osób z całej Polski i Ukrainy. Przez duchownych obu wyznań (prawosławnego i grekokatolickiego) odprawione zostały nabożeństwa.

♦ 22-23 października we Lwowie miały miejsce Dni Pamięci i Żałoby, poświęcone 50 rocznicy początku deportacji w latach 1944-1947 ludności ukraińskiej ze swoich ziem etnicznych – Łemkowszczyzny, Nadsania, Chełmszczyzny i Podlasia. Do programu święta weszły: konferencja naukowa „50-lecie deportacji", złożenie kwiatów pod pomnikiem Tarasa Szewczenki i Wieczór Pamięci z udziałem czołowych artystów Lwowszczyzny. W niedzielę odprawiono specjalne Liturgie w wielu cerwiach Lwowa, wśród nich w nowo zbudowanej cerkwi św. św. Włodzimierza i Olgi w stylu łemkowskim w Gaju Szewczenkowskim, gdzie też na placu przycerkiewnym odbył się wiec. Organizatorami Dni Pamięci były towarzystwa społeczno-kulturalne „Łemkiwszczyna", „Nadsiannia" i „Chołmszczyna".

♦ 13 listopada we wszystkich cerkwiach diecezji lubelsko-chełmskiej oraz w niektórych innych parafiach Cerkwi prawosławnej w Polsce przeprowadzono zbiórkę pieniędzy na pokrycie kosztów, związanych z odzyskaniem przez Cerkiew ikon św. Onufrego oraz Matki Bożej z monasteru w Jabłecznej, ukradzionych w 1990 r. Aby ikony mogły powrócić do monasteru, diecezja musiała zapłacić niewiadomemu szantażyście 200 mln zł okupu.

♦ 15 listopada odbyło się posiedzenie podkomisji sejmowej ds. przygotowania projektu ustawy o prawach osób należących do mniejszości narodowych i etnicznych. W naradach, oprócz członków podkomisji, wzięli udział eksperci. Tematem posiedzenia było omówienie problemu prawnego statusu nauczania języka ojczystego i nauki w języku ojczystym mniejszości narodowych. Uczestnicy dyskusji doszli do wniosku, iż w ustawie należy zapisać jak najszersze prawa mniejszości narodowych do oświaty w języku ojczystm, oraz powinności państwa w tej dziedzinie. Podobne stwierdzenia brzmiały też w kwestii prawa do pielęgnowania i rozwoju kultury.

♦ 15-16 listopada w Lublinie odbyła się konferencja naukowa „Samoidentyfikacja narodowa i religijna a problem mniejszości narodowych i religijnych w Europie Środkowo-Wschodniej", w której wzięło udział ok. 150 naukowców z kilkunastu państw europejskich, w tym także z Ukrainy. Organizatorem konferencji był Instytut Europu Środkowo-Wschodniej. W 1993 r. utworzono w Lublinie Federację Instytutów Europy Środkowo-Wschodniej, na której czele stanął polski badacz, prof. Jerzy Kłoczowski. W skład Federacji wchodzą palcówki naukowe Lwowa, Wilna, Pragi, Bratysławy, Budapesztu. Jak stwierdzili uczestnicy konferencji, *nowa sytuacja w naszej części Europy wymaga tego, aby państwa, które tu się znajdują, mówiły wspólnym intelektualnym językiem oraz włączały się w budowanie pokojowej kultury XXI wieku.* Federacja przygotowuje czterotomowe opracowanie wspólnej historii Białorusi, Litwy, Polski i Ukrainy, wspólnie z naukowcami z tych państw.

♦ 30 listopada, na zaproszenie Sejmu RP, przyjechała do Polski delegacja parlamentu ukraińskiego. W jej skład wchodził przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy Ołeksandr Moroz oraz przedstawiciele ugrupowań politycznych reprezentowanych w parlamencie – od narodowej prawicy po komunistów. Delegacja spotkała się z prezydentem L. Wałęsą, marszałkiem Sejmu J. Oleksym, premierem W. Pawlakiem oraz innymi osobistościami polskiego życia politycznego.

Jednym z punktów wizyty parlamentarzystów ukraińskich było spotkanie z przedstawicielami środowisk ukraińskich w Polsce, które odbyło się wieczorem 30 listopada w warszawskiej siedzibie Związku Ukraińców w Polsce. Społeczność ukraińską w Polsce reprezentowali m.in. członkowie Zarządu Głównego ZUwP – Jerzy Rejt, Stefan Zabrowarny i Miron Kertyczak, poseł Mirosław Czech, prezes Fundacji Św. Włodzimierza Włodzimierz Mokry, dyrektor Fundacji Kultury Ukraińskiej Igor Szczerba, przewodnicząca Związku Ukrainek Polski Katarzyna Sierocka, przewodniczący Zjednoczenia Łemków Wasyl Szlanta oraz przełożony Płastu w Polsce Piotr Tyma. Ukraińców Podlasia reprezentował Jerzy Hawryluk, sekretarz Zarządu Głównego Związku Ukraińców Podlasia.

Treścią spotkania było przede wszystkim zapoznanie kijowskich gości z sytuacją i potrzebami społeczności ukraińskiej w Polsce.



Spotkanie z członkami Rady Najwyższej Ukrainy. Drugi z lewej – przewodniczący O. Moroz.
Fot. I. Szczerba

ЛИСТИ * LISTY * ЛИСТИ * LISTY *

Szanowna redakcjo „Nad Buhom i Narwoju"!

Przepraszam, że nie piszę po ukraińsku, ale nie umiem, po prostu nie znam tego języka (chociaż chciałbym go poznać). Jestem nie-Ukraińcem i nie mieszkam na Podlasiu, choć nie obce mi są losy mieszkających między Bugiem i Narwią. Bardzo podoba mi się Wasz dwumiesięcznik. Uważam, że jest bardzo potrzebny i wart popularyzacji wśród ludności Podlasia. (...)

Chciałbym teraz zabrać głos w dyskusji na temat tego co dzieje się między Bugiem i Narwią, jako młody mieszkaniec Polski Środkowej.

Swoją wypowiedź chcę zacząć od słowa „przepraszam". Przepraszam za to co działo się z cerkwiami na Lubelszczyźnie przed wojną, przepraszam za Akcję „Wisła", przepraszam za napisy na murach „Polska dla Polaków", czy „Kacapy to...", przepraszam za polonizowanie i dyskryminację nie-Polaków z Podlasia, przepraszam za nietolerancję ze strony moich Rodaków, przepraszam za te „krasnoludki" — „nieznanych sprawców", którzy podpalali cerkwie w Czyżach, Jacznie, Kruszynianach, Klejnikach, przepraszam za bandytę, który podpalił cerkiew na Grabarce , przepraszam za wypowiedzi Milczanowskiego o V kolumnie itp., przepraszam za zajmowanie prawosławnych cmentarzy przez Kościół katolicki, przepraszam za „przemianowywanie" cerkwi na kościoły, przepraszam i proszę o wybaczenie, za tych wszystkich, którzy są tak wrogo nastawieni do INNYCH, do nie-Polaków, do nie-katolików, przepraszam jako młody Polak. Odcinam się od tych wszystkich działań wymienionych wyżej. Proszę też abyście unikali stereotypów w ocenie Polski i Polaków (jak zauważyłem, w ogóle unikacie oceny, boicie się?, nie chcecie się narażać — rozumiem). Nie wszyscy Polacy są walczącymi katolikami, szowinistami, skinheadami; nie wszyscy brzydzą się „innością" — wyśmiewają ją, czy obrażają. Nie wszyscy to bandyci-nacjonaliści.

Jestem młody i patrzę na wiele spraw okiem krytycznym, ale bez uprzedzeń. Myślę też, że budowanie nowych dobrych stosunków z mniejszościami Ukraińców, czy Białorusinów w Polsce będzie należało do mojego pokolenia. Pozostaje mieć nadzieję, że to pokolenie będzie bardziej tolerancyjne, pozbawione uprzedzeń — historycznych i innych, i z większym zrozumieniem będzie podchodziło do problemów „Innych".

Nie chciałbym zakończyć mojej wypowiedzi na tym „samobiczowaniu się" i na biciu się w pierś za polskie grzechy. Wybaczcie, ale pozwolę sobie i na parę słów konstruktywnej (miejmy nadzieję) krytyki i pod waszym adresem — Związku Ukraińców Podlasia i pod adresem mieszkających między Bugiem i Narwią.

Jak pewnie sami to obserwujecie, ludność „ruska" Podlasia jest raczej obojętna na to, co się wokół niej dzieje. Ci znad Bugu i Narwi byli nazywani w czasach PRL-u Białorusinami i to im specjalnie nie przeszkadzało. To z białoruskim językiem nauczania są licea w Bielsku i Hajnówce, to przecież BTSK było najprężniej działającą organizacją na tym terenie. Trudno się też dziwić, że z takim bagażem historii i przyzwyczajeń ludzie nie „przestawią" się szybko na „ukraińskość".

Wracając jeszcze do sprawy liceów. Ten białoruski język nauczania jest tylko w nazwie. Przecież tam się uczy po polsku, tylko są dodatkowe lekcje języka białoruskiego — to chyba tajemnica poliszynela. Zresztą język białoruski jest *de facto* trzecim językiem dla uczniów (po własnej gwarze i języku polskim). Jednak już nie wszyscy absolwenci liceów z b.j.n. umieją i chcą posługiwać się „gwarą". Coraz większa liczba rodziców przestaje uczyć swoje dzieci rodzimej mowy, uważając ją za anachronizm i rzecz niepotrzebną, a nawet wstydliwą (*sic*!) Te dzieci znają już tylko język polski. Szkoda, że tak się dzieje. Myślę, że tu jest pole do popisu dla Waszego pisma. Nie chciałbym, żeby kiedyś obwiniano za polonizowanie tych dzieci — „polską administrację", bądź „polskie władze". Sami widzicie co się dzieje. To tam, u Was, na Podlasiu, wśród samych Ukraińców, Białorusinów, „ruskich", nie-Polaków, prawosławnych leży pies pogrzebany. To ci ludzie wstydzą się własnej mowy, własnej „inności", własnej narodowości. Unikając kontaktów z Polakami-katolikami, unikając mieszanych małżeństw, sami się polonizują. Wiem, że ta sprawa dotyczy szczególnie miast: Białegostoku, Bielska i Hajnówki, ale to tam właśnie wyrasta przyszła inteligencja, przyszli decydenci, przyszła „siła narodu".

Uważam, że każdy prawosławny mieszkaniec Podlasia powinien być dumny ze swojej odrębności narodowej i religijnej. Powinien, kiedy tego wymaga sytuacja, nawet „demonstrować" swoją odrębność, swoją „inność". Wstyd to najgorsza cecha wielu, którzy mieszkają między Bugiem i Narwią, zwłaszcza u młodego pokolenia. Będąc tego roku na Św. Górze Grabarce obserwowałem młodych ludzi z Bractwa Młodzieży Prawosławnej. Oni bardzo często rozmawiając między sobą posługiwali się językiem polskim. To zgroza. Oni albo nie znają swoich języków (dialektu ukraińskiego lub dialektu białoruskiego), albo się wstydzą swojej rodzimej mowy, nawet w swoim środowisku — niepojęte.

Myślę, że to też miejsce dla Waszego dwumiesięcznika — przywracanie świadomości narodowej wśród młodzieży i nauczanie jej mowy rodzimej (uważam, że uczenie młodych ukraińskiego języka literackiego nie jest najlepszym rozwiązaniem, choć pewna część młodzieży i ten język powinna znać). (Uczenie języka ukraińskiego byłoby to popadanie ze skrajności w skrajność).

Chciałbym też zabrać głos w sprawie wyborów parlamentarnych sprzed roku. Moi drodzy, to wstyd, że nikt z Waszej mniejszości nie dostał się do Sejmu. Szkoda, że poseł M. Czech znalazł się tam nie z Waszej listy. Uważam za wielce szkodliwe dla Was wszystkich wzniecanie nieporozumień między BTS-K i ZUP. Przecież wy powinniście jak najściślej ze sobą współpracować, zwłaszcza w okresie wyborów. Powinniście stworzyć wspólny front prawosławny i razem przystąpić do wyborów. Słowem — „kupą Mości Panowie!" To Wy, tam na górze, powinniście się dogadać dla dobra wszystkich prawosławnych z Podlasia. To dziwne, że o wiele mniej liczna Mniejszość Niemiecka potrafiła zdobyć wymaganą ilość głosów — i ma dziś swoich reprezentantów w Parlamencie. To straszne, że np. w Czyżach najwięcej głosów zebrał SLD — 63,2%, a Związek Białoruski tylko 17,5% (wiem, że ten Związek Białoruski nie miał nic wspólnego z ZUP, ale jednak o czymś to świadczy). Uważam, że „naczalstwo" ZUP nie powinno popełnić drugi raz tego samego błędu. O wyborach parlamentarnych na razie nic nie słychać, ale taki kompromis pomiędzy organizacjami „mniejszościowymi" Białostocczyzny byłby moim zdaniem najbardziej „opłacalny". Pomyślcie o tym.

Jeszcze parę słów pochwał dla Was. Uważam, że to bardzo cenna inicjatywa, jaką podjęliście na łamach „NBiN" — poszukiwanie swoich przodków i korzeni. To bardzo potrzebne i pożyteczne — według mnie.

Przepraszam za słowa może czasem zbyt ostrej krytyki, ale napisałem je w dobrej wierze, życząc Wam jak najlepiej.

Wszystkie przedstawione powyżej poglądy są tylko i wyłącznie moim prywatnym zdaniem, nie reprezentują nikogo i w niczyim imieniu się nie wypowiadam (czasami tylko za kogoś przepraszam). Mówię tylko za siebie.

Może ta cała wypowiedź jest dość nieporadna, nie zawsze wyraziłem się tak, jak bym tego sobie życzył. Myślę jednak, że zostałem zrozumiany. Czasami moje zdanie jest dość „skrzywione" ze względu na inne podejście do Waszych spraw i na odległość nas dzielącą.

Wojciech Belka
Rudniki
woj. częstochowskie

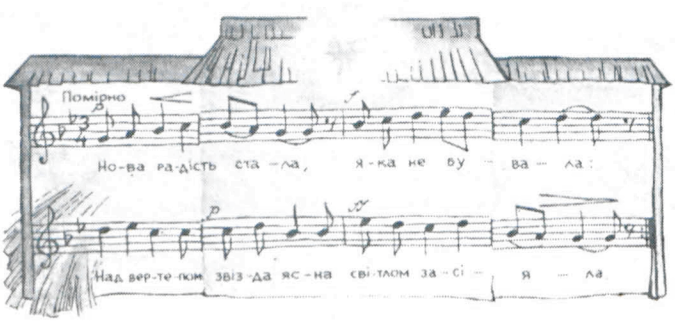
Autor listu chciałby nawiązać korespondencję z jakimś dwudziestolatkiem, najlepiej mieszkającym na wsi, gdzieś w okolicy Hajnówki, Czyż, Orli, otwartym na świat i ludzi, po liceum z b.j.n. Osoby zainteresowane adres mogą otrzymać w redakcji.

ХРИСТОС НАРОДИВСЯ — СЛАВІТЕ ЙОГО!



НОВА РАДІСТЬ СТАЛА

Нова радість стала, яка не бувала:
Над вертепом звізда ясна світлом засіяла.
Де Христос родився, з Діви воплотився,
Як чоловік пеленами, убого повився.
Ангели співають, славу й честь звіщають,
На небесі і на землі мир проповідають.
Давид виграває, в гуслі ударяє,
Чудно, дивно і предивно Бога вихваляє.
І ми теж співаймо, Христа прославляймо,
Із Марії рожденного смиренно благаймо:
— Просим Тебе, Царю, небесний Владарю,
Даруй літа щасливії сего дому господарю.
Даруй господарю, даруй господині,
Даруй літа щасливії всій нашій родині.



ПО ВСЬОМУ СВІТУ

По всьому світу стала новина:
Діва Марія Сина родила.
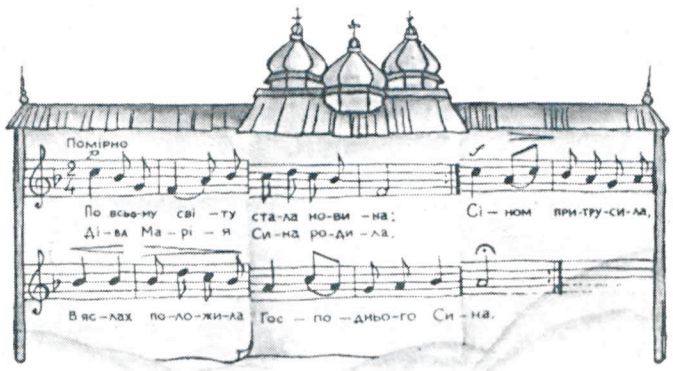
Сіном притрусила,
В яслах положила
Господнього Сина.

Діва Марія Бога просила:
«В що ж би я Сина повила?

Ти, небесний Царю,
Пришли свої дари
Цьому Володарю!»

Зійшли янголи з неба до землі,
Принесли дари Діві Марії:

Три свічі воскові
Ще й ризи шовкові
Месії Христові.





Наближаються свята Різдва Христового. Пропонуємо Вам актракційні, кольорові, подвійні, друковані у Польщі святочні картки, надруковані українською мовою. Ціна однієї картки – 2.500 зл.

Замовлення просимо слати на адресу:
Andrzej Szmigielski, ul. Robotnicza 96/10,
82-300 Elbląg., tel. 346-000